

0240/
/2008.-5

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 500 egz.

**WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2008**

5

(654)

ISSN 0551-5343



9 770551 534088

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Jolanta Chojak, dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Stanisław Dubisz (zastępca redaktora naczelnego),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Jolanta Chojak, dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Recenzent

prof. dr hab. Radosław Pawelec

Redaktor

Wiesława Kruszka

Korektor

Elżbieta Michniewicz

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2008

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 6,35. Ark. druk. 6,00. Papier offsetowy 80 g/m²

Druk i oprawa: Nokpol, Kobyłka

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

SPIS TREŚCI



ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Mirosław Bańko</i> : O normie i błędzie	3
<i>Andrzej Moroz</i> : Status gramatyczny ciągu o postaci <i>jak widać</i>	18
<i>Piotr Zbróg</i> : Składnia przydawki przymiotnej przy podmiocie szeregowym	31
<i>Ewa Badyda</i> : Problemy morfologicznej adaptacji w języku polskim angielskich nazw własnych o postaci dopełniaczowej	42
<i>Katarzyna Czubała</i> : Nazwiska współczesnych mieszkańców Chełma mające w swych podstawach nazwy zwierząt i roślin (z uwzględnieniem elementów wschodniosłowiańskich i germańskich)	52
<i>Magdalena Cepryńska</i> : Kształtowanie się pojęcia służby w języku polskim	64
<i>Małgorzata Warchoł-Schlottmann</i> : Proces neutralizacji nacechowanej leksyki potocznej na przykładzie wyrazów <i>facet</i> i <i>kasa</i>	72

RECENZJE

<i>Monika Kresa</i> : Ewa Rzetelska-Feleszko, <i>W świecie nazw własnych</i> , Warszawa-Kraków 2006	80
<i>Małgorzata B. Majewska</i> : Maciej Eder, Waclaw Twardzik, <i>Indeksy do Słownika staropolskiego. Alfabetyczny, A tergo, Verba absentia, Verba expurgata</i> , Kraków 2007	82
<i>Marceli Olma</i> : Mirosław Michalik, <i>Diagnozowanie kompetencji lingwistycznej ucznia szkoły specjalnej. Ujęcie lingwoedukacyjne</i> , Kraków 2006	86
<i>Iwona Szatkowska</i> : <i>Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury</i> , pod red. Kazimierza Ożoga, Ewy Oronowicz-Kidy, Rzeszów 2006	90

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Mirosław Bańko: About the Norm and Error</i>	3
<i>Andrzej Moroz: The Grammatical Status of the Phrase <i>jak widać</i> ('as it seems')</i>	18
<i>Piotr Zbróg: The Syntax of an Adjectival Qualifier Accompanying a Compound Subject</i>	31
<i>Ewa Badyda: The Problems of Morphological Adaptation of English Names in Genitive</i>	42
<i>Katarzyna Czubala: The Surnames of Contemporary Chełm Inhabitants, Containing Names of Animals and Plants (Including East Slavonic and Germanic Elements)</i>	52
<i>Magdalena Cepryńska: Derivation of the Notion of Service in Polish</i>	64
<i>Małgorzata Warchol-Schlottmann: The Process of Neutralization of Qualitative Colloquial Lexis Based on the Word <i>facet</i> (guy) and <i>kasa</i> (cash)</i>	72

REVIEWS

<i>Monika Kresa: Ewa Rzetelska-Feleszko, <i>W świecie nazw własnych</i>, Warszawa–Kraków 2006</i>	80
<i>Małgorzata B. Majewska: Maciej Eder, Waclaw Twardzik, <i>Indeksy do Słownika staropolskiego. Alfabetyczny, A tergo, Verba absentia, Verba expurgata</i>, Kraków 2007</i>	82
<i>Marceli Olma: Mirosław Michalik, <i>Diagnozowanie kompetencji lingwistycznej ucznia szkoły specjalnej. Ujęcie lingwoedukacyjne</i>, Kraków 2006</i>	86
<i>Iwona Szatkowska: <i>Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury</i>, pod red. Kazimierza Ożoga, Ewy Oronowicz-Kidy, Rzeszów 2006</i>	90

Mirosław Bańko

(Uniwersytet Warszawski)

O NORMIE I BŁĘDZIE

Językoznawcy definiują błąd jako odstępstwo od normy językowej, por. EJO, EWJP, Doroszewski (1982: 415), Kurkowska (1971: 21), Markowski (2005: 42), Porayski-Pomsta (1994: 57). Istnieją różne warianty tej definicji – w niektórych kładzie się nacisk na niezamierzony charakter błędu, w innych na to, że stanowi on „innovację funkcjonalnie nieuzasadnioną”. Niezależnie od szczegółów błąd językowy i norma językowa to dwie strony tego samego medalu. Cokolwiek się powie o błędzie, dotyczy *implicite* normy i na odwrót – wszystko, co powie się o normie, dotyczy błędu.

W artykule tym zamierzamy porównać trzy wypowiedzi o normie językowej – aktorki, językoznawców (ich głosy traktujemy łącznie) i logika. Tym samym porównamy trzy stanowiska wobec błędu językowego. Pierwsze z nich nie znosi relatywizmu: coś jest albo nie jest błędem, *tertium non datur*. Drugie zakłada stopniowanie błędów: są błędy drobne, tolerowane w pewnych okolicznościach, i błędy poważne, nie do zaakceptowania. Trzecie wynika z przekonania, że coś może jednocześnie być i nie być błędem, zależnie od punktu widzenia. Stanowisko drugie i trzecie jest nacechowane relatywizmem, ale w różny sposób.

Punktem wyjścia niniejszych rozważań jest ścisły związek błędu i normy językowej. Punktem dojścia są możliwe sposoby opisu normy, a więc i błędów, w słownikach. Artykuł ten rozwija pewne wątki wcześniejszych publikacji autora (zwłaszcza Bańko 2001: 45–49, 62–77), dodaje jednak nowy „materiał dowodowy” i koncentruje się na różnych sposobach ujmowania normy językowej oraz ich implikacjach dla opisu słownikowego.

NIETOLERANCJA DLA BŁĘDÓW

Potoczna mądrość, ucieleśniona w aforyzmie Seneki, uczy wyrozumiałości dla błędów – wszelkich błędów, a więc też językowych. Wystarczy jednak poczytać opinie na forach internetowych, a także głosy

niektórych publicystów i korespondentów poradni językowych, aby się przekonać, jak wiele osób nie potrafi okazać zrozumienia dla błędów w cudzych wypowiedziach. Przeciwnie – krytykując błędy (lub domniemane błędy) językowe, krytycy chętnie sięgają po uszczypliwości i szyderstwa. Czyżby więc *errare humanum est, non autem in lingua*?

Można starać się to zrozumieć. Język, jako rzecz każdemu bardzo bliska, angażuje rozmówców emocjonalnie i nie pozwala na spokojne, wyważone oceny, których warunkiem jest dystans do ocenianych zjawisk. Znamienne, że nawet językoznawcy zajmujący się kulturą języka nie stronią od wypowiedzi emocjonalnych, choć w myśl ideałów nauki powinni dawać pierwszeństwo ocenom racjonalnym i obiektywnym. Z różnych działów językoznawstwa kultura języka jest może najbliższa zainteresowaniom laików, stąd tak liczne wypowiedzi o niej, należące do publicystyki lub pedagogiki językowej, a nie lingwistyki *sensu stricto*. Istnieje tu oczywiście sprzężenie zwrotne: językoznawcy w mass mediach mówią o poprawności językowej, gdyż to najbardziej interesuje laików, ci zaś utwierdzają się w przekonaniu, że nauka o języku jest w gruncie rzeczy nauką o błędach.

Warto zwrócić uwagę na to, jak wiele popularnych książek na temat języka, dawniejszych i nowszych, ma słowo *błąd* lub jego synonim w tytule, np. A. Walicki, *Błędy nasze w mowie i piśmie...* (1886), A. Krasnowolski, *Najpospolitsze błędy językowe...* (1902), A. Passendorfer, *Słowniczek błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych* (1905), S. Słoński, *Słownik polskich błędów językowych* (1947), A. Passendorfer, *Z pobojuwiska „błędów językowych”* (1964), W. Pisarek, *Słownik języka niby-polskiego, czyli błędy językowe w prasie* (1978), A. Wróblewski-Ibis, *Byki i byczki* (1995). W tytułach takich odzwierciedla się, a zarazem utrwała, stereotyp językoznawcy jako kogoś, kto stoi na straży języka, dbając, aby nie uległ on zepsuciu. Wyróżniono wiele odmian tego stereotypu, o obrazowych, zapadających w pamięć nazwach, np. *językoznawca-ogrodnik* (usuwający chwasty), *językoznawca-młynarz* (oddzielający ziarno od plew), *językoznawca-metalurg* (wydobywający czysty metal z rudy) i in., zob. Thomas (1991: 19–24).

Trzeba powiedzieć, że powojenne językoznawstwo polskie uczyniło wiele, aby zerwać ze stereotypowym wyobrażeniem językoznawcy jako purysty, kultury języka (a może nawet lingwistyki) jako prawodawstwa, dyskusji o języku zaś jako ferowania emocjonalnych i wartościujących sądów. Najpierw kulturę języka starano się zobiektywizować i unaukować, wpisując ją w paradygmat strukturalistyczny (por. zwłaszcza oba tomy *Kultury języka polskiego* Buttler, Kurkowskiej i Satkiewicz 1971, 1982), później uzupełniano ją o elementy etyki i pragmalingwistyki (np. Puzynina 1997b). Mimo to dla laików poprawność językowa nadal pozostaje jedną z podstawowych kategorii w języku, a naturalną reakcją na błędy jest napiętnowanie ich, a nawet wyśmianie.

Interesujące, że w *Słowniku dobrego stylu* (Bańko 2005), gromadzącym kolokacje, które w Korpusie Języka Polskiego PWN występują liczniej, niż wyniosła przyjęta dla słownika wartość progowa, słowo *błąd* ma więcej kontekstów negatywnych niż pozytywnych. Błąd zwykle jest *duży, ciężki, ewidentny, fatalny, gruby, istotny, kardynalny, niewątpliwy, oczywisty, ogromny, podstawowy, poważny, rażący, straszny, wielki, zasadniczy*, z drugiej strony zaś tylko *mały i drobny*. Co więcej, błąd jest określany jako *częsty, pospolity, szkolny, typowy*, a w tekście może *roić się od błędów*. Jak próba usprawiedliwienia brzmią przydawki *głupi i przypadkowy*, tolerancyjny sędzia może więc ocenić błąd jako *dopuszczalny*. Tuż obok słownik podaje jednak antonimiczne określenie *niewybaczalny*. Choć w cytowanym haśle mowa nie tylko o błędach językowych, łączliwość słowa *błąd* jest zgodna z tym, co Polacy myślą o błędach w cudzych wypowiedziach.

Twierdzenie, że jako naród jesteśmy mało tolerancyjni dla błędów językowych, należy oczywiście przyjmować z ostrożnością. Całkiem możliwe bowiem, że osoby krytycznie nastawione do cudzych błędów czują większą potrzebę wyrażania swoich opinii i po prostu są bardziej słyszalne od osób wstrzemięźliwych w ocenach. Społeczny stosunek do błędów językowych mógłby stać się przedmiotem badań socjologicznych, bardziej wyrafinowanych niż zwykle ankiety, w których respondentów prosi się o ocenę konkretnych wyrazów, wyrażeń czy zdań. Ciekawe wyniki mogłoby dać także uwzględnienie badań psychologicznych. Psychologowie odkryli na przykład, że konserwatyzm jest cechą w pewnym stopniu dziedziczną i że zachodzi związek między czyjąś otwartością na zmiany a typem osobowości tej osoby (Eysenckowie 2003: 304–316). Stwierdzono nawet korelację między przekonaniami politycznymi badanych osób a osobowością (np. tzw. osobowość autorytarna jest bliższa postawom konserwatywnym niż radykalnym). Możliwe więc, że i ludzka tolerancja dla błędów językowych – a tym samym stopień poparcia dla określonych sposobów normalizacji języka – ma związek z osobowością.

BŁĄD ABSOLUTNY

Z różnych stanowisk wobec błędów językowych najbardziej rozpowszechnione wśród laików jest to, które nie znosi relatywizmu. Zgodnie z tym stanowiskiem błąd jest błędem niezależnie od okoliczności i punktu widzenia. Co więcej, dane wyrażenie albo jest błędem, albo nim nie jest. Jeśli językoznawca nie potrafi dokonać jego jednoznacznej oceny, to najwidoczniej brak mu kwalifikacji, czyli sam sobie wystawia złe świadectwo.

Zacytujmy jako przykład wspomnienia Magdaleny Zawadzkiej, która pod datą lipiec–sierpień 1996 zapisała:

Zostałam niedawno zaproszona do audycji radiowej poświęconej językowi polskiemu. Podzieliłam się ze słuchaczami moim niepokojem dotyczącym zmian zachodzących w rozwoju naszego języka. [...] Powiedziałam radiosłuchaczom, że szczególnie drażniąca jest dla mnie akcentacja, rodem z minionej epoki partyjnej nowomowy. Te polityki, fabryki, to zrobiliśmy, poszliśmy działają na mnie jak płachta na byka. Ponieważ w audycji brali również udział językoznawcy, jeden z nich skomentował moją wypowiedź. Przede wszystkim zdziwił się, że tak bardzo denerwuje mnie ta akcentacja[,] i radził, żebym się do niej przyzwyczaiła i zaakceptowała, bo weszła już do języka i z niepoprawnej stała się poprawna. Poza tym wygłosił teorię na temat mowy codziennej i odświętnej. Ta codzienna może być „byle jaka”, bo dla wygody porozumiewania się można mówić jak popadnie, natomiast od święta należy szczególnie starać się i mówić pięknie, poprawnie i mądrze. Nie mogę absolutnie zgodzić się z tego rodzaju poglądem. Zawsze – na co dzień czy w szczególnych okolicznościach – należy starać się mówić dobrze (Zawadzka 1999: 190–191).

W słowach znanej aktorki rozpoznajemy bez trudu ideę normy dwupoziomowej, w tym samym czasie wdrożoną w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN* pod red. Andrzeja Markowskiego (dalej NSPP). Ideę odbitą jak w krzywym zwierciadle, prawdopodobnie wskutek nieświadomości, że mówiący, zależnie od okoliczności, używają jednak „mowy codziennej i odświętnej”. O tym, jak trudno nielingwiście pogodzić się z wariantywnością normy i relatywizacją ocen poprawnościowych, mogą świadczyć pełne nieufności recenzje prasowe NSPP. Jan Miodek, cytowany w jednej z nich, uspokajał: „wariantywność stanowi istotę języka i nie należy się jej obawiać”, a Jerzy Bralczyk wtórował mu: „Podwójna norma nie ma nic wspólnego z podwójną moralnością” (Wolny 1999: 54).

Według Miodka „wprowadzenie do słownika dwupoziomowej normy jest przewrotem kopernikańskim” (tamże), z recenzji prasowych NSPP nie wynika jednak, aby ich autorzy docenili tę innowację. W różnicowaniu norm dostrzegli raczej znak tego, że językoznawcy łagodnieją w swoich ocenach. Jeden z recenzentów napisał, że redaktor naukowy NSPP „daje wyraz swojemu ogromnemu liberalizmowi i tolerancji dla zmian zachodzących we współczesnym języku polskim” (cyt. za Bańko 2004: 17).

Nieufność wobec relatywizacji ocen, niechęć do akceptowania form obocznych, połączoną ze skłonnością do formułowania kategorycznych opinii, zauważyło wielu językoznawców, którzy zajmowali się poradnictwem językowym. Symbolem takich postaw może być następująca wypowiedź słuchacza audycji radiowej: „To proszę jasno powiedzieć, jak ma być – mieszkam w Kargowej czy w Kargowie, bo ja uważam, że albo jedno, albo drugie” (Bugajski 1999: 35).

BŁĘDY WIĘKSZE I MNIEJSZE

Postulat stratyfikacji normy językowej jest starszy niż NSPP, dwie dekady wcześniej sformułowała go Halina Kurkowska (1977). W uza-

sadnieniu wskazała, że różni ludzie w różnym stopniu uczestniczą w języku¹, np. jedni są autorami tekstów publicznych, a inni tylko ich odbiorcami. Proponowała rozróżnienie trzech norm: normy potoczno-użytkowej, normy języka publicznego i normy wzorcowej.

W NSPP wybrano prostsze rozwiązanie, rozróżniając tylko dwie normy: *w z o r c o w ą* i *u ż y t k o w ą*. Część form i konstrukcji, które wcześniejszy *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. Witolda Doroszewskiego oceniał jako błędne, NSPP zaakceptował na poziomie normy użytkowej, np. *siedem kurcząt* (tradycyjnie *siedmioro kurcząt*), *ilość dzieci* (tradycyjnie *liczba dzieci*), akcentowanie paroksytoniczne słów typu *matematyka* (tradycyjnie akcentowanych na trzeciej sylabie od końca), odnoszenie wyrazu *pasjonat* do człowieka mającego jakąś pasję (dawniej tylko do człowieka łatwo wpadającego w pasję). Formy tradycyjne opisano w NSPP jako obowiązujące w normie wzorcowej.

Nazwy *norma wzorcowa* i *norma użytkowa* sugerują hierarchizację, ale nie wskazują jej źródła. Bardziej pomocne pod tym względem są nazwy synonimiczne, które redaktor naukowy NSPP przytoczył w *Słowie wstępnym*, odpowiednio: *norma wysoka* i *norma potoczna*. Sugerują one, że podstawą rozdzielenia norm było kryterium socjolingwistyczne, mianowicie stopień oficjalności wypowiedzi, a domysł taki zdaje się potwierdzać następujący fragment części wstępnej:

Norma wzorcowa obejmuje formy właściwe w każdej sytuacji, a pożądane zwłaszcza w kontaktach oficjalnych i starannych nieoficjalnych. Norma użytkowa, mniej rygorystyczna, jest charakterystyczna dla swobodnych kontaktów nieoficjalnych (*Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, s. X).

Przyjrzenie się hasłom NSPP pokazuje jednak, że korelacja norm ze stopniem oficjalności wypowiedzi nie jest ścisła. Są wśród nich bowiem takie, w których komentarz normatywny wyraźnie nawiązuje do przedstawionej w części wstępnej hierarchii norm, np.:

kurczę [...] *W liczbie mnogiej łączy się z liczebnikami zbiorowymi. Np.: Siedmioro kurcząt. Potocznie dopuszczalne połączenia z liczebnikami głównymi. Np.: Siedem kurcząt.*

ale są i takie, w których podstawą oceny normatywnej musiało być coś innego niż opozycja oficjalność – nieoficjalność, np.:

artykułować [...] *Wyraz nadużywany w stylu publicystycznym. Np.: Rząd jasno artykułuje, lepiej: wyraża, swoją opinię. Posłowie artykułują, lepiej: przedstawiają, swoje poglądy polityczne.*

Można się zgodzić, że *siedem kurcząt* to konstrukcja charakterystyczna dla „swobodnych kontaktów nieoficjalnych”, ale *artykułować poglądy* to sformułowanie jak najbardziej oficjalne, a nie potoczne.

Niezdgodność – a może pozorną niezgodność – jaka rysuje się między teoretycznym stanowiskiem wyrażonym w części wstępnej NSPP

¹ Sformułowanie to należy odczytywać przez analogię do zwrotu *uczestniczyć w kulturze*.

a jego realizacją w hasłach typu *artykułować*, można wyjaśnić dwojako. Po pierwsze, komentarz do hasła *artykułować* może nie ilustrować wprowadzonej w NSPP stratyfikacji norm, co by znaczyło, że słowo to w danym znaczeniu nie należy do normy użytkowej i w konsekwencji jest błędem na obu poziomach normy albo też w ogóle nie jest błędem, a jego negatywna ocena ma jakiś inny wymiar. Po drugie, *artykułować* może reprezentować normę użytkową, ale wówczas norma ta obejmuje nie tylko jednostki charakterystyczne dla kontaktów nieoficjalnych, wbrew informacji zawartej w części wstępnej.

Po dalsze wyjaśnienia warto zajrzeć do *Kultury języka polskiego* (Markowski 2005). Jej autor, a zarazem redaktor naukowy NSPP, napisał tu m.in.:

Norma użytkowa obejmuje zbiór wyrazów, ich form i połączeń, używanych w kontaktach swobodnych, nieoficjalnych, o różnorodnej tematyce. [...] Jest zróżnicowana zarówno ze względu na zasięg, jak i na jakość używanych środków językowych. Z tego powodu można w niej wyróżnić: normę profesjonalną, normę potoczną regionalną i normę potoczną ogólną.

Norma profesjonalna obejmuje te elementy języka prymarnie pisanego, używane w kontaktach sformalizowanych (w tekstach piśmiennictwa naukowego, technicznego i kancelaryjnego), które są aprobowane w danym środowisku, ale które pozostają poniżej normy wzorcowej [...].

Norma potoczna regionalna obejmuje te regionalizmy, które są traktowane jako pozostające poniżej normy wzorcowej [...].

Jeśli chodzi o normę potoczną ogólną, to stanowi ona trzon normy użytkowej; jest charakterystyczna dla tekstów nieoficjalnych, powstających w aktach komunikacji zachodzących między uczestnikami dobrze się znającymi, czyli w tej odmianie polszczyzny, którą wielu badaczy nazywa językiem potocznym (s. 34).

Jak widać, ogólna charakterystyka normy użytkowej, zawarta w cytowanym fragmencie, ogranicza ją do nieoficjalnych kontaktów językowych, podczas gdy o jednym ze składników tej normy, mianowicie o normie profesjonalnej, napisano *explicite*, że obejmuje elementy języka właściwe kontaktom sformalizowanym. Niezgodność ta utrudnia interpretację wielu ocen zawartych nie tylko w cytowanej książce, ale i w NSPP, m.in. interesującego nas zwrotu *artykułować poglądy*. Wydaje się, że należy go zaliczyć do normy profesjonalnej, por. inne przykłady zaszeregowane do niej w *Kulturze języka polskiego*: kancelaryzmy i profesjonalizmy typu *w nawiązaniu do czegoś* i *w oparciu o coś* oraz neosemantyzmy typu *trywialny* 'banalny' czy *generacja* 'rodzaj, typ' (Markowski 2005: 34–35). Trzeba jednak podkreślić, że jako należące do normy profesjonalnej wymienione wyrazy i wyrażenia nie mają charakteru nieoficjalnego i nie mogą być dyskwalifikowane w normie wzorcowej ze względu na przekroczenie granicy między oficjalnością a nieoficjalnością wypowiedzi.

Jeśli podział na normę wzorcową i użytkową nie jest oparty wyłącznie na opozycji: oficjalność – nieoficjalność, jak można by sądzić po przeczytaniu *Słowa wstępnego* NSPP, to co jest jego podstawą? Prawdopodobnie tradycja normatywna oraz liczne – niestety, często kolidu-

jące ze sobą – kryteria poprawności językowej (Puzynina 1997a, Walczak 1995). Wobec niejasności związanych z ich użyciem mnożą się wątpliwości. Na przykład dlaczego tylko do normy użytkowej – ściślej, profesjonalnej – zaliczono w *Kulturze języka polskiego* niedawne zapożyczenia typu *lunch, billboard, dealer, leasing, haker, e-mail* (Markowski 2005: 35). Czy miało to znaczyć, że np. słowa *haker* używają tylko specjaliści, a ogół Polaków powinien mówić *włamywacz komputerowy*? Albo dlaczego tylko w normie użytkowej – zapewne ogólnej – znalazło się miejsce dla zwrotu *spełniać rolę*, mimo że jest on w powszechnym użyciu, także w starannych tekstach, pochodzących od znanych i uznanych autorów? Trudno się oprzeć refleksji, że dwie normy NSPP, okrzyknięte „przewrotem kopernikańskim”, mają nie mniej wspólnego z antycznym podziałem na styl wysoki i styl niski niż z nowoczesną metodologią społecznych badań języka.

Pytanie równie istotne jak to, na czym opiera się rozróżnienie norm, dotyczy korzyści wynikających z ich rozróżnienia. Halina Kurkowska (1977) w przywołanym już artykule przedstawia je tak:

[...] pewne rozluźnienie rygorów drobiazgowo-poprawnościowych [...] zwolni część energii społecznej, pozwoli użytkownikom współczesnej polszczyzny lepiej się skupić na celu w kulturze języka najważniejszym: na wykształceniu umiejętności formułowania wypowiedzi jasnych, dobrze skomponowanych, zwięzłych i sugestywnych (s. 25).

W podobnym duchu po ukazaniu się NSPP pisała Jadwiga Puzynina (1999):

Gdybyśmy nie sformułowali wyraźnie postulatu normy wzorcowej, polszczyzna szybko uległaby zmianom narastającym w języku potocznym. [...] Łatwiej jest uchronić to, co cenne z punktu widzenia estetyki i bogactwa języka, a zarazem zachować umiar w zakresie zapożyczeń i innowacji rodzimych, w warstwie wzorcowej niż w całym, także potocznym języku, o wiele silniej podlegającym inercyjnym uproszczeniom i [...] zapożyczeniom [...].

Cechą wspólną obydwu wypowiedzi jest dostrzeżenie w stratyfikacji normy mniejszego zła. Jak zgodnie twierdzą autorki, za cenę liberalizacji tradycyjnych przepisów, niezgodnych ze zwyczajem językowym, można skuteczniej bronić pewnych pryncypiów, nie rozpraszając sił na rzeczy drugorzędne. Oznacza to, że stratyfikacja normy językowej ma służyć nie tylko poinformowaniu użytkowników NSPP, jakim językiem powinni mówić w jakiej sytuacji. Równie ważne okazuje się poinformowanie językoznawców – np. tych, którzy prowadzą dla studentów ćwiczenia z kultury języka – gdzie powinni być „twardzi”, a gdzie mogą ustąpić. Można powiedzieć, że norma użytkowa to ta część języka, którą językoznawca normatywista oddaje bez walki, aby tym skuteczniej bronić pozostałej części.

Czytelnika nawykłego do myślenia o języku w kategoriach społecznych taki sposób ujęcia norm językowych może rozczarować. Czy nie zaprzepaszczone tutaj okazji – gotów zapytać – aby zróżnicowaniu norm nadać bardziej obiektywny charakter? Czy nie należało powiązać ich

ściśle ze zróżnicowaniem sytuacji językowych, w myśl deklaracji zawartej w *Słowie wstępnym* NSPP? Wydaje się, że w roku 1999 z dwóch powodów było na to za wcześnie. Po pierwsze, za mała była (i nadal jest) nasza wiedza o społecznym kontekście użycia wielu elementów języka. Po drugie, przyjęcie perspektywy ściśle socjolingwistycznej musiałoby prowadzić niekiedy do bardzo śmiałego przewartościowania tradycyjnych ocen, do czego potencjalni odbiorcy NSPP nie byli jeszcze przygotowani.

Zauważmy jednak, że akceptując pewne – dawniej błędne – wyrażenia w normie użytkowej, językoznawca i tak okazuje wiele odwagi. W ten sposób przecież odbiera ocenom poprawnościowym kategorię, której oczekują od niego laicy, i naraża się na krytykę z ich strony. Ma w tym oczywiście i swoją korzyść: akceptując warunkowo te elementy języka, które uważa za dopuszczalne, tym mocniej podkreśla błędny charakter innych, których nie aprobuje pod żadnym warunkiem. Czyniąc tak, dzieli błędy na mniejsze i większe. W oczach opinii publicznej pozostaje sędzią – może trochę bardziej wyrozumiałym w niektórych kwestiach, ale tym bardziej nieugiętym w innych.

BŁĄD – ALE DLACZEGO?

Wśród wyrażen, które nie zmieściły się w normie wzorcowej NSPP, są m.in. dawne zapożyczenia strukturalne (kalki) przejęte z języka zaborców, np. *w międzyczasie*, *w pierwszym rzędzie* 'przede wszystkim', *spełniać jakąś rolę*, *rzecz w tym, że (żeby)*... Pierwsze trzy NSPP akceptuje tylko w normie użytkowej, czwarte w ogóle odrzuca i każe w zamian mówić i pisać *chodzi o to, że (żeby)*... Być może tego właśnie oczekuje znaczna część jego użytkowników. Osoby te zdziwiłyby się jednak, gdyby się dowiedziały, jak często wymienione wyrażenia są używane, i to przez znanych i cenionych autorów. Dziś taka wiedza jest łatwo dostępna dzięki internetowym korpusom polszczyzny. Z Korpusu Języka Polskiego PWN wynika np., że spośród twórców literatury wyrażenia *rzecz w tym* używali m.in. Andrzejewski, Barańczak, M. Brandyś, Bratny, Broszkiewicz, Irzykowski, Kosidowski, Krall, Kruczkowski, Krzysztoń, Kuncewicz, Lem, Makuszyński, Miłosz, Mrozek, Nurowska, Orzeszkowa, Parandowski, Prus, Sapkowski, Szyborska, Terlecki, Tyrmand, Uniłowski, Wat, a spośród uczonych i publicystów – m.in. J. Błoński, T. Goban-Klas, S. Kieniewicz, J. Kwiatkowski, K. Szaniawski, W. Tatarkiewicz, J. Tischner, K.T. Toeplitz, K. Wyka, Z. Ziemiński, J. Ziomek.

Ocena wyrażenia *rzecz w tym*, zawarta w NSPP, implikuje, że wszystkie wyżej wymienione osoby popełniły błąd językowy, przy czym niektóre z nich – wielokrotnie. Co więcej, ocena taka oznacza, że między normą skodyfikowaną w słownikach poprawnej polszczyzny a po-

wszechnym zwyczajem językowym Polaków – odzwierciedlonym w wypowiedziach osób należących do kulturalnej elity narodu – istnieje niepokojąco duży rozrzew. Można by go zmniejszyć, korygując ocenę NSPP i akceptując wyrażenie *rzecz w tym* w normie użytkowej. Zgodnie z koncepcją normy dwupoziomowej oznaczałoby to, że wszyscy wyżej wymienieni autorzy – ilekroć powiedzą *rzecz w tym* – wchodzi na obszar jakiejś „gorszej” polszczyzny, przenosząc do komunikacji publicznej zwyczaje językowe akceptowane tylko w języku potocznym. Wniosek ten jednak budzi wątpliwości, co więcej – omawiany tu szczegółowo przykład nie jest odosobniony: analiza korpusu PWN pod kątem wielu innych, od dawna kwestionowanych wyrazów, wyrażeń i znaczeń, daje podobne wyniki.

Powstaje pytanie, jak rozwiązać rysującą się sprzeczność. Z jednej strony mamy powszechny zwyczaj językowy, który przemawia na korzyść wyrażenia *rzecz w tym*; z drugiej strony – tradycję normatywną, która jest temu wyrażeniu przeciwna. Wydaje się, że właściwym sposobem opisu sytuacji jest poinformowanie o istniejącej kolizji. Do tego celu użyteczniejsze od stratyfikacji normy jest rozróżnienie normy opisowej i normy deontycznej (Pelc 2002). Norma opisowa (inaczej uzus) odnosi się do tego, co jest społecznie praktykowane. Norma deontyczna („powinnościowa”), znana z dziedziny prawa i etyki, odnosi się zaś do społecznych nakazów i zakazów. Istnieje między nimi obustronna zależność, z jednej strony bowiem np. regulacje prawne wpływają na przebieg ludzkich działań, z drugiej strony zaś społeczny zwyczaj może wpłynąć na zewnętrzną, narzuconą nam normę, por.:

[...] zaobserwowawszy bieg ścieżek wydeptanych na trawnikach w parku[,] wytycza się tamtędy alejki, odgradza je od niezdewastowanej trawy, ustawia ławki, co dla cywilizowanych przechodniów staje się sygnałem, że obowiązuje taka a taka norma deontyczna (Pelc 2002: 99).

Jak podkreśla autor, współzależność obu norm nie powinna jednak przesłaniać faktu, że są one różne.

Posługując się koncepcją przedstawioną w przywołanym artykule, możemy powiedzieć, że wyrażenie *rzecz w tym* jest zgodne z normą opisową kulturalnej polszczyzny, ale niezgodne z jej normą deontyczną. Osobną kwestią jest to, czy użytkownicy kulturalnej polszczyzny są w większości lub choćby w znacznej części przekonani o niestosowności wyrażenia *rzecz w tym* w oficjalnym tekście. Odpowiedź pozytywna (raczej wątpliwa w świetle danych przytoczonych wyżej z Korpusu Języka Polskiego PWN) oznaczałaby, że norma deontyczna dotycząca wyrażenia *rzecz w tym*, zapisana w słownikach poprawnej polszczyzny i poradnikach językowych, ma oparcie w świadomości językowej użytkowników polszczyzny. Odpowiedź negatywna kazałaby się zastanowić, czy nie pora już usankcjonować inkryminowane wyrażenie w publikacjach normatywnych.

Przykłady odwrotne do rozpatrywanego tutaj, a więc ilustrujące niezgodność jakiegoś zjawiska językowego z normą opisową przy jednoczesnej jego zgodności z normą deontyczną, są rzadsze. Można jednak wymienić dopuszczalne z punktu widzenia współczesnych zasad ortografii podziały międzywierszowe typu *ko-ński*, *Tu-rcja*, których unikał każdy zecer w czasach składu ręcznego i które także dzisiaj nie są praktykowane w starannych tekstach². Możliwe konfiguracje ocen, wynikające ze zgodności bądź niezgodności danego zjawiska językowego z normą opisową lub deontyczną, są cztery. Oprócz dwóch już wymienionych są to: zgodność z obydwoma normami naraz oraz niezgodność z każdą z nich. Dwie ostatnie możliwości są na szczęście najczęstsze.

Na gruncie nauk społecznych przeciwstawienie normy opisowej i deontycznej znajduje interesujący odpowiednik w różnicowaniu wzorów społecznych. Niektórzy językoznawcy starali się przyswoić lingwistycy stanowisko socjologów w tej kwestii, np. Walery Pisarek (1977) przedstawił trzy typy wzorów:

- 1) wzory uznawane przez daną społeczność za właściwe;
- 2) wzory propagowane w danej społeczności jako właściwe, czyli modele zachowania;
- 3) wzory rzeczywiście praktykowane przez osoby należące do danej społeczności, czyli typy zachowania (s. 74).

Odniołszy je do zachowań językowych, moglibyśmy mówić już nie o dwóch, ale o trzech normach, odpowiednio: normie *a p r o b o w a n e j*, normie *p r o p a g o w a n e j* i normie *p r a k t y k o w a n e j*.

Możliwych konfiguracji ocen mamy teraz nie cztery, lecz osiem, przy czym dwie z nich, jak poprzednio, są mało interesujące (pełna zgodność z wzorami wszystkich trzech typów i pełna niezgodność z każdym z nich). Nie podejmując się w tym miejscu przeglądu pozostałych sześciu możliwości³, zajmijmy się znowu wyrażeniem *rzecz w tym*. Można powiedzieć, że jest ono zgodne z normą praktykowaną i niezgodne z normą propagowaną. To, czy jest zgodne z normą aprobowaną, pozostaje do sprawdzenia. Warto pamiętać, że zjawiska nieaprobowane społecznie, a mimo to praktykowane nie są wyjątkiem (np. kradzieże). W dziedzinie zacho-

² Do roku 1931 obowiązujące zasady pisowni kazały dzielić *koń-ski*, *Tur-cja*, zgodnie z ówczesną (i dzisiejszą) praktyką, zob. Jodłowski (1979: 56–64). Później grupy spółgłosek wolno było dzielić dowolnie (wyjątkiem były podwójne spółgłoski, granica wyraźnego przedrostka i rdzenia oraz granica członów w wyrazach złożonych) – i ta swoboda przysługuje piszącym do dziś. Od połowy lat dziewięćdziesiątych niektóre słowniki ortograficzne (w tym PWN) zalecają jednak, aby do następnego wersu przenosić tylko taką część słowa, od której może się zaczynać jakiś wyraz w polszczyźnie.

³ Do tego potrzebne są informacje trojakiego rodzaju: o kodyfikacji polszczyzny (ich źródłem mogą być słowniki poprawnościowe), o zwyczaju językowym Polaków (ich źródłem mogą być korpusy językowe) i wreszcie o świadomości językowej Polaków (wgląd w nią dają m.in. badania ankietowe, zob. np. ankietę w *Słowniku wyrazów kłopotliwych*, Bańko, Krajewska 1994).

wań językowych też o nie łatwo, por. choćby następujące zdania z wyrażeniem *w międzyczasie*, zawierające sygnał językowego dystansu: „Pracować bowiem można w zasadzie wszędzie, w każdych warunkach, w tzw. międzyczasie, w wolnych chwilach” (T. Kasperczyk, J. Fenczyn, *Podręcznik odnowy psychosomatycznej*), „Zrobimy to – jak mówią Niemcy – w międzyczasie” (zastłyszane).

Normę językową widzianą oczami logika lub socjologa – obejmującą sferę praktyki i zewnętrznych nakazów (jak w artykule Pelca), ewentualnie uzupełnioną o świadomość językową mówiących (jak u Pisarka) – proponujemy nazwać *w i e l o p u n k t o w ą*, ponieważ uwzględnia ona różne punkty widzenia. Tak jak norma *w i e l o p o z i o m o w a*, postulowana przez Kurkowską i wdrożona w NSPP, odbiera ona ocenę faktów językowych charakter absolutny. O ile jednak norma wielopoziomowa relatywizuje oceny do sytuacji komunikacyjnych i do odmian języka (pozostając przy tym pod silnym wpływem tradycji), o tyle norma wielopunktowa uzależnia je od innych okoliczności. Jeśli akceptuje się normę wielopunktową, za podstawę ocen normatywnych w języku można przyjąć powszechny zwyczaj albo świadomość językową mówiących, albo zewnętrzny wobec nich system zakazów i nakazów – albo wreszcie dowolną konfigurację tych czynników.

Jak ma się to wszystko do błędu – odwrotnej strony medalu, którego awerssem jest norma językowa? Otóż błędy możemy podzielić nie tylko ze względu na ich rangę – na małe i duże, dopuszczalne w pewnych sytuacjach i niedopuszczalne w ogóle. Możemy też podzielić je ze względu na ich źródło – na wykroczenia przeciwko zwyczajowi językowemu, wykroczenia przeciwko świadomości językowej mówiących i słuchaczy oraz wykroczenia przeciwko normie propagowanej (zazwyczaj też utrwalonej na piśmie). Błąd błędowi nierówny, ale teraz widzimy wyraźniej, że z wielu powodów.

NORMA I BŁĄD W SŁOWNIKACH

W zasadzie w słownikach nie powinno być błędów. Czy słownik, który źle informuje o pisowni albo znaczeniu słowa, nie jest jak kompas, który niedokładnie wskazuje północ? Większość z nas ma ograniczone możliwości, aby spostrzec pomyłkę w słowniku, musi więc polegać na nim jak na kompasie. Może dlatego wiele osób zakłada po prostu, że w słownikach nie ma błędów. Po cóż byłoby sprzedawać źle działające kompasy?

Oczywiście powyższe rozumowanie samo zawiera błąd, a w interesie językoznawców, leksykografów oraz wydawców leży, aby użytkownicy słowników dobrze zrozumieli, dlaczego. Przede wszystkim, poprawność językowa to fakt społeczny o dużej złożoności – coś, co dużo trudniej wyznaczyć niż biegun magnetyczny. Dalej, skoro błędy mogą być małe

lub duże (zgodnie z koncepcją normy wielopoziomowej), skoro błąd może być wykroczeniem przeciwko społecznej praktyce, wspólnej wiedzy użytkowników języka albo propagowanym zachowaniom językowym (zgodnie z koncepcją normy wielopunktowej), to znaczy, że na proste pytanie: „Czy poprawnie jest powiedzieć tak a tak?” nie zawsze można udzielić prostej odpowiedzi: „Tak” albo „Nie”.

O tym, jak słownik może realizować postulat normy wielopoziomowej, informuje wiele haseł NSPP, w którym norma taka została wdrożona. O tym, jak można realizować koncepcję normy wielopunktowej, informują niektóre hasła *Innego słownika języka polskiego (ISJP)*, np.:

Alternatywa to [...] coś, co możemy wybrać zamiast czegoś innego. Niektóre osoby uważają to znaczenie za niepoprawne.

Coś, co jest **unikalne**, jest bardzo rzadko spotykane. Słowo niekiedy oceniane jako niepoprawne.

Wiodący znaczy to samo, co najważniejszy, przodujący lub przewodni. Słowo książkowe, czasem krytykowane jako niepoprawne.

Wprawdzie norma aprobowana i propagowana nie zostały tu precyzyjnie rozdzielone, ważne jednak, że przeciwstawiono je normie praktykowanej, czyli powszechnemu zwyczajowi językowemu. Przeciwstawienie to nie oznacza, że uzusowi słownik daje pierwszeństwo, a inne kryteria poprawności językowej dyskredytuje. Przeciwnie, norma praktykowana (zwyczajowa) i inne rodzaje normy zostały tu potraktowane jednakowo – w przekonaniu, że językoznawcę i leksykografa powinny interesować zarówno *f a k t y* (zjawiska dotyczące użycia języka), jak i *m e t a f a k t y* (zjawiska dotyczące przekonań o języku). Faktem jest np. to, że trzy wyżej wymienione słowa w znaczeniach opisanych w ISJP są w powszechnym użyciu, metafaktem zaś to, że część użytkowników języka polskiego uważa takie ich użycie za błąd językowy.

Konsekwencją przedstawionego stanowiska jest konieczność zrewidowania podziału słowników na opisowe i normatywne. Według popularnej opinii słowniki opisowe to te, które ograniczają się do sfery faktów, normatywne zaś to te, które nad fakty przedkładają metafakty (czego skutkiem może być pomijanie wyrazów lub znaczeń uważanych za niepoprawne bądź piętnowanie ich jako błędów). Naszym zdaniem natomiast słownik prawdziwie normatywny powinien uwzględniać zarówno fakty, jak i metafakty, tzn. informować jednocześnie o uzusie i o społecznych ocenach opisanych w nim wyrazów i znaczeń. Gdyby autor słownika zechciał przy tym ograniczyć wyrażanie własnych preferencji oraz abstrahować od tradycyjnych ocen zawartych we wcześniejszych publikacjach normatywnych, innymi słowy: gdyby ograniczył się do oceny danego elementu językowego z punktu widzenia normy praktykowanej i normy aprobowanej, to w słowniku wystarczyłoby stosować dwie normy – tak, jak to miało miejsce w ISJP.

Tradycyjny normatywizm można nazwać *s e l e k c y j n y m* – przejawia się on w selekcji i w stygmatyzacji niechcianych elementów języ-

ka. Normatywizm rozumiany tak jak w ISJP proponujemy nazwać opisowym – polega on na możliwie obiektywnym opisie różnych elementów języka, zdającym sprawę zarówno z ich społecznego użycia, jak i z rozpowszechnionych sądów na ich temat, funkcjonujących wśród użytkowników języka. Gdy stoi się na gruncie tradycyjnie pojmowanej normy, to samo sformułowanie *normatywizm opisowy* brzmi kontrydiktorycznie. Gdy jednak uzna się istnienie normy wielopoziomowej, a zwłaszcza wielopunktowej – sformułowanie takie ma sens.

Sposób opisu normy charakterystyczny dla ISJP (choć stosowany tam niezbyt systematycznie) bywał już wcześniej praktykowany w niektórych słownikach obcych, np. w *Collins Cobuild English Language Dictionary* z roku 1987. Także w polskiej leksykografii trafiał się sporadycznie, por. fragment *Suplementu do Słownika języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka:

aktualnie «obecnie, w tej chwili» (użycie rozpowszechnione, ale przez wielu uważane za niepoprawne): Sprawy aktualnie ważne.

Za podobnym ujmowaniem normy opowiadali się już językoznawcy polscy, choć nie traktowali go jako rozwiązania właściwego metodologicznie, lecz raczej jako mniejsze zło, por.:

Co do *międzyczasu* – radziłbym poradnikom unik w postaci uwagi: «niektórzy uważają *międzyczas* za wyraz naganny» (s. 227).

Zacytowana wypowiedź pochodzi z dopisku Stanisława Urbańczyka, wówczas redaktora naczelnego „Języka Polskiego”, do artykułu pod wiele mówiącym tytułem: *Jestem za „międzyczasem!”* (Miodek 1992).

Podkreślmy na koniec rolę słowników w upowszechnianiu ocen poprawnościowych i kształtowaniu świadomości normatywnej społeczeństwa. Nie tylko informują one doraźnie o tym, co jest poprawne, a co nie, ale też stanowią medium – tym skuteczniejsze, że masowe – dla różnych koncepcji normy językowej. O zamiarze praktykowania normatywizmu opisowego czytamy w koncepcji *Wielkiego słownika języka polskiego* (Żmigrodzki i in. 2007: 10). Być może następny słownik poprawnej polszczyzny też wdroży koncepcję normy wielopunktowej albo uściśli koncepcję normy wielopoziomowej, wyraźniej wiążąc oceny normatywne ze społecznymi i sytuacyjnymi warunkami użycia języka.

Literatura cytowana

- M. Bańko, 2001, *Z pogranicza językoznawstwa i leksykografii. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Wydział Polonistyki UW, Warszawa.
- M. Bańko, 2004, *Popularne słowniki w popularnej prasie. Przyczynek do społecznego obrazu słownika*, „Prace Filologiczne” XLIX, s. 7–21.
- M. Bańko, 2005, *Słownik dobrego stylu, czyli wyrazy, które się lubią*, PWN, Warszawa.

- M. Bańko, M. Krajewska, 1994, *Słownik wyrazów kłopotliwych*, PWN, Warszawa.
- M. Bugajski, 1999, *Świadomość językowa a świadomość lingwistyczna. Społeczne i naukowe potrzeby kultury języka*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, red. J. Miodek, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 33–38.
- D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, 1971, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, PWN, Warszawa.
- D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, 1982, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*, PWN, Warszawa, *Collins Cobuild English Language Dictionary*, 1987, ed. J. Sinclair, Collins, London, Glasgow.
- W. Doroszewski, 1982, *Istota i mechanizm błędów językowych*, [w:] id., *Język, myślenie, działanie. Rozważania językoznawcy*, PWN, Warszawa, s. 415–425.
- EJO, 1999, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, wyd. 2, Ossolineum, Wrocław.
- EWJP, 1978, *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Ossolineum, Wrocław.
- H. i M. Eysenck, 2003, *Podpatrywanie umysłu*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- ISJP, 2000, *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, PWN, Warszawa.
- S. Jodłowski, 1979, *Losy polskiej ortografii*, PWN, Warszawa.
- H. Kurkowska, 1971, *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, PWN, Warszawa, s. 11–79.
- H. Kurkowska, 1977, *Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny*, „Socjolingwistyka” 1, s. 17–25.
- A. Markowski, 2005, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, PWN, Warszawa.
- J. Miodek, 1992, *Jestem za „międzyczasem”!*, „Język Polski” LXXII, z. 2–3, s. 226–227.
- Nowy słownik poprawnej polszczyzny* PWN, 1999, red. A. Markowski, PWN, Warszawa.
- J. Pelc, 2002, *Dwa pojęcia normy a poprawność*, [w:] *Język narzędziem myślenia i działania*, red. W. Gruszczyński, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa, s. 96–102.
- W. Pisarek, 1977, *Poczucie językowe, znajomość języka i praktyka językowa*, „Socjolingwistyka” 1, s. 73–79.
- J. Porayski-Pomsta, 1994, *Błędy językowe i ich rodzaje*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku. Zbiór studiów*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa, s. 55–66.
- J. Puzynina, 1997a, *Problem kodyfikacji normy języka polskiego*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 1–8.
- J. Puzynina, 1997b, *Słowo – wartość – kultura*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.
- J. Puzynina, 1999, „*Sensat*” lubi sensacje?, „Tygodnik Powszechny”, nr 36.

- Słownik języka polskiego*, 1978–1981, red. nauk. M. Szymczak, t. 1–3, [od 1992 r. z suplementem, od 1995 r. z suplementem włączonym w tomy zasadnicze], PWN, Warszawa.
- G. Thomas, 1991, *Linguistic Purism*, Longman, London.
- B. Walczak, 1995, *Przegląd kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy”, z. 9–10, s. 1–16.
- M. Wolny, 1999, *Pasjonat w międzyczasie*, „Polityka”, nr 22, s. 53–54.
- M. Zawadzka, 1999, *Kij w mrowisko*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa.
- P. Żmigrodzki, M. Bańko, B. Dunaj, R. Przybylska, 2007, *Koncepcja „Wielkiego słownika języka polskiego” – przybliżenie drugie*, [w:] *Nowe studia leksykograficzne*, red. P. Żmigrodzki, R. Przybylska, Wydawnictwo Lexis, Kraków.

About the Norm and Error

Summary

The article is about linguistic norm, particularly the ways of normative evaluation concerning words in dictionaries. The article includes three concepts of the norm:

1. the so-called absolute norm, according to which a given language element is correct or not, regardless of the context;
2. the so-called multilevel norm, which makes the normative evaluation dependent on the level of speech accuracy and on communicative situation (e.g. formal vs. informal);
3. the so-called multipoint norm, which means creating normative evaluations from various points of view, e.g. linguistic habit (practiced norm), linguistic awareness of language users (accepted norm) and normative tradition (codified norm).

The article suggests that lexicographic descriptions be based on the multilevel or multipoint norm, and shows that both the concepts require being more precise.

Tłum. M. Kołodzińska

Andrzej Moroz

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

STATUS GRAMATYCZNY CIĄGU O POSTACI JAK WIDAĆ

0. W trakcie opisu ciągów składniowych współczesnej polszczyzny – prowadzonego zgodnie z określonym modelem gramatycznym – natrafia się co pewien czas na obiekty, które nie poddają się analizie wykorzystującej narzędzia badawcze dostarczane przez ten model. Są to zwykle komponenty, których status gramatyczny nie został przesądzony, a ich złożone cechy formalne, semantyczne i pragmatyczne utrudniają wybór odpowiednich metod opisu. Zjawiskiem o takim charakterze jest bez wątpienia parenteza – składnik tekstu, który nie doczekał się jak dotąd pełnej i dogłębnej analizy¹.

0.1. Jest rzeczą oczywistą, że punktem wyjścia badań językowych jest jasne określenie przedmiotu obserwacji. Czynność tę jednak często utrudnia fakt, że granice wybranego zbioru wyrażań nie poddają się procedurom formalnego wyznaczania. Taki charakter przypisuje się m.in. wtrąceniom – ciągom w miarę jednoznacznie identyfikowanym przez użytkownika języka, ale kłopotliwym do formalnego zdefiniowania. Dążąc wobec tego do precyzji proponowanych dalej rozwiązań, wybiera się tu powierzchniovą interpretację wtrącenia, uznając, że jest nim ciąg stanowiący część struktury wypowiedzeniowej, zawierającej się od wielkiej litery do kropki lub znaku równoważnego funkcjonalnie, zob. Saloni, Świdziński 1998: 41, i izolowany dwustronnie za pomocą przecinków lub znaków ekwiwalentnych². Znaki te są powierzchniovą realizacją pauz artykulacyjnych, które uważa się w tym miejscu za prymarne.

Od tak zdefiniowanego obiektu należy odróżnić wyrażenie parentetyczne, któremu przypisuje się właściwości semantyczne, zob. Grochow-

¹ Uwagi dotyczące tego problemu pojawiają się w pracach językoznawczych, zob. Bąba i Mikołajczak 1973, Grochowski 1983, Kałkowska 2003, Makarski 1971, Wierzbicka 1971, Komorowska 2001 i in.

² Definicja ta różni się nieznacznie od propozycji M. Grochowskiego (2004: 19). Autor ten uznaje bowiem fakt jednostronnej izolacji ciągu wtrąconego za wystarczający warunek definicyjny tego obiektu.

ski 1983, Wierzbicka 1971. Uznaje się je za element metatekstowy wprowadzany do podstawowej struktury tekstu. Z tego też powodu w opracowaniu tym przyjmuje się, że realizuje ono część wspólną zbioru wyrażań wtrąconych i metatekstowych. Nie każde bowiem wtrącenie jest ciągiem o charakterze metatekstowym, podobnie jak nie każda jednostka metatekstowa realizuje strukturę wtrąconą, por. Kawka 1988. Będzie więc wyrażenie parentetyczne wtrąceniem metatekstowym.

0.2. Prowadzone dalej obserwacje zmierzają do ustalenia statusu gramatycznego wyrażenia o kształcie *jak widać*, uznawanego za strukturę wtrąconą. Przypisanie takiemu ciągowi zestawu cech winno być jednak poprzedzone rozważeniem dwóch kwestii szczegółowych: a) problemu kwalifikacji różnych wystąpień jednostki *widać* do odpowiednich klas gramatycznych; b) problemu relacji, w jakiej znajduje się ciąg *jak widać* w stosunku do wyróżnionych jednostek o postaci *widać*. Sposób realizacji takich założeń zależy jednak od przyjęcia określonej perspektywy opisu oraz od – związanego z tym – wyboru właściwych procedur badawczych. Podejmuje się wobec tego decyzję o skoncentrowaniu uwagi na powierzchniowyntaktycznych cechach analizowanych obiektów, co wynika wprost z postulatu metodologicznego deklarującego konieczność jasnego oddzielania semantycznego i strukturalnego opisu języka. Uznaje się jednocześnie, że precyzyjne ustalenie właściwości formalnych danej jednostki w sposób bezpośredni wpływa na jej definicję semantyczną i – z drugiej strony – zdyscyplinowany opis semantyczny dowolnego wyrażenia nie jest możliwy bez ustalenia jego istotnych cech formalnych.

Powyższe rozstrzygnięcia decydują o tym, że postulowanie różnych wyrażań o tym samym kształcie, czyli uznanie ich polifunkcyjności gramatycznej, opiera się na wskazaniu wyraźnych różnic formalnych pomiędzy ich poszczególnymi wystąpieniami. Takie podejście nie przesądza natomiast o istnieniu określonej liczby jednostek słownikowych, których wyróżnianie następuje na podstawie ich cech semantycznych. Tego rodzaju decyzje nie będą w tym miejscu omawiane.

0.3. Podstawą dalszych analiz będzie ogólna klasyfikacja wtrąceń współczesnej polszczyzny. Mając na uwadze syntaktyczne cechy badanych obiektów, można bowiem wyróżnić ciągi zależne formalnie od określonego składnika struktury głównej – wtrącenia niewłaściwe – oraz realizacje niezależne formalnie – wtrącenia właściwe, zob. Moroz 2007a:

- (1) Wyczuł zapach kolacji (*dobrej*), perfum z leśnej jesiennej gencjany i jeszcze czegoś.
- (2) Była to dyktatura stronnictwa jakobinów, *ściśle mówiąc*, ich odłamu.

Wyrażenia pierwszej klasy wchodzą w relacje konotacyjne i akomodacyjne ze składnikami ciągu głównego. Są najczęściej wydzielonymi członami takich struktur, wymagającymi wystąpienia w ich obrębie określonej jednostki. Wtrącenia niezależne formalnie natomiast są całościakami, których nie uznaje się za składnik ciągu podstawowego, nie zajmują bowiem w nim pozycji syntaktycznej. Dzieli się je ze względu na

zdolność do konstytuowania izolowanego wypowiedzenia na wtrącenia właściwe samodzielne składniowo oraz niesamodzielne składniowo.

0.4. Zdefiniowanie określonego przedmiotu analiz skutkuje przede wszystkim koniecznością przypisania mu zestawu cech dystynktywnych, co może wiązać się z wyborem dodatkowych narzędzi badawczych. Z tego powodu w dalszych rozważaniach korzysta się ze schematu podziału zasobu leksykalnego języka zaproponowanego w ogólnym zarysie przez J. Wajszczuk (2005). Za autorką przyjmuje się przeświadczenie co do tego, że składnia współwystępowania i zależności to odmienne typy relacji. Założenie to ma swoje odbicie w sposobie wyróżniania jednostek języka. Badaczka wydziela na najwyższym pięttrze klasyfikacji *l e k s e m y* – elementy łączące się z innymi wyrażeniami językowymi – oraz *z n a k i p a r a j ę z y k o w e* – ciągi bez łączliwości (wykrzykniki, apele). Dalej leksemy dzieli na *s y n t a k t e m y* – jednostki otwierające pozycję scharakteryzowaną formalnie lub semantycznie – i *p a r a t a k t e m y* (metaoperatory) – otwierające pozycję nienacechowaną ani formalnie, ani semantycznie; ich związki opierają się na kookurencji. Na dalszym etapie syntaktemy dzieli się na *a u t o s y n t a g m a t y k i* (syntaktemy właściwe) i *s y n s y n t a g m a t y k i* (metapredykaty – intensyfikatory czy limitatory, np. *bardzo, całkiem, niemal*), parataktemy zaś – na *p a r t y k u ł y* – otwierające jedynie prawostronnie pozycję nienacechowaną gramatycznie – oraz *s p ó j n i k i* – otwierające nienacechowaną gramatycznie pozycję prawostronnie i/lub lewostronnie.

Ten ogólny podział nie został rozwinięty, jednakże wprowadza ważną perspektywę dla obserwacji wyrażen parentetycznych. Wskazuje bowiem na istnienie zbioru jednostek języka (operatorów) oraz większych struktur składniowych (komentarzy metatekstowych) – zob. Wajszczuk 2005: 118 – których związki z pozostałą częścią wypowiedzenia opierają się na kookurencji. Świadomość tego faktu jest konieczna dla zrozumienia istoty zjawiska parentety, jak również pozwala na wyznaczenie możliwych kierunków jego dalszych analiz.

1. Ciąg o postaci *widać* notują wszystkie współczesne słowniki języka polskiego, jednak jego kwalifikacja gramatyczna nie jest w nich jednoznaczna³. W większości wypadków przynależność do klasy części mowy nie jest wyrażona wprost. Tak czyni USJP oraz większość słowników starszych, poprzestając na wyróżnieniu dwóch jednostek o tej postaci, znaczących: a) 'daje się widzieć, można zobaczyć, dostrzec' oraz b) 'widocznie, zapewne, chyba; okazuje się'. Próbę określenia przynależności kategorialnej podejmują natomiast autorzy SWJP i ISJP. Pierwszy z nich wyróżnia dwie jednostki o postaci *widać* – czasownik i mo-

³ Parentetyczne użycia *widać* dostrzegają też językoznawcy, zob. Pluskota 1998, Starzec 1994, Witkowska 2004.

dulant⁴ – oraz jedną o postaci *nie widać*. Drugi z kolei notuje sześć jednostek z segmentem *widać* – cztery predykatywne i dwie partykułowe. Podstawą rozróżniania predykatywów jest typ wymaganego podrzędnika. *Widać*¹ łączy się z frazą nominalną biernikową, *widać*² (*nie widać*) – frazą dopełniaczową, *widać*³ – frazą zdaniową (*że/pyt/jak*), *widać*⁴ wymaga natomiast dwóch fraz: przyimkowo-nominalnej i zdaniowej. Słownik ten wyróżnia jednocześnie dwie jednostki partykułowe – *widać*⁵ i *jak widać*.

Jak wspomniano wcześniej, podstawą wyróżnienia kilku jednostek o tym samym kształcie czyni się różnice między ich cechami formalnymi. Obserwacje tej natury prowadzą zaś do uznania komponentu *widać* za wyrażenie polifunkcyjne, co nie jest równoznaczne z akceptacją tezy o jego polisemiczności. Ta kwestia nie będzie tu poruszana. Zgodnie z przyjętą procedurą analityczną w pierwszym rzędzie przyporządkowuje się poszczególne wystąpienia wyrażenia *widać* do odpowiednich klas gramatycznych, a następnie w obrębie poszczególnych zbiorów podejmuje się próbę wyróżnienia jednostek słownikowych, ciągów różniących się właściwościami strukturalnymi.

2. Obserwacja cech kategoryalnych ciągów opartych na segmencie *widać* pozwala na wyróżnienie dwóch wyrażen o tym kształcie. Za M. Grochowskim (2007) *widać*^I uznaje się za predykatyw, gdyż „analogicznie do formy osobowej czasownika funkcjonuje jako człon główny (nadrzędnik) wyrażenia zdaniowego oraz ma kategorię fleksyjną czasu (*było/będzie widać*) i defektywną trybu (*byłoby widać*)”, *widać*^{II} zaś – za operator adsentencjalny, który spełnia definicję parataktemu (Wajszczuk 2005), a jednocześnie „przeciwstawia się z jednej strony spójnikom, ponieważ ma zmienną pozycję linearną w zdaniu, z drugiej strony partykułom, ponieważ otwiera dwie pozycje syntaktyczne”. O konieczności przeciwstawiania obu wyrażen świadczy – zdaniem autora – fakt pozostawiania ich w dystrybucji komplementarnej. *Widać*^{II} „kookuruje z formą czasownika, a ta z kolei z nominatiwem rzeczownika, [...] nie przysługuje jej żadna kategoria morfologiczna, ani funkcja nadrzędnika zdaniowego”.

W kontekście powyższych rozstrzygnięć ważne wydaje się jeszcze jedno stwierdzenie dotyczące wyrażen o postaci *widać*. Otóż M. Grochowski (2007) traktuje *widać*^I jako „konwencjonalną zbiorczą etykietkę, sygnalizującą liczne jednostki języka”. Wynika z tego, że wskazanie dwóch wyrażen o kształcie *widać* nie decyduje o konieczności akceptacji tezy o istnieniu jedynie dwóch jednostek słownikowych. Część z nich może być wyróżniana na podstawie cech formalnych – taką próbę podejmuje już sam autor – część natomiast ma motywację semantyczną.

⁴ Autorzy słownika modulantem nazywają klasę części mowy powstałą w wyniku połączenia dwóch klas wyróżnionych przez R. Laskowskiego (1998) – modalizatorów i partykuł.

2.1. Przyjmuje się, że podstawą wyróżnienia kilku jednostek konstytuowanych przez *widać* są strukturalne różnice w sposobie ich realizacji. Uznaje się, że wyrażenie to otwiera pozycje syntaktyczne zajmowane przez komponenty różnych klas gramatycznych, zaś analiza relacji pomiędzy nimi decyduje o liczbie jednostek słownikowych. Pojęcie pozycji syntaktycznej interpretuje się tutaj za M. Szupryczyńską (1996: 61–64) jako miejsce składnika zależnego, czyli członu podrzędnego konstrukcji składniowej niewspółrzędnej, które jest charakteryzowane przez ciąg fraz w nim występujących. Do ustalenia ekwiwalencji pozycyjnej różnych fraz wykorzystuje się zwykle test koordynacji, niewspółwystępowania oraz szkolny test pytań.

Analiza materiału potwierdza dostrzeżony przez słowniki sposób realizacji pozycji składniowych przy *widać*. Występuje tu fraza: nominalna biernikowa i dopełniaczowa, zdaniowa typu *jak, że* i pytajnozależna oraz przyimkowo-nominalna. Spośród nich ostatnia nie jest obligatoryjnym składnikiem konstrukcji zdaniowej, co potwierdza możliwość jej redukcji.

- (3) Widać po ich budowie, że są doskonale przygotowane do życia na drzewach.
- (3a) Widać, że są doskonale przygotowane do życia na drzewach.
- (4) Widać pagórkowaty krajobraz.
- (4a) Z okna widać pagórkowaty krajobraz.

Przyjęta na wstępie powierzchniowa perspektywa opisu skłania do uznania ciągu dopełniaczowego za wariant frazy biernikowej. Istnieje bowiem we współczesnej polszczyźnie grupa czasowników zmieniających swój rząd w zależności od występowania wykładnika negacji. W omawianych przykładach grupa dopełniaczowa nie pojawi się w strukturze zdania, które nie zawiera komponentu negacji:

- (5) Sprawa się ciągnie, końca nie widać.
- (5a) *Sprawa się ciągnie, ale końca już widać.
- (6) Tam, gdzie przebiegała linia frontu, nie widać było niczego.

Obecność wykładnika negacji może również wpływać na sposób realizacji frazy zdaniowej. Przy zaprzeczonej formie analizowanej tu jednostki pojawia się zarówno fraza typu *ŻE*, jak i fraza typu *ŻEBY*, podczas gdy po formie niezaprzeczonej występuje jedynie pierwsza z nich:

- (7) Nie widać wyraźnie, żeby lista świadków dokumentu dzieliła się na dwie części.
- (7a) Nie widać wyraźnie, że lista świadków dokumentu dzieli się na dwie części⁵.
- (7b) *Widać wyraźnie, żeby lista świadków dokumentu dzieliła się na dwie części.

Warto w tym miejscu dodać, że istnienie pewnych jednostek słownikowych może być postulowane ze względu na ich cechy semantyczne, a nie formalne. Na tej podstawie wyróżnia się wielosegmentowe ciągi konstytuowane przez *widać*, a mianowicie: *widać gołym okiem, że_;*

⁵ Na to zjawisko zwrócili uwagę Z. Saloni i M. Świdziński (1998: 160).

na pierwszy rzut oka widać, że_;; nie widać_;; widać światło (światelko) w tunelu i wiele innych.

2.2. Analiza strukturalnych właściwości poszczególnych wystąpień *widać* pozwala na postawienie tezy, iż wyrażenie to otwiera dwie pozycje składniowe: X i Y, jednak zrealizowanie dowolnej z nich jest wystarczającym warunkiem uznania całości składniowej konstytuowanej przez badany obiekt za strukturę nieeliptyczną, o czym przekonują następujące przykłady:

- (8) Czarny zarost widać było wyraźniej.
- (9) Widać było, że psychicznie jest z nią gorzej.
- (10) Zachował się też list, z którego widać, jak roztargnioną osobą była Olga.
- (11) Chyba widać, jaki ze mnie fachowiec.

Wymagania konotacyjne *widać* są więc spełnione przez każdą z podanych fraz: biernikową, pytajnozależną, zdaniową typu *że* i typu *jak*. O potrzebie ich wewnętrznego podziału przesądza natomiast test współwystępowania. W opozycji do pozostałych podrzędników fraza zdaniowa typu *jak* może bowiem pojawiać się w ciągu składniowym równocześnie z frazą nominalną biernikową:

- (12) Na zdjęciu widać Marka, jak idzie ulicą⁶.
- (13) *Za oknem widać było gwiazdy, że będzie ładna noc.
- (14) ?Widać Maćka jaki jest szczęśliwy.

Równoczesne wystąpienie frazy zdaniowej typu *jak* oraz biernika pozwala na uznanie ciągu *jak*+s za realizację pozycji Y. Fraza biernikowa natomiast zajmuje pozycję X, alternując z frazą zdaniową typu *że* i pytajnozależną. Na realizację obu pozycji oczywiście trzeba nałożyć dodatkowe warunki. Pojawienie się w pozycji X frazy zdaniowej typu *że* lub pytajnozależnej blokuje pozycję Y, a wystąpienie składnika w pozycji Y dopuszcza realizację pozycji X jedynie przez frazę nominalną biernikową, i to pod warunkiem, że w pozycji podmiotowej ciągu syntaktycznego wprowadzanego przez *jak* wystąpi składnik zerowy zastępujący komponent z pozycji biernikowej:

- (15) *Na zdjęciu widać Marka, jak Marysia idzie ulicą.

2.3. Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia statusu gramatycznego ciągu *jak widać*. Warto się bowiem zastanowić, czy jest on realizacją *widaćI*, czy *widaćII*, a może należałoby raczej postulować odrębną jednostkę o tym właśnie kształcie. Analiza przykładów zawierających ciąg *jak widać* prowadzi do wniosku, że co prawda istnieją konteksty, w których jest on równoważny dystrybucyjnie *widaćII*, jednak obie struktu-

⁶ Maciej Grochowski (2007), sugerując konieczność odróżniania jednostek typu *widać, że_;* i *widać, jak_;*, wskazuje na możliwość regularnej transformacji zdań konstytuowanych przez *widać, jak_;* na zdania formalnie złożone, w których nadrzędne tworzy jednostka *widać coś / kogoś*, a podrzędne jest wprowadzane przez relator *jak*: *Widać, jak Piotr się wspina.* oraz *Widać Piotra, jak się wspina.*

ry różnią się – jak można stwierdzić intuicyjnie – znaczeniem. Z drugiej strony, taka wymiennność nie zawsze jest możliwa:

(16) Wszystkim nam z miejsca dawano wyroki śmierci, ale, jak widać, nie wszystkie wykonano.

(17) Jak widać z wyliczenia, zakres stosowania tej instytucji został uregulowany szeroko.

(17a) ?Widać z wyliczenia, zakres stosowania tej instytucji został uregulowany szeroko.

(18) W końcu śpiewanie ucichło, widać syrena schowała się na nocleg w źródelku.

Porównanie obu realizacji potwierdza tezę o ich odrębności. Przede wszystkim *widać* w *jak widać* dopuszcza komponenty podrzędne, zob. (17), które nie mogą pojawić się przy izolowanym *widać* – (17a). Dodatkowo porównywane struktury w odmienny sposób wchodzą w opozycję czasu i trybu. Odmianie w tym zakresie podlega jedynie *widać* w *jak widać*:

(19) Jak będzie widać, żaden organ nie jest władny wydać obywatela polskiego poza granice RP.

(20) W obydwu dogmatach – jak byłoby widać w tym zdaniu – osoba nie jest utożsamiona z naturą.

(21) *Przypomniała sobie widać było o Websterze.

2.4. Powyższe obserwacje pozwalają zaliczyć komponent *widać* w *jak widać* do klasy predykatywów. Dopuszcza on podrzędniki różne od wymaganej frazy biernikowej, zdaniowej typu *że*, *jak* oraz pytajnozależnej, co przeciwstawia ciąg *jak widać* z przykładów (17), (19), (23) czy (24) zbliżonym pod względem formalnym realizacjom (25):

(22) ?Opinia ta – jak widać, jaki był wynik głosowania – ustawia się w opozycji do pierwszej.

(23) Radni – jak widać w imiennym głosowaniu – nie dali się przekonać.

(24) Jak widać, Marek przyjedzie za godzinę.

(25) Powiedz mi, jak tylko będzie widać, że Marek się zbliża.

W przykładzie (25) ciąg *jak tylko będzie widać, że...* zajmuje pozycję syntaktyczną otwieraną przez *powiedz* oraz obecność składnika *jak* nie blokuje realizacji pozycji X i Y przy *widać*. Właściwości te przemawiają za odrębnością obu konstrukcji. W tym kontekście warto rozważyć przykłady, w których *widać* jest wprowadzane przez składnik różny od *jak*, np. *co*, *por.*:

(23a) Radni – co widać w imiennym głosowaniu – nie dali się przekonać.

(26) Powiedz mi, co widać przez to okno.

(27) *Powiedz mi, co widać, że Marek idzie.

Porównanie przykładu (23) i (23a) może wskazywać na podobieństwo struktur *jak widać* i *co widać*. Wybiera się tu jednak interpretację odmienną, przyjmując, że komponent *co* jest – w przeciwieństwie do *jak* – realizacją frazy biernikowej. Za taką decyzją przemawia kilka argumentów. Składnik *co* podlega – analogicznie do realizacji frazy biernikowej – wpływowi wykładnika negacji oraz nie dopuszcza standardowych realizacji pozycji X (fraz biernikowa, zdaniowa typu *że* i pytajnozależna) w strukturach zależnych, zob. (27). Dodatkowym

argumentem za powyższą tezą są ograniczenia pozycyjne nakładane na konstrukcję *co widać*. Nie może ona mianowicie rozpoczynać ciągu wypowiedzeniowego:

(23b) Radni – czego nie widać w imiennym głosowaniu – nie dali się przekonać.

(28) Jak widać gwiazdy, będzie ładna pogoda⁷.

(29) *Co widać gwiazdy, będzie ładna pogoda.

(23c) ?Co widać w imiennym głosowaniu – radni nie dali się przekonać.

Na podstawie powyższych obserwacji przyjmuje się, że ciąg *jak widać* składa się z predykatywu *widać* oraz obligatoryjnego komponentu *jak*⁸, który blokuje realizację systemowych pozycji X oraz Y. Tym samym – jak zaznaczono – względy formalne prowadzą do wyróżnienia dwóch polifunkcyjnych ciągów o kształcie *widać*, z czego w strukturze *jak widać*⁹ występuje *widać!*.

3. Uznanie wyrażenia *widać* w *jak widać* za realizację *widać!* ma do pewnego stopnia charakter arbitralny, choć istnieją argumenty przemawiające za taką decyzją. Okazuje się bowiem, że ciągi *jak widać* oraz *widać+żeS* poddają się prawdopodobnie regularnej transformacji dwustronnej. Do przekształceń takich dochodzi również wówczas, gdy wyrażenie *widać* w *widać+żeS* współwystępuje z dodatkowym niekonotowanym podrzędnikiem, por.:

(30) Widać, że płomienne wyznanie Saszki nie zrobiło na nim żadnego wrażenia.

(30a) Płomienne wyznanie Saszki nie zrobiło na nim, jak widać, żadnego wrażenia.

(3b) Są doskonale przygotowane – jak widać po ich budowie – do życia na drzewach.

W przykładach (30) i (30a) oraz (3) i (3a) komponent *widać* realizuje co prawda różne struktury składniowe, ale stanowiące dwie strony tej samej reguły transformacyjnej. Oddaje ją schemat: $W_g, \text{ jak } W_p \rightarrow W_{p1}, \text{ że } W_{g1}$, w którym symbole oznaczają odpowiednio: W_g i W_p – struktury wyjściowe (główna i parentetyczna); W_{p1} i W_{g1} – struktury wynikowe. Warto dodać, że analogicznym przekształceniom poddają się także jednostki uznawane za czasowniki parentetyczne (por. Wierzbicka 1971: 119), np. *sądzić*, *pamiętać* i wiele innych:

(31) Marek, jak sądzę, przyjedzie jutro.

(31a) Sądzę, że Marek przyjedzie jutro¹⁰.

⁷ Warto dodać, że w przykładach, w których pojawia się ciąg *jak widać* zależny formalnie od pozostałej części tego samego wypowiedzenia, komponent *jak* podlega wymianie na *skoro* lub *jeśli*.

⁸ Podobnego zdania jest M. Świdziński (1996: 131–132), twierdzący, że w polszczyźnie wtrącenia są często wprowadzane przez formę zaimka względnego *jak* łączącego się z czasownikami klasy *verba dicendi, sentiendi et cogitandi*. Por. też Derwojedowa (2000: 126–127) i Kallas (1986).

⁹ U. Gajewska (1997: 140, 144) z uwagi na schematyczną budowę uznaje ciąg *jak widać* za metafrazem, twierdząc, że odpowiada on za wprowadzanie wnioskowania.

¹⁰ Por. Moroz (2007b).

Zbiór takich wyrażen może być dalej dzielony ze względu na możliwość redukcji komponentu *jak*. Istnieją bowiem jednostki, które – przy spełnieniu dodatkowych warunków – dopuszczają zerową realizację tego segmentu, oraz wyrażenia, które jej nie dopuszczają. W tym kontekście *jak widać* zaliczymy do klasy drugiej, por. (31) i:

(31b) Marek, sądzę, przyjedzie jutro.

(32) Wracam jeszcze – jak obiecałem – do stolicy Włoch.

(33) *Z zagadnieniem tym autor mocował się, widać z jego wcześniejszych publikacji, od lat.

Powyższe argumenty potwierdzają postawioną wcześniej tezę, że werbalny segment ciągu *jak widać* jest realizacją jednostki *widać!*, a element *jak* jest jej koniecznym uzupełnieniem. Konstrukcja ta spełnia zaproponowaną na wstępie definicję wtrącenia – jest częścią wypowiedzenia i podlega izolacji za pomocą znaków interpunkcyjnych¹¹.

3.1. Analizowany ciąg *jak widać* nie wchodzi w zależności formalne z pozostałą częścią wypowiedzenia, choć wymaga jej obecności, jest więc wtrąceniem właściwym niesamodzielnym składniowo. Przyjmuje się również, że cechy semantyczne decydują o przypisaniu mu interpretacji parentetycznej (W_p). Konstrukcja pozostała po jego wyłączeniu będzie nazywana główną (W_g), jest ona realizacją samodzielną i nie podlega redukcji. W wypowiedzeniu – prócz struktur W_g i W_p – mogą wystąpić redukowalne, ale zależne formalnie składniki, np. wtrącenia niewłaściwe (W_n). Uznamy, że W_p [*jak widać*] może lokować się w prepozycji, interpozycji i postpozycji względem W_g , na co pośrednio wpływa pozycja W_n .

(34) Jak widać, problematyka przestępstw gospodarczych jest wyjątkowo obszerna.

(35) Opinia ta – jak widać – ustawia się w skrajnej opozycji do opinii pierwszej.

(36) Marcin nie śmierdzi groszem, jak widać.

Bez wątplenia największe ograniczenia szyku nałożone są na użycia interpozycyjne, jest bowiem mało prawdopodobne, aby ciąg o postaci *jak widać* występował wewnątrz fraz składnikowych struktury podstawowej. Możliwość jego pojawienia się między składnikami bezpośrednimi ciągu głównego pozwala na sformułowanie tezy, że stanowi on wtrącenie płaszczyzny zdania:

(35a) ?Opinia ta ustawia się w skrajnej opozycji do opinii – jak widać – pierwszej.

(35b) *Opinia – jak widać – ta ustawia się w skrajnej opozycji do opinii pierwszej.

3.2. Stwierdzenie, że ciąg parentetyczny o postaci *jak widać* jest wtrąceniem właściwym niesamodzielnym składniowo, należy interpre-

¹¹ Oczywiście da się wyróżnić inne struktury wtrącone zawierające komponent *widać*, np. *Jaś, co widać, jest marynarzem.*; *Mogli to zrobić i zrobili, nie widać.*; *Karol skoczył najwyżej, widać to wyraźnie.* i in. Struktury te spełniają powierzchniową definicję wtrącenia, jednak inna jest ich struktura wewnętrzna. Tym samym ciągi takie pozostawia się poza polem obserwacji.

tować w ten sposób, iż warunkiem poprawności wypowiedzenia zawierającego W_p [jak widać] jest obecność W_g . Wskazane jest więc przeanalizowanie czynników ograniczających współwystępowanie obu struktur. Warto bowiem rozważyć, z jakimi realizacjami W nie kookuruje analizowany parentetyk. Jak można sądzić, *jak widać*^g nie pojawia się w sąsiedztwie wykrzykników lub apeli, choć możliwe jest wystąpienie w tym kontekście całości $W_g + W_p$. Nie współwystępuje on również z rozkazującą formą czasownika:

- (37) *Oh, jak widać.
 (38) Hej, jak widać, jutro będzie lać.
 (39) Kazik, jak widać, zapalił papierosa.
 (39a) *Kaziu, jak widać, zapal papierosa.

Porównanie zdań (37) oraz (39a) prowadzi do wniosku, że ciąg konstytuowany przez rozkaznik lub wykrzyknik nie spełnia warunków nakładanych przez *jak widać* na W_g . Uzupełnienie powyższych przykładów odpowiednimi strukturami W_g pozwala je zaakceptować:

- (39b) Kaziu, zapal papierosa, jak widać, masz na to ochotę.

3.3. Ciąg parentetyczny *jak widać* może być także częścią złożonej struktury wtrąconej. Wcześniej bowiem wspomniano, że w strukturze określonej całości składniowej mogą pojawić się komponenty uznawane za wtrącenia niewłaściwe. Analizowane w tym tekście wyrażenie może współwystępować z taką realizacją, naturalnie przy obligatoryjnej obecności ciągu podstawowego. Tym samym dopuszcza się struktury W_g, W_p, W_n :

- (40) Rozproszenie się Kerita stało się pretekstem do nacisków, jak widać, zakończonych sukcesem.

W przykładach takich *jak widać* uznamy za ciąg kookurentny z W_n , co nie jest równoznaczne z akceptacją tezy o wprowadzaniu struktury W_n . Podstawą takiego rozstrzygnięcia jest możliwość redukcji członu W_p lub W_n . Właściwość ta odróżnia analizowane przykłady od parentetyków zdolnych do wprowadzania wtrąceń, np. *à propos*. Należy jednak podkreślić, że *jak widać* wymaga obecności całości składniowej w obrębie tego samego wypowiedzenia, co wynika z definicji wtrącenia niesamodzielnego syntaktycznie. Jeżeli W_p zajmuje pozycję linearną inną niż postpozycja względem W_n lub całego $W_g + W_n$, to z reguły wymagana jest struktura prawostronna:

- (41) Jacek Wójcicki ma wreszcie w maju – *à propos* płyt – nagrać nową.
 (40a) Rozproszenie się Kerita stało się pretekstem do nacisków, jak widać.
 (40b) Rozproszenie się Kerita stało się pretekstem do nacisków, zakończonych sukcesem, jak widać.

3.4. Powyższe obserwacje dowodzą faktu, że ciągi o postaci *jak widać* – z jednej strony – podlegają obligatoryjnej delimitacji dwustronnej względem struktury podstawowej, co odróżnia je od operatorów metatekstowych, cechujących się „brakiem wyróżnienia, wtopieniem

bądź w składnię zdania (na specjalnych zasadach), bądź poza nią – w tkankę wypowiedzenia” (por. Wajszczuk 2005: 118), z drugiej zaś nie mogą samodzielnie realizować struktury wypowiedzeniowej. Tym samym analizowane wyrażenie parentetyczne zapowiada konstrukcję podstawową, która musi wystąpić w tej samej całości syntaktycznej. Zakłada się również, że zmienna pozycja linearna ciągu W_p względem W_g (jego prepozycja, interpozycja bądź postpozycja) wpływa na kierunek wspomnianego wymagania, por. (34)–(36). Z przyczyn naturalnych największym ograniczeniom podlegają realizacje interpozycyjne. W tym zakresie czynnikiem regulującym jest lokalizacja wyrażenia W_p względem spójnika łączącego komponenty konstrukcji współrzędnej. Okazuje się bowiem, że w zależności od tego, czy ciąg *jak widać* poprzedza tenże spójnik, czy też następuje po nim, zapowiada – odpowiednio – bądź strukturę prepozycyjną, bądź postpozycyjną:

(42) Zemsta jest nie tylko rozkoszą bogów, jak widać, ale i przekupek z bazaru.

(42a) Zemsta jest nie tylko rozkoszą bogów, ale i, jak widać, przekupek z bazaru.

Analogiczne procesy można zaobserwować w ciągach zawierających podrzędną konstrukcję zdaniową, w tym jednak wypadku zdecydowanie trudniej zaakceptować postpozycyjny układ *jak widać* względem komponentu ją wprowadzającego:

(43) Jarek wiedział, jak widać, że wyjedzie do Włoch.

(43a) ?Jarek wiedział, że jak widać, wyjedzie do Włoch.

4. Przeprowadzone obserwacje pokazują, że ciąg parentetyczny o postaci *jak widać* jest wtrąceniem właściwym niesamodzielnym składniowo, zbudowanym z dwóch obligatoryjnych segmentów – predykatywu *widać!* oraz elementu *jak*. Jego związki z pozostałą częścią wypowiedzenia opierają się na kookurencji. Dodatkowo analizowane wyrażenie, wymagając struktury podstawowej, nakłada na nią ograniczenia formalne co do sposobu realizacji oraz jest zdolne do lokowania się w prepozycji, interpozycji bądź postpozycji względem niej. Różnice strukturalne pomiędzy wyrażeniem *jak widać* oraz operatorem metatekstowym, adsentencjalnym, *widać!* pozwalają uznać analizowany tu ciąg za komentarz metatekstowy płaszczyzny zdania.

Literatura przedmiotu

- S. Bąba, S. Mikołajczak, 1973, *Parenteza we współczesnej prozie polskiej (klasyfikacje i funkcje)*, Studia Polonistyczne I, Wyd. Naukowe UAM, Poznań, s. 7–31.
- M. Derwojedowa, 2000, *Porządek linearny składników zdania elementarnego w języku polskim*, Warszawa.
- U. Gajewska, 1997, *Wybrane metafrazy i ich funkcje w tekście*, [w:] *Z płaszczyzny historycznej i współczesnej*, red. T. Ampel, Rzeszów, s. 139–152.

- M. Grochowski, 1983, *Metatekstowa interpretacja parentezy*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław, s. 247–258.
- M. Grochowski, 2004, *Jednostki leksykalne o postaci „ba” jako komentarz metatekstowy*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 18–26.
- M. Grochowski, 2007, *O cechach syntaktycznych i semantycznych wyrażení „widać”, „widocznie”, „najwidoczniej” (na tle kategorii ewidencjonalności)*, Wiener Slavistischer Almanach (w druku).
- ISJP – *Inny słownik języka polskiego*, 2000, red. M. Bańko, Wyd. PWN, Warszawa.
- K. Kallas, 1986, *Syntaktyczna charakterystyka wielofunkcyjnego JAK*, „Polonica” XII, s. 127–143.
- A. Kalkowska, 2003, *Parenteza jako składnik tekstu polifonicznego*, [w:] *Anabasis. Prace ofiarowane Profesor Krystynie Pisarkowej*, red. I. Bobrowski, Kraków, s. 107–119.
- M. Kawka, 1988, „Bo” metatekstowe, „Polonica” XIII, s. 65–83.
- E. Komorowska, 2001, *Leksykalno-semantyczne wykładniki parentezy postpozycyjnej w języku polskim i rosyjskim*, Szczecin.
- R. Laskowski, 1998, *Funkcjonalna klasyfikacja leksemów: części mowy*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 52–65.
- W. Makarski, 1971, *O zestawieniu z parentezą*, Roczniki Humanistyczne KUL 19/1, s. 351–370.
- A. Moroz, 2007a, *Projekt strukturalnej klasyfikacji ciągów wtrąconych*, *Linguistica Copernicana* (w druku).
- A. Moroz, 2007b, *Czym są czasowniki parentetyczne*, [w:] *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń, s. 225–232.
- J. Pluskota, 1998, *Metatekst w tekstach felietonów Stefana Kisielewskiego*, *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza V (XXV)*, Poznań, s. 93–133.
- Z. Saloni, M. Świdziński, 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- A. Starzec, 1994, *Metatekst w tekstach popularnonaukowych i naukowych*, *Zeszyty Naukowe WSP im. Powstańców Śląskich w Opolu. Językoznawstwo XV*, Opole, s. 55–77.
- SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, 1999, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa.
- M. Szupryczyńska, 1996, *Pozycja składniowa frazy celownikowej w zdaniu polskim*, Toruń.
- M. Świdziński, 1996, *Własności składniowe wypowiedników polskich*, Warszawa.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2006, red. S. Dubisz, Wyd. PWN, Warszawa.
- J. Wajszczuk, 2005, *O metatekście*, Warszawa.
- A. Wierzbička, 1971, *Metatekst w tekście*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław, s. 105–121.
- M. Witkowska, 2004, *Interpunkcja konstrukcji składniowych zawierających modulanty*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 39–49.

The Grammatical Status of the Phrase jak widać ('as it seems')

Summary

The presented text is a partial study of the problem of parenthesis occurring in contemporary Polish; the phenomenon which has not been fully described, yet. The author's attention has focused on the phrase *jak widać* ('as it seems'), considered by many researchers as having a parenthetical structure. Conducted observations confirmed the necessity to differentiate two units in the form of *widać*, and they proved that, within embedded usages, there is an impersonal predicative which obligatorily demands the *jak* component. It has also been pointed out that there are formal restrictions on the way of realization of the parenthetical structure constituted by *widać*. The analysis has used research methods suggested by Z. Saloni and M. Świdziński in *Składnia współczesnego języka polskiego* ("Contemporary Polish Syntax") (1998), developed by numerous researchers, including M. Szupryczyńska in *Pozycja składniowa frazy celownikowej w zdaniu polskim* ("The Syntactic Position of the Dative Case Expression in a Polish Sentence") (1996).

Tłum. M. Kołodzińska

Piotr Zbróg

(Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego, Kielce)

SKŁADNIA PRZYDAWKI PRZYMIOTNEJ PRZY PODMIOCIE SZEREGOWYM

1. Przedmiotem zainteresowania w niniejszym artykule uczyniłem kwestię zwyczaju w zakresie dostosowania gramatycznego wyrazów pełniących funkcję przydawki przymiotnej do podmiotu szeregowego. Przykładami konstrukcji, w których obserwuje się stosunki składniowe zachodzące pomiędzy tymi elementami, są zdania:

Aczby niektorzy ziemianie i ślachcicy naszego krolestwa bracia, siostry abo włosne przyrodzone zabiliby niemające płodu (Dział).

wszytcy jezdcy i wozowie faraonowi i wszytek zastęp był w Fijarot (BZ).

gdyby najdosojniejszy Herhor i Mefres nie rozkazali im wytrwać na miejscu (Pru).

Gdy losy meczu były już rozstrzygnięte, w obu drużynach wystąpiły rezerwowe Diawol i Mrowiec (GW 02).

Głównym powodem tego spadku były mroźne grudzień i styczeń (DP 02).

Opis niejednorodnej składni podmiotu szeregowego dotyczy przede wszystkim dostosowania orzeczenia do członów szeregu (por. Buttler 1971, Laskowski 1984, Kallas 1993, Bobrowski 1998, Kopcińska 1997, Zbróg 2003, Jadacka 2006). Nieliczne zaś uwagi poświęcone są relacjom pomiędzy podmiotem a innymi elementami zdania. Pisano między innymi o pewnych aspektach oddziaływania członów podmiotu na formę przydawek przymiotnych (Kallas 1993, Zbróg 2003), także o związkach z liczebnikami (Kopcińska 1997, Zbróg 2003, 2007c).

Na podstawie analizy obszernego materiału można stwierdzić, że składnia podmiotu szeregowego i przydawki wymaga bardziej szczegółowego opisu. Ogląd kilkunastu tysięcy zdań – od staropolszczyzny do współczesności – pozwolił zaobserwować tendencje w zwyczaju użytkowników polszczyzny dotyczące dostosowania form przymiotnikowych do członów podmiotu.

Wstępnie trzeba zauważyć, że w materiale źródłowym zawierającym zdania z podmiotami szeregowymi przydawka przymiotna pojawia się dość rzadko. W niektórych tekstach częstotliwość ta to mniej więcej 1 na 15–20 przykładów, w innych jest nawet mniejsza. W wielu wyekscerpowanych zdaniach przydawki odnoszą się do poszczególnych członów podmiotu, w innych – do całego szeregu. Jednak w bezpośrednie relacje

składniowe z całym szeregiem wchodzić nieliczne jednostki. Choć więc pełnią one funkcję określników wszystkich członów podmiotu, swą formę dostosowują tylko do pierwszego członu. Poniżej postaram się ustalić, w jakich okolicznościach wyrazy pełniące funkcję przydawki przymiotnej dostosowują formę do całego szeregu, a w jakich – do wybranych jego członów.

2. Z formalnego punktu widzenia podmiot szeregowy tworzą co najmniej dwa rzeczowniki (lub ich dystrybucyjne ekwiwalenty), połączone spójnikiem lub znakiem interpunkcyjnym.

W wielu wypadkach orzeczenie, tworzące z taką jednostką związek główny w zdaniu, przyjmuje formę mnogą z uwagi na podmiot traktowany w całości jako mnogi, niezależnie od liczby gramatycznej jego członów¹, por.:

Bo ociec moj i mać moja ostawili są mie (Fl).
noc i sen pierzchają pokonane (Gom).

W powyższych zdaniach orzeczenie odnosi się do wszystkich członów podmiotu². Zresztą tak samo jest zwykle w sytuacji, gdy orzeczenie stoi w liczbie pojedynczej, por.:

Tedy rzeknie Jan opawski i Jan sukiennik (OrtOssol).
na przejeździe kolejowym w Woli Radziszowskiej zginęła kobieta i dziecko (ED 78).

Jeśli w wypadku związku podmiotu i orzeczenia taka sytuacja jest naturalna, to gdy przed podmiotem stanie przydawka przymiotna³, nie zawsze pełni ona funkcję określnika wszystkich członów. Jest rzeczą bezsporną, że w niektórych zdaniach znajdujące się w prepozycji do grupy rzeczownikowej przymiotniki odnoszą się jedynie do pierwszego członu podmiotu, por.:

Czterdziestoletnia wdowa Aniela Cymer oraz dzieci: osiemnastoletnia Agnieszka, czternastoletni Jan i jedenastoletnia Teresa trzykrotnie jadały trujące grzyby (DB 68).
co naczelnicy wódcz i czynnicy miarodajne myślały na temat secesjonistów (KSRP 98).
Prawie wszyscy radni oraz burmistrzowie Włodzimierz Oleksy i Zbigniew Wachna czytali naszą gazetę (GPor 03).

¹ Obserwuje się rzecz jasna wiele odstępstw od takiej składni, zależnych od szyku podmiotu wobec orzeczenia, cech gramatycznych i semantycznych członów podmiotu, także rodzaju spójnika łączącego człony podmiotu (por. Buttler 1971, Laskowski 1984, Kallas 1993, Bobrowski 1998, Kopcińska 1997, Zbróg 2003, Jadacka 2006).

² Jeśli człony podmiotu połączone są spójnikiem rozłącznym *lub*, *albo*, można przyjąć, że orzeczenie odnosi się do jednego z członów podmiotu, np. *Janek lub Marek podlewał kwiatki* (por. Kallas 1993, Zbróg 2003, 2007 b).

³ Przydawkę przymiotną traktuję jako jednostkę zdania, w której funkcji występują wyrazy odmieniające się jak przymiotniki (czyli tradycyjne przymiotniki, także imiesłowy przymiotnikowe, zaimki przymiotne, liczebniki porządkowe). Pełni ona funkcję określenia rzeczownika, może stać przed nim oraz po nim. Pozostaje z rzeczownikiem w związku zgody.

Natomiast w poniższych zdaniach można mieć z kolei wątpliwości, czy przydawka pełni funkcję określnika tylko pierwszego członu, czy też całego podmiotu, por.:

Jeśli *gorzkie zazdrości i swary* są w sercach waszych – mówi tenże Apostoł – nie chlubicie się (Ska).

Większa rutyna i odporność psychiczna Grzybowskiej miały decydujące znaczenie (DP 00).

Czy łatwo mi przychodzi *całkowita otwartość i szczerść* przed Bogiem? (Kos).

Nawet bowiem jeśli przydawka stoi w liczbie pojedynczej, nie przesądza to, jak dalej wykażę, o niemożności pełnienia funkcji określnika całego szeregu.

O trudnościach interpretacyjnych w tego typu połączeniach pisała K. Kallas (1993), rozważając przykład *stuletnie jodły i świerki*. Możliwa jest jego dwojaka interpretacja: [stuletnie (jodły i świerki)] oraz [(stuletnie jodły) i świerki]. Dla uniknięcia wątpliwości użytkownicy polszczyzny często stosują zabieg powtarzania przydawki przed każdym z rzeczowników dla zaznaczenia, że stanowi on określnik kolejnych członów, np.:

ize ociec moj i mać ma dni liczy a mać się duch jich w nich (BZ).

A to iest prawdziwe wypisanie y prawdziwa miara Lanu Francuskiego (Grzep).

żaden wichru poświst, żadna deszczu kropla nie ulżyły obłokom, nie odświeżyły ziemi (Żmi).

3. Interesujące z punktu widzenia niniejszych rozważań są przede wszystkim zdania, w których przydawka przymiotna odnosi się do całego podmiotu. W wielu wypadkach rozstrzygnie o tym kryterium składniowe, w innych decydować będzie interpretacja kontekstowo-semantyczna, choć czasem może ona wzbudzać kontrowersje. Poniżej omówię najważniejsze wnioski z analizy wyekscerpowanych zdań.

3.1. W pierwszej grupie znalazły się przykłady, w których na podstawie kryterium składniowego można stwierdzić, że na formę przydawki oddziałuje cały szereg. Przykładem zastosowania owego kryterium będzie analiza frazy rzeczownikowej w zdaniu:

Biedni Ania i Norbert przyszli (Háj).

Jak widać, przymiotnik ma tu formę liczby mnogiej i rodzaju męskoosobowego, pierwszy z członów podmiotu to rzeczownik rodzaju żeńskiego w liczbie pojedynczej, natomiast drugi – rodzaju męskiego w liczbie pojedynczej. Żaden z nich nie ma zatem cech morfologicznych potrzebnych do utworzenia formy przymiotnika. Tak więc wspólnie oddziałują one na przymiotnik, narzucając mu formę mianownika liczby mnogiej rodzaju męskoosobowego (por. np. Bobrowski 1998):



W konsekwencji można orzec, że tak akomodowany przymiotnik pełni funkcję określnika całego szeregu. Tego typu wyrazistych konstrukcji jest proporcjonalnie niewiele, pojawiają się one zazwyczaj we współczesnej polszczyźnie, a ich charakterystyka formalna przedstawia się następująco.

3.1.1. Formę liczby mnogiej przyjmują przymiotniki przy szeregach zbudowanych z rzeczowników osobowych w liczbie pojedynczej. Takie cechy ma przymiotnik, gdy rzeczowniki są rodzaju:

– męskiego (wtedy przymiotnik przyjmuje także rodzaj męskoosobowy), por.:

*gdyby najdostojniejsi Herhor i Mefres nie rozkazali im wytrwać na miejscu (Pru).
Rozgoryczeni i źli Damian Staniszewski i Tomasz Czekas wyznali (PS 06).
małopolscy wojewoda i marszałek wielokrotnie zapewniali (DP 00).*

– żeńskiego (wtedy przymiotnik przyjmuje także rodzaj niemęskosobowy), np.:

W pokazowym meczu wystąpiły również znakomite przed laty *Wanda Kopik i Aldona Nieświeżyńska (ED 86).*

– lub są mieszane (wtedy przymiotnik przyjmuje także rodzaj męskoosobowy), np.:

*Rodzice oraz starsi brat i siostra przyglądali mu się z niepokojem (DP 02).
Poszkodowani kierowca i pasażerka daewoo zostali odwiezieni do szpitala (DP 01).*

Niezwykle rzadko w funkcji przydawki występuje mnogi zaimek, por.:

*I niby kto to ci moi ojciec i matka? (Zar).
Tacy Krzysztof i Sebastian na przykład. Jeden miał 18, a drugi 20 lat (GPor 01).
lecz sami Kowal i Malik niewiele działają bez wsparcia partnerów (SL 91).*

3.1.2. Do rzadkości należy zaliczyć sytuacje, gdy podmiot złożony z rzeczowników nieosobowych jako całość koresponduje składniowo z przymiotnikiem, por.:

Głównym powodem tego spadku były *mroźne grudzień i styczeń (DP 02).*
potrzebne są znacznie *większe ascetyzm i surowość w różnych dziedzinach wydatków (P 67).*

niewłaściwe marketing i promocja sprzedawanych usług to główne uwarunkowania wewnętrzne mające wpływ na sytuację PKP (KSRP 99).

Tu również przymiotniki, które stoją w formie pluralnej i rodzaju niemęskoosobowym, nie mogłyby wystąpić w związku zgody z żadnym z samodzielnych członów podmiotu. Tak więc wartość ich kategorii gramatycznych akomodowana jest przez cały szereg. Poniższe przykłady z mnogą formą zaimków mogłyby nawet budzić wątpliwości odnośnie do ich poprawności:

że owe uspołecznienie i decentralizacja nie rozmydlają odpowiedzialności (KSRP 96).

Warunki bardzo dobre, ale *same wnętrze i zagospodarowanie* wołało o pomstę (BASR 96).

Wydają się one dość dziwne, jednakże owa ocena może wynikać z faktu, że takie zdania spotyka się w tekstach wyjątkowo.

3.1.3. Bardzo ciekawe w grupie analizowanych konstrukcji są zdania, w których funkcję przydawki przymiotnej pełnią imiesłowcy. W tym wypadku wyekscerpowałem o wiele więcej fraz z singularnymi rzeczownikami (lub z ich dystrybucyjnymi ekwiwalentami), tworzącymi szereg, określanymi przez pluralną przydawkę, por.:

Z pierwszorzędnymi szansami pójda *biegające* już *Buńczuk i Rapide* (WW 39).

Delegowani Sitkiewicz i Kozłowski wybiegają (Gom).

Dodawane później: rafinowany *cukier i woda*, muszą być pierwszej czystości (DP 99).

Skażone ołowiem *Dalnegorsk i Rudnaja Pristań* zajęły miejsce dziesiąte (I 05).

Wśród ozdób pojawiły się także: *ulepione z gliny język i jabłonka* z owocami (DP 02).

Dalej szły kolejną *śpiewane* a capella: Munchhejmera „*Na łódź*” [...], M. Sołtysa „*Dumka*”, bretońska *pieśń* „*Na pokładzie*”, Moniuszki „*Humoreska*” [...] i „*Krakowiak*” (Lut 1905).

Wyrażenia takie pojawiają się nawet w dawniejszych tekstach, por.:

Oto *ocięć twój i ja bolający* szukaliśmy cię (EwZam).

Maria Panna, św. Jan i Magdalena płaczący u kraty nad Chrystusem (Rd).

Maria Panna i Niewiasty poszczące w dzień po śmierci Chrystusa (Rd).

Tungen i mistrz zmuszeni tym zaczęli z przedstawicielami króla rokowania (Kro).

Być może jedną z przyczyn częstszego używania imiesłowców przymiotnikowych w formie pluralnej niż typowych przymiotników jest to, że są one jednostkami utworzonymi od czasowników, zastępującymi czasowniki w strukturze powierzchniowej zdania (por. Bobrowski 1998). Tym samym bliżej im do zgody z całym szeregiem rzeczowników, zwłaszcza w sytuacji, gdy znajdują się w postpozycji do niego, por.:

Św. Kordula i Alodja wraz ze św. Urszulą wiezione do Anglii na żony wodzom bretońskim, na skutek ich modlitw wyrzucone zostały przez burzę do ujścia Renu (GPor).

Częstochowa, Kalisz, Dąbrowa i Łódź porwane w wir wielkich dziejowych zdarzeń, przestały być na pewien czas ogniskiem pracy (K).

św. Biedakowi z Asyżu objawił się w tym starym kościółku *Chrystus Pan i Najświętsza Panna Maryja, otoczeni* świetlanym chórem anielskim (GT 35).

Pomór bydła i ludzi z głodu, także wielka drożyzna zanotowane na Prusach należałoby prawdopodobnie odnieść do r. 1557 (Wal).

3.1.4. Zanotowałem też przykłady, w których szereg złożony był z rzeczowników o różnych wartościach kategorii liczby, określanych przez pluralną przydawkę, por.:

ważna jest stabilność tego resortu, *stabilne Policja i służby* specjalne (KSRP 94).

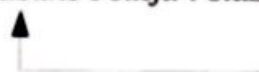
Na egipskim piasku wygrzewały się *same skóra i kości* (DP 02).

Wykluczenie możliwości oddziaływania na przydawkę przez pierwszy człon podmiotu skłania do dwojakiej interpretacji tego rodzaju fraz: forma przydawki akomodowana jest: a) przez cały szereg lub b) przez jego ostatni człon:

a) *stabilne Policja i służby*



b) *stabilne Policja i służby*



W tym wypadku przyjmuję pierwszy wariant, ponieważ nie spotkałem zdań, w których przy takim szyku przydawka akomodowana byłaby jednoznacznie przez człon stojący po spójniku.

3.2. W niektórych zdaniach w funkcji przydawek pojawiają się formy gramatycznie synkretyczne i wtedy trudno jest rozstrzygnąć, czy na ich formę wpływa cały szereg, czy tylko jego pierwszy element. Przykładem takiej niejednoznacznej konstrukcji jest zdanie:

Palestyńskie wojsko i policja od wielu miesięcy nie dostawały pensji (TV 06).

Przymiotnik *palestyńskie* może być formą singularną w rodzaju nijakim, akomodowaną przez pierwszy człon podmiotu, por.: [*Palestyńskie wojsko* i *policja*]. Może też być formą pluralną w rodzaju niemeosobowym, akomodowaną przez obydwa człony, por.: [*Palestyńskie (wojsko i policja)*]. W analizowanym zdaniu przydawka, w której funkcji występuje przymiotnik *palestyńskie*, jest określeniem obydwu członów. Jednakże, jak dowodzą przykłady opisane w części 3.3., nawet w takiej sytuacji nie musi być akomodowana przez cały szereg. Dlatego nie można tu przyjąć jednoznacznej interpretacji. Podobne problemy pojawiają się w wielu innych zdaniach, niezależnie od charakterystyki gramatycznej członów podmiotu, np.:

Wszyscy mężowie i żony myślą nabożną ofierowali dary (BZ).

iżci są dobrzy krolewie, książęta i teże panowie (Gn).

głównodowodzący północnego frontu Dragomirow i generalissimus Aleksijew sami urządzają w kwaterze głównej bratanie się z Niemcami (MP 1919).

Gdyby ci policjanci i pogranicznicy z Westerplatte mieli lepszą motywację (Ban).

3.3. Jednym z najczęstszych przykładów składni przydawki i podmiotu, gdy przydawkę można zinterpretować jako określenie całego szeregu, jest dostosowywanie formy przydawki do pierwszego z członów, np.:

a wszelka gora i pagorek będzie uśmirzon (Roz).

wszelka nieczystość słow i skarade mowy ku swaru lud przywodzą (Dzial).

Turecka moc i szabla na głowy nasze następuje (Ska).

matczyzna akceptacja i serdeczność winna być połączona z pewną stanowczością (Aug).

Taniejąca ropa i metale wymusiły korektę na europejskich giełdach (I 05).

W przytoczonych przykładach przydawki pełnią funkcję określników obydwu członów tworzących szereg. Zwyczaj w zakresie dostosowania formy jednostek o fleksji przymiotnikowej do pierwszego członu podmiotu zdecydowanie przeważa w takich sytuacjach nad możliwym, opisanym wcześniej, uzgadnianiem formy przydawek z całym szeregiem. Dzieje się tak nawet w sytuacji, gdy orzeczenie jest pluralne, a więc uzgodnione w całości z podmiotem.

Dość ciekawe w tym kontekście są zdania z podmiotami, w których funkcji występują rzeczowniki mnogie różniące się rodzajem, np.:

nasze reprezentantki i reprezentanci mało trenowali na śniegu (I 06).

Najlepsze zespoły i zawodnicy otrzymali pamiątkowe puchary i statuetki (DP 01).

Nasze zawodniczki i zawodnicy zdobyli 5 medali, w tym 3 złote 99 (SL 75).
Wszystkie babcie i dziadkowie otrzymali od swoich wnuków serduszka (ED 95).
 gdy *zdesperowane kobiety i mężczyźni* odbierają sobie życie (KSRP 00).

Jak widać, przydawki dostosowują w nich swą formę gramatyczną do pierwszego członu, mimo że drugim członem jest rzeczownik męski osobowy. A jak wiadomo, pojawienie się takiego rzeczownika jako elementu szeregu powoduje zwykle, że orzeczenie przyjmuje w liczbie mnogiej formę męskoosobową (por. np. Laskowski 1984, Bobrowski 1998). Nie znalazłem jednak przykładów, aby przy takim szyku przydawka choć raz wystąpiła w formie męskoosobowej. Zresztą wydaje się, że zdania z taką przydawką nie zostałyby uznane za poprawne, por.:

- * *nasi reprezentantki i reprezentanci* mało trenowali na śniegu.
- * *Najlepsi zespoły i zawodnicy* otrzymali pamiątkowe puchary i statuetki.
- * *Wszyscy babcie i dziadkowie* otrzymali od swoich wnuków serduszka.

W tym kontekście być może należy stwierdzić, że przydawka koresponduje wyłącznie z pierwszym członem podmiotu w zdaniach typu:

Wszystcy mężowie i żony myślą nabożną ofierowali dary (BZ).

Inną interpretację – dostosowanie przydawki do całego podmiotu – sugeruje analogia do akomodacji pomiędzy szeregiem a orzeczeniem: w analizowanym zdaniu to forma pluralna męskoosobowa. Jednak, jak dowiodły wcześniejsze przykłady, szukanie analogii pomiędzy składnią podmiotu z orzeczeniem a składnią podmiotu z przydawką przymiotną nie wydaje się zasadne.

3.4. Warto opisać także zdania, w których funkcję przydawek pełnią zaimki typu *żaden, żadna* oraz *każdy, każda*. Jeśli stoją one przed szeregiem złożonym z rzeczowników singularnych lub pierwszy z członów ma taką cechę, zaimki te zawsze dostosowują formę do pierwszego członu, por.:

Żaden zaś *czas i miejsce* jawnych korony grzechów i ślepoty [...] nie ukazuje (Ska).
żadna masa i energia nie przenoszą się szybciej od światła w próżni (DP 00).
 Z pewnością *żadna sugestia i głos* nie zostaną zignorowane (Rz 89).
 Wszystko to ładne, ale *każdy wójt i burmistrz* wie (SL 98).

Choć zaimki *żaden* i *żadna* mają formy mnogie (*żadni, żadne*), a zaimki *każdy, każda* posiadają swe mnogie odpowiedniki (*wszyscy, wszystkie*), nie spotkałem w analizowanych tekstach form pluralnych w tych pozycjach. Dla zwiększenia wyrazistości konstrukcji dość częste są zdania z powtarzaniem zaimkami, np.:

Żadna zazdrość, żadne współzawodnictwo nie znajdowały przystępu do jej serca (Pot).

Dlatego *każda druhna i każdy druh* powinni się w kalendarzyki zaopatrzyć (GT 33).

3.5. Kontekstowo uzależnione są liczba i rodzaj zaimków typu *jego, jej, ich*. Niezależnie od liczby gramatycznej członów podmiotu ich forma ma związek ze znajdującym się w sąsiadującym zwykle zdaniu rzeczownikiem, do którego się odnoszą, np. w zdaniu:

Piora *Niemcom* zostawcie, bo w pierzu *ich* pokój i marzenia (Bro).

forma mnoga zaimka *ich* nawiązuje do rzeczownika *Niemcom* z poprzedniego zdania. Także:

ale *jego* ręce i piersi, i żywot był nag aż do pasa (Roz).

Jego żona i dzieci nie wiedziały, co robił w obozie (GW 07).

Jego rząd i armia szykowały się do zdrady (Jag).

Jego ilustracje i rysunki ukazują się w prasie amerykańskiej i kanadyjskiej (New).

4. W wypadku gdy człony podmiotu szeregowego były połączone spójnikami typu *albo*, *ani*, nie znalazłem ani jednego przykładu uzgadniania formy przydawki z całym szeregiem, mimo że niejednokrotnie forma orzeczenia jest wynikiem oddziaływania wszystkich członów podmiotu, por.:

Nie słyszałem, żeby *nasz premier* czy *minister* kiedykolwiek mówili (DP 00).

żeby *jakiś ksiądz* czy *zakonnica* moje dziecko do komunii przygotowali (SL 78).

Pocziwy Brzechwa czy *Tuwim* przegrywali więc z serią o Kaczorze Donaldzie (Rz 89).

dokładna data ani *godzina* przylotu gościa do Krakowa nie jest znana (ED 85).

Poprzedni Sejm ani *rząd* nie zaplanował powodzi (KSRP 98).

Choć w zdaniach przydawka odnosi się do każdego z członów podmiotu, na jej formę oddziałuje każdorazowo najbliższy jego człon. Wydaje się to ciekawe. W odróżnieniu od czasownika, za którego pomocą orzeka się zwykle o czynności lub stanie jednego tylko obiektu (por. Kallas 1993, Zbróg 2003), przydawka może wskazywać cechy obydwu obiektów nazywanych przez człony podmiotu. Jednak brak jest jakiegokolwiek przykładu ilustrującego akomodację przydawki przez cały podmiot.

5. Zebrany i przeanalizowany materiał prowadzi do następujących wniosków odnośnie do zwyczaju w zakresie związku przydawki przymiotnej z podmiotem szeregowym:

a) w niektórych zdaniach przydawki stanowią określenie całego szeregu (np. *mówili pół żartem, pół serio wyraźnie uszczęśliwieni i wzruszeni Monika i Andrzej*), w innych odnoszą się tylko do pierwszego członu (np. *Pomniejsi pankowie* i *szlachta trapili piwo*), niekiedy zaś trudno orzec, z którymi składnikami podmiotu tworzą frazę (np. *Dzinsowe spodnie i kurtka denata były zabrudzone ziemią*);

b) pełnienie przez przydawkę funkcji określającej wszystkie człony podmiotu nie wiąże się bezpośrednio z dostosowaniem jej formy do całego szeregu; najczęściej przydawka dostosowuje swą formę do pierwszego członu podmiotu (np. *Chciałyśmy, podobnie jak inne tenisistki i tenisistów, by odwołali mecze*);

c) dostosowanie formy przydawki do całego szeregu, zjawisko generalnie dość rzadkie, zaobserwowałem przede wszystkim w zdaniach, w których w funkcji przydawki wystąpiły imiesłowy (np. *Czy wówczas żyli poszukiwani Adam i Ewa?*), sporadycznie, gdy funkcję tę pełnił przymiotnik lub zaimek przymiotny (np. *W linii obrony obok Grzebinogi zagrają młodzi Oleksy i Zieliński; lecz sami Jucha i Sala niewiele*

działają *bez wsparcia partnerów*); trzeba dodać, że w przeważającej liczbie przykładów ilustrujących taką składnię szeregi tworzone były przez rzeczowniki osobowe w liczbie pojedynczej (np. *Lekko ranni kierowca i pasażer ciężarówki zostali przewiezieni*), choć członami były też wyjątkowo rzeczowniki mające inne cechy semantyczne (np. *Głównym powodem tego spadku były mroźne grudzień i styczeń*);

d) w niektórych wypadkach niemożliwe jest zastosowanie pluralnej przydawki, choć odnosi się ona do całego szeregu (np. gdy przed szeregiem stoją wyrazy typu *żaden, każdy*).

Wnioski te nie uprawniają do formułowania jednoznacznych reguł dotyczących składni pomiędzy podmiotem a przydawką przymiotną. Wydaje się, że można wysunąć jedynie pewne propozycje:

a) w sytuacji, gdy mówiący pragnie jednoznacznie podkreślić, że przydawka odnosi się do każdego z członów podmiotu, można powtórzyć przydawkę przed każdym z nich (np. *żeby moja żona i moja córka cieszyły się dobrym zdrowiem*) lub użyć formy pluralnej (np. *mówili nowo wybrani burmistrz i starosta powiatu proszowickiego*); ten ostatni zabieg jest jednak w polszczyźnie naturalny przede wszystkim wtedy, gdy członami podmiotu są rzeczowniki osobowe albo w funkcji przydawki występuje imiesłów;

b) w sytuacji, gdy chcemy wyraźnie zaznaczyć, że przydawka odnosi się tylko do pierwszego z członów, można postawić ją w postpozycji do owego członu (np. *z drugiej zaś strony liczą się bogactwo ogromne i dochody*); jest to jednak zabieg stylistycznie ryzykowny.

Można powiedzieć, że w większości wypadków odbiorca tekstu będzie musiał zaufać własnej intuicji w zakresie tego, czy przydawka określa tylko pierwszy człon, czy też cały szereg. Swoistym ułatwieniem interpretacyjnym jest to, że przydawka stojąca przed całym szeregiem nie odnosi się wyłącznie do drugiego lub kolejnego członu podmiotu.

Źródła:

za: Korpus Tekstów Staropolskich PJS IJP PAN

BZ	– Biblia królowej Zofii.
Dzial	– Kodeks Działyńskich.
EwZam	– Ewangeliarz Zamoyskich.
Fl	– Psalterz floriański.
Gn	– Kazanie I gnieźnieńskie.
OrtOssol	– Najstarsze staropolskie tłumaczenie ortyli magdeburgskich.
Roz	– Rozmyślanie przemyskie.

za: Korpus Języka Polskiego IPI PAN

- Aug – J. Augustyn, *Integracja seksualna. Przewodnik w poznawaniu i kształtowaniu własnej seksualności*, Kraków 1998.
- Ban – A. Baniewicz, *Drzymalski przeciw Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.
- BASR – Biuro Administracyjne Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, *Sprawozdania z posiedzeń Senatu RP*.
- Bru – K. Brückman de Renstrom, *Osiedle Salwator w Krakowie: 1908–1998 idea, architektura, konserwacja. Monografia na tle przemian w architekturze krakowskiej i europejskiej początku XX wieku*, Kraków 2002.
- DP – „Dziennik Polski”.
- Gom – W. Gomulicki, *Wspomnienia niebieskiego mundurka*, Warszawa 1969.
- Haj – E. Hajnicz, *Poza nurtem czasu* (rękopis).
- KSRP – Kancelaria Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, *Stenogramy z posiedzeń Sejmu RP*.
- Kos – P. Kosiński, *Obudzić serce*, Kraków 1999.
- New – J. Abramow-Newerly, *Młyn w piekarni*, Warszawa 2002.
- Zar – P. Zaremba, *Plama na suficie*, Warszawa 2004.

Inne:

- Bro – K. Brodziński, *Wiesław*, Kraków 1948.
- DB – „Dziennik Bałtycki”.
- ED – „Echo Dnia”.
- GPor – „Gazeta Poranna”.
- GT – „Gazeta Tygodniowa”.
- GW – „Gazeta Wyborcza”.
- Grzep – S. Grzepski, *Geometria*, 1566.
- I – Internet.
- Jag – W. Jagielski, *Modlitwa o deszcz*, Warszawa 2002.
- K – „Kuryer dla wszystkich”.
- Kro – M. Kromer, *O pochodzeniu i o dziejach Polaków*, księgi XXIX i XXX.
- Lut – „Lutnista. Ilustrowany dwutygodnik literacko-muzyczny poświęcony szerzeniu zamiłowania do muzyki i śpiewu zbiorowego”.
- MP – „Monitor Polski”.
- P – „Polityka”.
- Pot – J. Potocki, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, Warszawa 2005.
- Pru – B. Prus, *Faraon*, Warszawa 1957.
- PS – „Przegląd Sportowy”.
- Rd – *Rozmyślanie dominikańskie*, t.1, oprac. K. Górski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965.
- Rz – „Rzeczpospolita”.
- SL – „Słowo Ludu”.
- Ska – P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok*, Kraków 1994.
- TV – Telewizja.
- Wal – A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450–1586*, Lwów 1932.
- WW – „Wieczór Warszawski”.
- Żmi – N. Żmichowska, *Poganka*, Warszawa 1976.

Bibliografia

- D. Buttler, 1971, *Składnia*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa.
- I. Bobrowski, 1998, *Gramatyka opisowa języka polskiego*, t. II, Kielce.
- H. Jadacka, 2006, *Kultura języka polskiego*, Warszawa.
- K. Kallas, 1993, *Składnia współczesnych polskich konstrukcji współrzędnych*, Toruń.
- D. Kopcińska, 1997, *Strukturalny opis składniowy zdań z podmiotem-mianownikiem we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa.
- R. Laskowski, 1984, *Fleksja*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczakowa, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa.
- P. Zbróg, 2003, *Dyskusyjne problemy akomodacji morfologicznych w opisie generatywnym*, Kielce.
- P. Zbróg, 2007a, *Podmiot szeregowy w „Rozmyślaniu przemyskim”*, „*Język Polski*” LXXXVII, z. 1.
- P. Zbróg, 2007b, *Zdania z podmiotem szeregowym w „Biblii królowej Zofii”*, [w:] *Dialog z rzeczywistością. Literatura. Język. Kultura*, pod red. Z. Trzaskowskiego, Kielce.
- P. Zbróg, 2007c, *Zdania z podmiotem szeregowym zawierającym liczebnik we współczesnej polszczyźnie*, „*Język Polski*” LXXXVII, z. 4–5.

**The Syntax of an Adjectival Qualifier Accompanying
a Compound Subject**

Summary

In the article, there is a description of the syntax between a compound subject and an adjectival qualifier in Polish sentences, which has not been thoroughly described, yet. Based on huge resources (from Old Polish to contemporary language), two conclusions can be pointed out concerning habits of Polish users. Most often words which define all the expression adjust their form to the first item (e.g. **Najlepsze zespoły i zawodnicy** otrzymali pamiątkowe puchary – **The best teams and contestants** received championship cups). Adjusting the form of a qualifier with the whole expression is far less frequent. The most examples of this kind of syntax occur in a situation when singular personal subjects constituted a phrase (e.g. **Biedni Ania i Norbert** przyszli – **Poor Ann and Norbert** came), examples with non-personal nouns are unique (e.g. *Głównym powodem tego spadku były mroźne grudzień i styczeń* – The main reason for the fall was **frosty December and January**). It is sometimes difficult to state precisely, whether a quantifier defines the whole subject or just its first part (e.g. *Jeśli gorzkie zazdrości i swary są w sercach waszych* – If **bitter jealousy and arguments** are in your hearts).

Tłum. M. Kołodzińska

Ewa Badyda
(Uniwersytet Gdański)

PROBLEMY MORFOLOGICZNEJ ADAPTACJI W JĘZYKU POLSKIM ANGIELSKICH NAZW WŁASNYCH O POSTACI DOPEŁNIACZOWEJ

Zachodzące w ciągu ostatnich lat w Polsce przemiany przyniosły znaczne ożywienie jej gospodarczych i kulturalnych kontaktów z krajami anglojęzycznymi. Znajduje to odzwierciedlenie w języku, w którym można obserwować napływ nowych słów (szczególnie w zakresie pewnych kręgów tematycznych), zapożyczenia semantyczne i stylistyczne. Angielski ma również wpływ na kształt językowy pewnego typu przekazów, np. reklamy¹. W naszym otoczeniu pojawia się także coraz więcej anglojęzycznych nazw własnych – otwartość ekonomiczna umożliwia ekspansję na polski rynek zagranicznych firm, w tym działających w sektorze usług publicznych, np. w gastronomii, zdobywa go też coraz więcej produktów angielskich i amerykańskich. I obce firmy, i coraz powszechniej dostępne w sklepach produkty zachowują oryginalne nazwy.

Masowy napływ obcych nazw stanowi dla polszczyzny, która musi sobie poradzić z ich fonetyczną i morfologiczną adaptacją, sytuację w pewnym sensie nową, tym bardziej, że desygnaty tych nazw przestają stanowić ubocze naszej rzeczywistości. Takie bary szybkiej obsługi jak McDonald's wrosły już na dobre w krajobraz naszych miast, a intensywne telewizyjne kampanie reklamowe kolejnych produktów powodują zwiększanie się ich popularności, konkurującej z popularnością produktów polskich.

W artykule tym pragnę skoncentrować się na funkcjonowaniu w polszczyźnie tych nazw własnych, które utworzone są od nazwisk i mają w języku angielskim postać dopełniacza sygnalizowanego wykładnikiem fleksyjnym 's. W Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych nie są one rzadkością, firmowanie działalności gospodarczej własnym nazwiskiem jest bowiem typowe w kształtowanej przez dziesiątki lat gospodarce kapitalistycznej. Z czasem nazwisko to, zwłaszcza gdy interesy prowadzone są rodzinnie i przekazywane jako kapitał kolejnym pokoleniom,

¹ Por.: W. Chłopicki, J. Świątek, *Angielski w polskiej reklamie*, Warszawa-Kraków 2000.

staje się znakiem firmowym, gwarantem jakości oferowanych usług i produktów.

Użycie dopełniacza to charakterystyczny dla angielszczyzny sposób sygnalizowania relacji przynależności. Warto jednocześnie zwrócić uwagę, że w typowo niefleksyjnym języku, jakim jest angielski, sygnalizowanie funkcji składniowych odrębnym wykładnikiem fleksyjnym jest rzadkie (wśród form niewerbalnych dotyczy to jeszcze tylko liczby mnogiej rzeczownika). Zresztą i tworzenie syntetycznej formy dopełniacza rzeczownika (tzw. *Saxon Genitive*) podlega dużym ograniczeniom, przysługuje bowiem przede wszystkim rzeczownikom osobowym². Sytuacja, gdy postacią mianownikową w polszczyźnie staje się angielska forma fleksyjna, a zatem w procesie morfologicznej adaptacji dochodzi do zderzenia się form deklinacyjnych języka angielskiego i polskiego, jest więc wyjątkowa.

Choć niektóre z omawianych nazw mają już w polszczyźnie dłuższą tradycję, większość z nich jest jednak obecna w polskiej rzeczywistości językowej od niedawna, a można się spodziewać, że w przyszłości zagości w niej jeszcze więcej podobnych. Nazwy tego typu, z którymi można się obecnie u nas spotkać, należą do kilku kategorii znaczeniowych. Są to nazwy:

- 1) instytucji: *Lloyd's* (towarzystwo ubezpieczeniowe);
- 2) sieci barów, restauracji, sklepów i sklepów firmowych: *McDonald's*, *Levi's*, *Woolworth's*, *Tiffany's*, *Claire's*;
- 3) firmowe produktów spożywczych:
 - a) mocnych alkoholi, głównie whisky, ginów i likierów: *Ballantine's*, *Jack Daniel's*, *Dewar's*, *William Grant's*, *Seagram's*, *Gordon's*, *Sheridan's*, *Gilbey's*,
 - b) piwa: *Murphy's*, *Beck's*, *Foster's*,
 - c) słodocy: *M&M's*, przy czym można spodziewać się eliptycznego funkcjonowania w języku potocznym również nazw typu: *Werther's Original*, *Fisherman's Friend*,
 - d) płatków, chipsów i innych produktów sypkich: *Kellogg's*, *Lay's*, *Uncle Ben's*,
 - e) innych: *Hellmann's*, *Hedley's*, *Campbell's*;
- 4) firmowe kosmetyków: *Johnson's*, *Pond's*³.

² Prócz tego formę taką tworzyć mogą rzeczowniki oznaczające niektóre zwierzęta, odnoszące się pośrednio do ludzi (ich grup, miejsc, gdzie żyją, instytucji), a także będące określeniem czasu, miary wartości. Dotyczy to też nielicznych innych przypadków, m.in. grupy wyrażań idiomatycznych. O szczegółach por.: P.A. Close, *A reference grammar for students of English*, London 1979, s. 123–125; A.J. Thomson, A.V. Martinet, *A Practical English Grammar*, Oxford 1991, s. 30–31.

³ Nadmienić należy, że w związku z ożywionym ruchem turystycznym i migracjami ostatnich lat, sprzyjającymi upowszechnianiu się wiedzy o realiach krajów anglojęzycznych, których elementem są m.in. miejsca geograficzne

Pierwsze wahanie co do użycia tych nazw w języku polskim dotyczy ich odmienności. Jest to typowy problem poprawnościowy związany z wyrazami obcymi – część z nich język włącza do istniejących paradygmatów, inne pozostają nieodmienne, jeszcze innej zaś grupy dotyczą obie możliwości. Problemu pozwoliłoby uniknąć regularne poprzedzanie nazw bliższym określeniem (typu: *Jadłem wczoraj w restauracji McDonald's. Smaruję się ostatnio kremem Pond's. Poproszę piwo Foster's*), ale trudno się spodziewać konsekwentnego posługiwania się takimi konstrukcjami w języku potocznym. Wiele nazw z tej grupy odnosi się do firm i marek handlowych, wskutek czego funkcjonują one jednocześnie jako nazwy wyrobów i produktów, wobec których potrzeba językowa podpowiada utworzenie pełnego paradygmatu, analogicznie do innych nazw. W związku z ewentualną odmiennością w omawianej grupie pojawia się kolejny problem, wynikający z dwudzielności angielskiej struktury, tj. istnienia wyodrębnionego graficznie wykładnika dopełniacza. W języku polskim mamy zatem do wyboru albo uświadomienie sobie, że jest to forma fleksyjna, i w konsekwencji odmienianie nazwy po pozabawieniu jej tego wykładnika lub też włączenie do odpowiedniego paradygmatu postaci nazwy w całości.

Zauważyć należy, że rozstrzygnięcia normatywne językoznawców w tej kwestii i ich interpretacja postaw użytkowników języka nie są jednolite. Elżbieta Mańczak-Wohlfeld, opisując wyniki badań językowego zachowania osób słabiej znających język angielski oraz studentów anglistyki, zauważa w obu grupach tendencję do tworzenia „podwójnego dopełniacza”, co w wypadku pierwszej z nich można, jej zdaniem, tłumaczyć słabą znajomością języka, w drugiej zaś trzeba potraktować jako zastanawiającą. W kwestii poprawności autorka opowiada się za tworzeniem formy polskiej po usunięciu wykładnika dopełniacza angielskiego⁴. Przed tworzeniem form z „podwójnym dopełniaczem” przestrzega *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*: „Błędnie jest tworzona forma dopełniacza lp: *McDonald'sa*, która składa się z formy dopełniacza w języku angielskim i polskiej końcówki *-a*. Poprawnie: *McDonalda*”⁵. Przeciwną opinię na temat poprawności postaci polskiego dopełniacza formułuje Jan Grzenia w odpowiedziach na pytania do poradni internetowej PWN:

i obiekty o obcych nazwach, analizowany problem może częściowo dotyczyć funkcjonowania w polszczyźnie, zwłaszcza potocznej, nazw powszechnie znanych londyńskich instytucji kulturalnych i obiektów (np. *Madame Tussaud's, St. Paul's*, innych, potencjalnie eliptycznych: *Regent's Park*). Postać dopełniaczową mają też nazwy niektórych odległych miast świata: *Saint George's* (stolica Grenady), *Saint John's* (stolica Antigua i Barbuda), które jednak pozostają nieodmienne, por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 1999, s. 1453.

⁴ Por. E. Mańczak-Wohlfeld, *Angielsko-polskie kontakty językowe*, Kraków 2006, s. 65.

⁵ *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, op.cit., s. 1522.

„Nazwa *McDonald's* jest oczywiście odmienna (nie mają tu racji autorzy pewnego znakomitego słownika), w dopełniaczu: *McDonald'sa*”⁶. Opinia ta jest konsekwentna w stosunku do rozstrzygnięć normatywnych dokonanych w *Słowniku nazw własnych* tegoż autora. Występują tam dwa hasła z omawianej grupy: *McDonald's* i *Levi's* – formy fleksyjne obu nazw poleca się tworzyć z zachowaniem cząstki 's'⁷.

Sprzeczność w normatywnych ocenach można potraktować jako wynik uznania przez językoznawców różnych kryteriów za decydujące w procesie adaptacji. Dając pierwszeństwo czynnikom morfologicznym, honoruje się dwudzielność nazwy w języku angielskim i włączając wyraz do paradygmatu fleksyjnego, ustala się postać tematu jako równą mianownikowi angielskiemu. Działaniem przeciwnym jest uznanie czynnika fonetycznego za rozstrzygający, a wówczas do polskiego tematu fleksyjnego włącza się również wykładnik angielskiego dopełniacza. Trzeba jednak zaznaczyć, że oba rozwiązania mają wady. Unikanie „podwójnego dopełniacza” jest niewątpliwie działaniem logicznym, ale przecież logiczność rozwiązania dotyczy wyłącznie przypadków zależnych, bo mianownik i tak zachowuje postać angielskiego dopełniacza. Skutkiem przyjęcia rozwiązania drugiego jest zatarcie związku nazwy z prawdziwą postacią nazwiska i z samą osobą, co w szczególności utrudnia możliwość wyeksponowania jej w roli właściciela np. sieci sklepów czy kreatora ich stylu i sprzedawanych w nim produktów.

Z opinii językoznawców opowiadających się za poprawnością form wyłączających w omawianych nazwach angielski wykładnik dopełniacza 's z tematu fleksyjnego w języku polskim wyłania się sugestia, że podstawową przyczyną upowszechniania się form zachowujących go w polskiej odmianie jest słaba świadomość reguł gramatycznych języka angielskiego. Czy w tym jednak tkwi przyczyna rzeczywista?

Obszerna grupa omawianych nazw dotyczy produktów. Nazwy te pojawiają się na nich w ustalonej graficznej postaci jako zastrzeżony znak firmowy. Jest on objęty ochroną prawną, a w interesie firmy leży utrwalenie go w świadomości konsumentów w nienaruszonej postaci zapewniającej łatwą i jednoznaczną identyfikację⁸. Dowodzą tego choćby reklamy telewizyjne, w których nazwy firmowe tych produktów pozostają zazwyczaj w postaci nieodmiennej, choć styl komunikacyjny tych reklam zazwyczaj wzorowany jest na języku potocznym. Zarówno oswajanie z formą, którą propaguje w ten sposób sam producent, jak i korzyści wynikające z bezproblemowej identyfikacji produktu przy zachowaniu jego pełnej oryginalnej nazwy mogą budzić opór przeciwko jakimkolwiek ingerowaniom w jej postać, choćby nawet zgodnemu z systemem gramatycznym. Częstokroć nie zachęca też do tego sposób

⁶ <http://poradnia.pwn.pl>, odpowiedź: *polszczenie wyrazów* z 10.05.2006.

⁷ Por. J. Grzenia, *Słownik nazw własnych*, Warszawa 1998, s. 231, 252.

⁸ Tamże, s. 31.

umieszczenia informacji o produkcie na etykiecie. Tylko w niektórych wypadkach wyeksponowane graficznie logo jest częścią wielowyrzowej nazwy produktu (np. *Ballantine's Finest Scotch Whisky*). Jednak nie zawsze tak jest, zwłaszcza gdy chodzi o licencjonowane produkty polskie (*Johnson's/Czysta Przyjemność/płyn do kąpieli z ekstraktami roślinnymi*) i gdy znak firmowy nie pokrywa się z nazwą firmy-producenta – tak właśnie jest w wypadku firmy Johnson&Johnson, której nazwa zamieszczona na etykietach ginie na tle wyeksponowanej graficznie nazwy produktu. Dodać należy, że występowanie w niej wyrazu *Johnson's* jako składnika wielowyrzowej nazwy nie jest przeszkodą w używaniu go w języku angielskim eliptycznie (*Learn about what Johnson's knows best. Johnson's for women.*)⁹. W tej sytuacji użytkownik języka może być zdezorientowany co do tego, jak się logicznie do takiej nazwy odnieść.

W indywidualnych wypadkach o tendencji do zachowania 's w odmianie może decydować łatwiejsza identyfikacja z dostępnym już wcześniej wyrobem przemysłowym tej marki. Ta sytuacja dotyczy nazwy *Levi's* – zanim w Polsce pojawiły się jego pierwsze firmowe sklepy, znany był powszechnie jeden z jego produktów – *lewisy*¹⁰. Wyłączenie 's z tematu w odmianie nazwy firmy (np. sklepu) oddalałoby znacznie od siebie obie te nazwy, a ponadto powodowało, że miałyby ona wówczas nietypowy dla rzeczowników paradygmat przymiotnikowy.

Rozpatrując czynniki decydujące o ustaleniu tematu fleksyjnego omawianych nazw w polszczyźnie, można też przypuszczać, że w niektórych wypadkach usuwanie wykładnika 's blokowane być może homofonią z polskim wyrazem pospolitym, która byłaby tego skutkiem, jak działałoby się to w wypadku *M. Im* nazwy chipsów *Lay's* (**laye*?).

⁹ Por. R. Quirk, S. Greenbaum, *A University Grammar of English*, Harlow 1993, s. 98–99.

¹⁰ Trudno w tym wypadku jednoznacznie rozstrzygnąć, czy na rozpowszechnieniu się takiej nazwy produktu zaważył wygodny spółgłoskowy wygłos tematu (który pozwala na wynikające z potrzeby zakwalifikowania wyrazu do pluraliów tantum utworzenie liczby mnogiej, dające jednocześnie formę analogiczną do bardziej ogólnej nazwy *dżinsy* i niektórych innych z tego samego pola semantycznego, np. *bryczesy*), czy też możliwość uniknięcia w ten sposób nietypowej odmiany przymiotnikowej, jaką miałyby nazwa utworzona od imienia *Levi* (**lewie*?). Adaptację angielskich pluraliów tantum omawia E. Mańczak-Wohlfeld. Píše ona o dwóch sposobach asymilowania tych nazw w polszczyźnie: z morfologiczną substytucją ang. -s > pol. -y, jak np. w wyrazie *shorts* > *szorty*, która jest charakterystyczna dla lepiej zaadaptowanych wyrazów, i asymilacji z zachowaniem angielskiego -s, np. *cords* > *cords*, charakterystycznej dla mniej zasymilowanych wyrazów, por. E. Mańczak-Wohlfeld, *Angielsko-polskie...*, op.cit., s. 63. Należy jednak zauważyć, że w podawanych przez nią wyrazach angielskich wygłosowe -s poprzedza zawsze spółgłoska. Możliwe też, że nazwa ta ukształtowała się w języku bezpośrednio pod wpływem angielskiego eponimu *Levis*, funkcjonującego jako ogólna nazwa dżinsów. Por. E. Mańczak-Wohlfeld, *Angielskie elementy leksykalne w języku polskim*, Kraków 1994, s. 82.

Sytuację, w której o postaci tematu fleksyjnego w języku polskim decydują raczej praktyczne względy fonetyczno-graficzne, a nie morfologiczne, stwarza nazwa *M&M's* będąca skrótem wyrażenia szyfrującego nazwiska, czytelna tylko pod warunkiem posiadania przez odbiorcę szczegółowej wiedzy kulturowej¹¹. *M&M's* to nazwa paczkowanych małych cukierków, jest więc tutaj silniejsza potrzeba operowania liczbą mnogą (o tym samym wykładniku w języku angielskim) niż pojedynczą¹². Włączenie 's do polskiego tematu fleksyjnego ułatwia identyfikację form fleksyjnych z postacią hasłową nazwy, bo jest ona krótka i złożona wyłącznie z pojedynczych liter i symboli, a przez to też nietypowa dla języka polskiego. Podobny wzgląd – zachowanie postaci ułatwiającej identyfikację formy fleksyjnej z postacią hasłową – prawdopodobnie może mieć znaczenie również w wypadku kilku innych krótkich nazw (takich jak *Lay's*), zwłaszcza o nietypowej odmianie, jak wspomniana już nazwa *Levi's* jako nazwa sklepu.

Wyobrażenie składniowego użycia formy utworzonej w sposób alternatywny (*Kupiłem to *w Levim? u Leviego?*) pozwala uzmysłwić sobie następną trudność, jaką napotyka Polak, próbując ustalić paradygmat odmiany nazw firm tego typu. We współczesnej kulturowo-językowej rzeczywistości polskiej coraz częstsze są wypadki umieszczania nazwisk w nazwach firm (zwłaszcza mniejszych) i produktów, choć wciąż jeszcze nie jest to popularne – nazywanie firmy własnym nazwiskiem bardziej charakterystyczne było dla okresu przedwojennego, niektóre z tych tradycyjnych nazw, takie jak fabryka czekolady E. Wedel albo fabryka silników okrętowych H. Cegielski przetrwały do dziś. W wypadku nazw homonimicznych z nazwiskami możliwość bardziej lub mniej osobowego odniesienia się do właściciela firmy istnieje, w języku funkcjonują bowiem obocznie: *Pracował u Cegielskiego/w Cegielskim. Kupił czekoladę Wedla/Wedel*. W języku angielskim osobowe odniesienie się do właściciela jest całkowicie naturalne, mówi się: *I eat/work/was at McDonald's* (ale: *I work in Mc Donald's restaurants*). Jednak w stosunku do nazw obcych w języku polskim pojawiają się spore ograniczenia. O ile zdanie: *Kupił lampę u Tiffany'ego* wydaje się naturalne, nie można tego powiedzieć o zdaniu: **Jada u McDonalda*. Taki sposób odniesienia się możliwy jest w stosunku do osób bliskich kulturowo – właścicieli firm lokalnych, np. piekarzy (*Kupić tort od Szydłowskiego/u Szydłowskiego. Tort od Sowy obok: Tort z Sowy*). Sposób składniowego funkcjonowania tych nazw mógłby być z pewnością tematem osobnych rozważań, ale

¹¹ Uważa się, że nazwa pochodzi od Forresta Marsa i jego partnera handlowego Bruce'a Murriasa, por. *Oxford Guide to British and American Culture for learners of English*, ed. J. Crowther, K. Kavanagh, Oxford 2000, s. 328.

¹² W języku potocznym żartobliwie często się go zachowuje. Przykładem może być forma *booksy* lub używana w środowisku nauczycieli angielskiego – *readersy* (przystosowane do określonego poziomu nauczania książeczki do czytania).

niewątpliwie świadczy on o tym, że w ich językowe funkcjonowanie uwikłane są nieprzekładalne czynniki kulturowe.

Wreszcie można chyba powiedzieć o jeszcze jednym czynniku pozamorfologicznym, który wpływa na kształtowanie się wzorca odmiany angielskich nazw własnych z dopełniaczem, zachowującego w temacie jego wykładnik – o modzie. Niektóre z polskich firm nazywane są obecnie po angielsku, w sposób naśladujący m.in. ten styl nazewniczy. Przykładem może być *Robert's Outdoor Equipment* (która to nazwa ma szanse funkcjonować eliptycznie przynajmniej w języku potocznym), *Smith's* (nazwa firmy produkującej i sprzedającej odzież sportową). Tego typu decyzje mogą być motywowane względem ekonomicznym, np. wizją współpracy z partnerem zagranicznym, dla którego nazwa o tej postaci staje się od razu czytelna, czy celowym podobieństwem do nazwy znanej firmy zachodniej z tej samej branży, ale chyba tylko względem atrakcyjności nazwy zdecydował o utworzeniu nazw piw *Lemon's Beer*, *Redd's* czy kawy *Pedro's* produkowanych w Polsce. Obok nazw produktów pojawiają się nazwy firm zawierające nazwisko właściciela wzbogacone o anglojęzyczny wykładnik dopełniacza. Przykład stanowi *Witek's*¹³ (nazwa firmy specjalizującej się w produkcji lub sprzedaży porcelany gastronomicznej i posiadającej sieć sklepów w całej Polsce). Wnioskować z tego można, że przekaz, który odczytać ma odbiorca, mieści się w samej obcej strukturze nazwy. Brzmi ona bardziej ponadlokalnie, zagranicznie, modnie.

Badając omawiany problem, przeprowadziłam wśród studentów polonistyki Uniwersytetu Gdańskiego ankietę językową, którą wypełniły 73 osoby. Ich zadaniem było uzupełnienie podanych 11 zdań wymagających zastosowania 10 nazw z omawianej grupy w różnych przypadkach gramatycznych. Wyniki przedstawia tabela.

nazwa	wartości kategorii fleksyjnych	nie odmieniono	odmieniono z zachowaniem 's w temacie fleksyjnym	odmieniono bez zachowania 's w temacie fleksyjnym	inne
<i>McDonald's</i>	Ms. lp	12 (16,4%)	20 (27,4%)	41 (56,2%)	
	D. lp	15 (20,5%)	14 (19,2%)	43 (58,9%)	1
<i>Ballantine's</i>	B. lm	10 (13,7%)	44 (60,3%)	19 (26,0%)	
<i>M&M's</i>	B. lm	5 (6,8%)	68 (93,2%)	– (0%)	
<i>Lay's</i>	N. lm	1 (1,4%)	72 (98,6%)	– (0%)	
<i>Uncle Ben's</i>	D. lp	37 (50,7%)	34 (46,6%)	2 (2,7%)	
<i>Levi's</i> (nazwa sklepu)	N. lp	8 (11,0%)	65 (89,0%)	– (0%)	
<i>Johnson's</i>	B. lp	35 (47,9%)	9 (12,3%)	29 (39,7%)	
<i>Pond's</i>	N. lp	13 (17,8%)	56 (76,7%)	4 (5,5%)	
<i>Redd's</i>	C. lm	1 (1,4%)	72 (98,6%)	– (0%)	
<i>Kellogg's</i>	D. lm	18 (24,7%)	45 (61,6%)	9 (12,3%)	1

¹³ Nazwa utworzona od nazwiska właściciela Adama Witka.

Wnioskować z nich można, że choć sytuacja językowa w zakresie odmiany omawianych nazw nie jest unormowana, wyraźna jest tendencja do ich odmieniania. Ankietę wypełniały osoby należące do pokolenia, w którym znajomość angielskiego, a na pewno jego podstaw wystarczających, by rozpoznać w nazwach postać angielskiego dopełniacza, jest już powszechna¹⁴. Na frekwencji odpowiedzi odrzucających bądź włączających angielski wykładnik dopełniacza do tematu fleksyjnego zaważyć mogły w poszczególnych wypadkach czynniki indywidualne – niektóre z nazw są znane powszechnie, inne mniej, a zatem niektóre odpowiedzi mogą być wynikiem odtworzenia znanej formy, inne – jej utworzenia, ponadto jedne z nich mogły być znane respondentom bardziej z postaci graficznej, inne z fonetycznej. Zauważyć bowiem trzeba, że wśród nazw firmowych produktów angielskich są i takie, które pochodzą od nazwisk zakończonych na -s, a ich nazwa nie ma formy dopełniacza, np. buty firmy *Dr. Martens*¹⁵ czy baton *Mars*¹⁶ (istnieją też produkty, których nazwa może się wydawać jako pochodząca od nazwiska, takie jak *Snickers*). Sama postać fonetyczna nazwy nie daje więc jednoznacznych wskazówek, jak należy interpretować wchodzący w jej skład element -s, wyjaśnia to dopiero postać graficzna. Analizując wyniki w badanej grupie, można zauważyć, że przewaga wyborów niezachowujących angielskiego wykładnika dopełniacza 's w odmianie dotyczy dwóch nazw, które łatwo identyfikowane są jako nazwiska (częstki morfologiczne *Mc-*, *-son* w strukturze), w innych zaś wypadkach zdecydowanie dominuje odmiana włączająca 's do tematu fleksyjnego. Decyzje te trudno chyba interpretować jako uzależnione od stopnia świadomości językowej użytkowników – wszak te same osoby różnie tworzyły formy fleksyjne w zależności od nazwy. Czy zatem można uznać, że pozostałe nazwy asymilowane są głównie drogą fonetyczną?

Zastanawiając się nad tym, należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt zagadnienia, który wiąże się z dzisiejszą sytuacją grafii tego typu nazw w języku angielskim. Niektóre z nazw o takiej postaci i dłuższej tradycji zagubiły z czasem w postaci graficznej apostrof pozwalający na ich morfologiczne interpretowanie jako dopełniacza. Dotyczy to np. jednego z najsłynniejszych na świecie, londyńskiego domu towarowego *Harrods*, a także agencji informacyjnej *Reuters*¹⁷. W pewnych śro-

¹⁴ W omawianej grupie wszystkie osoby deklarowały wcześniejszą naukę angielskiego, w tym tylko 4 osoby poniżej 2 lat.

¹⁵ Jej założyciel dr Klaus Maertens był Niemcem, ale cała historia firmy wiąże się z Anglią, gdzie powstała pierwsza fabryka obuwia przeznaczonego początkowo dla brytyjskich robotników, które zyskało później sławę za sprawą brytyjskich subkultur.

¹⁶ Nazwa pochodzi od nazwiska rodziny, która jest właścicielem korporacji sprzedającej i produkującej słodycze.

¹⁷ Nazwa agencji pochodzi od nazwiska założyciela Paula Reutera. W języku polskim, w którym w związku z długą działalnością agencji nazwa ma już

dowiskach Wielkiej Brytanii współcześnie toczy się kampania, mająca na celu przywrócenie zgodnego z wymaganiami gramatycznymi apostrofu w nazwach, które go utraciły w wyniku tendencji do uproszczenia (podnosi się, że wraz z tym zatracą się możliwość identyfikowania w nazwie nazwiska założyciela), dotyczy to m.in. właśnie nazwy *Harrods*, a również *Selfridges*, *Currys*, *Barclays Bank*¹⁸. Z danych zgromadzonych przez działające od roku 2001 The Apostrophe Protection Society wynika, że świadomość użytkowników języka angielskiego co do funkcji apostrofu w pisowni jest w ogóle coraz mniejsza, świadczy o tym ortografia wielu napisów, które oglądać można w miejscach publicznych¹⁹. Postać niektórych z tych nazw bywa też sprzecznie zapisywana w źródłach referencyjnych²⁰. Dodać należy, że postać nazw niektórych instytucji uległa zmianom przeciwnym, jak niegdysiejszy *Longman's*, dziś *Longman*. Sytuacja, która dezorientuje użytkowników języka angielskiego co do sposobu interpretowania takich nazw, tym trudniejsza jest dla użytkowników języka polskiego.

W artykule z „The Times” przytacza się komentarz, o który poproszono Barclays Bank (nazwa pochodzi od Jamesa Barclaysa, który stał się jego partnerem w 1736 r.). Oto co powiedziano o zagubionym apostrofie: „It has just disappeared over the years. *Barclays* is no longer associated with the family name”²¹. Czy zatem ten związek z nazwiskiem zupełnie obcej kulturowo w Polsce osoby jest istotny (i czytelny) dla coraz częściej spotykającego się na co dzień z graficznymi eksperymentami polskiego konsumenta, przemierzającego hipermarket, gdzie na półkach sąsiadują ze sobą produkty o takich nazwach, jak: *Snickers*, *Mars*, *Flips*, *M&M's*, *Skittles*, *Ginger's*, *Lay's*, *Pedro's*, *Jacobs*, *Whiskas*, *Halls*, *Walkers* (od nazwiska Walker)? Na których obok siebie stoją herbaty: *Smiths*, *Hedley's* i *Jones*, alkohole: *Johnnie Walker*, *William Grant's*, *Baileys*, *Jameson*, *Ballantine's* i *Carolans* (*Baileys* od nazwiska Bailey, *Carolans* od Carolan)? Nazwy te przyjmowane są raczej w całości jako identyfikujące produkt, a rozpoznanie w nich obcego kulturowo nazwiska jest dla użytkownika języka polskiego najczęściej możliwe tylko formalnie. Za ujęciem w temacie cząstki fleksyjnej

pewną tradycję, przyjęło się używanie określenia *Agencja Reutera* lub *Reuter*, a zatem form bez wykładnika dopełniacza.

¹⁸ por. *Harrods told to put its apostrophe back*, „The Times”, August 21, 2006, dane dostępne w Internecie na stronie <http://www.timesonline.co.uk/tol/news/uk/article614843.ece>

¹⁹ por. <http://www.apostrophe.fsnet.co.uk/examples.htm>

²⁰ por. np. hasło *Lloyds(Bank)/Lloyd's Bank*, [w:] A. Room, *An A to Z of British life*, Oxford 1991, s. 203; *Longman Dictionary of English Language and Culture*, ed. dir. D. Summer, Harlow 1992, s. 775; hasło: *Jack Daniels*, [w:] *Oxford Guide...*, op.cit., s. 276.

²¹ „Po prostu zniknął w przeciągu lat. Nazwa *Barclays* nie jest już dłużej powiązana z nazwiskiem” (tł. E. B.).

's prócz różnych przedstawionych wyżej względów przemawia dodatkowo jedna jego uniwersalna zaleta – ustalając jednolity wygłos spółgłoskowy, eliminuje ono wątpliwości związane i z rodzajem gramatycznym, i z paradygmatem fleksyjnym.

Nazwy własne omawianego typu coraz silniej zaznaczają swoją obecność w polskiej rzeczywistości językowej i choć ulegają polonizacji oporniej niż inne obce nazwy, istnieje jednak sprzeciw wobec pozostawienia ich w postaci nieodmiennej²². Jednak użytkownik języka polskiego poszukujący w źródłach poprawnościowych rad na temat ich odmiany znajduje informacje bardzo skąpe i do tego sprzeczne. Warto po przeanalizowaniu licznych aspektów tego zjawiska normę poprawnościową w omawianym zakresie ustalić.

The Problems of Morphological Adaptation of English Names in Genitive

Summary

The article raises the question of Polish declination of English names including inflectional manifestation of the so-called Saxon Genitive. Normative solutions in this issue, as presented in different reference sources, are not homogeneous. According to some standpoints, defining the inflectional subject in Polish, this manifestation has to be excluded, while according to other ones, it must be included. The inflectional situation under discussion is analyzed in morphological, syntactic, phonetic, graphic and cultural aspects. The theses are proved by linguistic material gathered in surveys. Most arguments show no necessity to omit the 's particle in the inflectional subject of the names in Polish. Suggestions in the conclusion postulate making a definite normative statement, after a complex analysis, which is expected by users of Polish.

Tłum. M. Kołodzińska

²² Charakterystyczne jest, że w ankietowanej przeze mnie grupie, upewniając się co do sposobu udzielenia odpowiedzi, bardzo często zadawano pytanie: „Czy napisać tak, jak powinno być, czy tak jak mówimy?”

Katarzyna Czubala

(Wyższa Szkoła Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej, Chełm)

NAZWISKA WSPÓŁCZESNYCH MIESZKAŃCÓW CHEŁMA MAJĄCE W SWYCH PODSTAWACH NAZWY ZWIERZĄT I ROŚLIN (Z UWZGLĘDNIENIEM ELEMENTÓW WSCHODNIOŚLAWIAŃSKICH I GERMAŃSKICH)

Chełm, w najstarszych źródłach notowany Chełm//Chołm, to miasto usytuowane na polsko-ruskim pograniczu etnicznym, językowym i kulturowym. Jest ono swoistym centrum społeczno-kulturowym, politycznym i wyznaniowym dla mieszkającej tu ludności, głównie polskiej i ukraińskiej. Według M. Łesiowa (1997, s. 239–278) Chełm można by określić mianem konglomeratu narodowościowego – miejsca zamieszkanego przez ludność etnicznie mieszaną. Jako gród warowny powstał w XI w. i wchodził w skład dawnych Grodów Czerwieńskich (Makarski 1996, s. 135–137, 242–243).

W okresie międzywojennym (między pierwszą a drugą wojną światową) Chełm zamieszkiwali Polacy wyznania rzymskokatolickiego, Żydzi wyznający judaizm oraz Ukraińcy nazywani oficjalnie przez władze „Rusinami” – grupa prężna w dziedzinie polityki i kultury (Kiernikowski 2000, s. 82).

W 1975 r. powołano województwo chełmskie z Chełmem jako jego stolicą. Dzisiejszy Chełm – stolica powiatu chełmskiego liczy ponad 68 tys. mieszkańców, z których większość to Polacy – wiejska ludność napływowa. Około 25% mieszkańców miasta stanowi ludność polska przesiedlona po drugiej wojnie światowej zza Bugu, głównie z Wołynia i Podola, a także w niewielkiej liczbie z Białorusi i Litwy. Dane statystyczne pozwalają stwierdzić, że mniejszości narodowe stanowią obecnie w Chełmie niewielką grupę.

Najwięcej osób wyznaje religię rzymskokatolicką. Są też wyznawcy prawosławia (prawosławni i grekokatolicy mają zwykle ukraińską narodowość), skupiający się w cerkwi św. Jana Teologa oraz prężnie działający świadkowie Jehowy.

Chełm rozwija się dynamicznie jako znaczące na wschodnich rubieżach państwa centrum usługowo-handlowe, produkcyjne i kulturalne. Od 2004 r. przebiega tu granica Unii Europejskiej, co związane jest z tworzeniem się nowych miejsc pracy oraz lepszymi perspektywami rozwoju gospodarczego i kulturalnego miasta.

Celem artykułu jest analiza jakościowa i ilościowa antroponimów motywowanych przez nazwy zwierząt i roślin, które odnajdujemy wśród nazwisk współczesnych mieszkańców Chełma, wyeksponowanie jednostek o najwyższej frekwencji oraz mających pochodzenie niepolskie.

Bodźcem dla pierwszych nazw osobowych był otaczający człowieka świat przyrody. Wówczas pojawiły się imiona typu *Wilk*, *Kwiatek* itp. Nazwiska pochodzące od wyrazów pospolitych miały początkowo niewątpliwie charakter przezwiskowy. W związku z tym nie można mieć pewności co do tego, jaka jest istotna motywacja danej nazwy osobowej. Na przykład: nazwisko *Baran* mogło być nadane człowiekowi, który swym wyglądem przypominał barana, albo jego cechy wewnętrzne kojarzyły się z cechami tego zwierzęcia, bądź z jakąś przygodą człowieka z baranem itp. Nazwisko to mogło być utworzone z różnych przyczyn. Okazją do powstawania częstych przezwisk są wady wymowy danego człowieka, stałe używanie przez niego jakiegoś słowa, zwrotu, przysłowia czy powiedzonka. Czasami zaś ludzie zawdzięczają swoje nazwiska jakiejś specyficznej okoliczności (Bystron 1936).

Nazwy osobowe powstałe od apelatywów mogły indywidualizować człowieka poprzez bezpośrednią charakterystykę i ocenę za pomocą wyrazu pospolitego, który nazywa cechy określonego człowieka, np.: *Mały*, *Piękny*, *Brodacz*.

Współcześnie używane nazwiska nie mają znaczeń. Człowiek o nazwisku *Ciężki* może ważyć niedużo, *Piękny* zaś może być nieładny, a nawet brzydki. W wypadku tego typu nazwisk można mówić jedynie o znaczeniu w sensie genetycznym. W trakcie przechodzenia apelatywu do kategorii nazw własnych zanikało zupełnie jego znaczenie leksykalne. Przykładem mogą tu być przezwiska zawierające w sobie pewne elementy wyrazu pospolitego. Jeśli np. kogoś przezywamy *Bykiem*, musi on być gruby, silny bądź robić dużo byków, tzn. błędów, w szkole. Przewisko nawiązuje też bardzo często do przenośnych, metaforycznych, metonimicznych znaczeń wyrazu (Rymut 1999, s. XXXII–XXXIII).

Czasami do bezpośredniej charakterystyki człowieka służyło znaczenie metaforyczne wyrazu pospolitego, np.: przenośne użycie przymiotnika *tępy* 'ociężałe myślący' stawało się nazwiskiem: *Tępy*.

Nazwiska określające człowieka ujemnie, będące wynikiem pejoratywnego znaczenia wyrazu pospolitego, który je motywuje, są odczuwane i oceniane negatywnie przez ich nosicieli i nieakceptowane. Dowodem na to są liczne zmiany współczesnych nazwisk odapelatywnych typu: *Byk*, *Baran*, *Koza*, istniejących w polskim systemie nazewniczym od czasów średniowiecznych. Mieszczanie zmieniali je z przyczyn społecznych już w XVII w. (Kaleta 1988, s. 48).

Nazwy odapelatywne mogły też indywidualizować człowieka poprzez charakterystykę (ocenę konkretnej osoby) wyzyskującą jego podobieństwo np. do ptaka, jak świadczy o tym nazwa osobowa *Bocian*.

Materiał źródłowy niniejszego artykułu stanowią nazwiska współczesnych chełmian zebrane głównie na podstawie książki telefonicznej województwa chełmskiego z 1998 r. oraz dzięki bezpośredniej eksploatacji terenowej. Ze względu na brak materiału historycznego stosuje metody, którymi posługuje się słowotwórstwo synchroniczne. Taką metodę wykorzystywała K. Skowronek – autorka pracy *Współczesne nazwisko polskie* (Skowronek 2001). W poszczególnych podgrupach zachowany jest układ alfabetyczny nazwisk. Przy ustalaniu mniej znanych bądź niepolskich podstaw nazwy powołuję się na słownik lub publikację, z których dane objaśnienie zostało zaczerpnięte. Zamieszczam najbardziej prawdopodobne hipotezy etymologii poszczególnych antroponimów chełmian.

I. NAZWISKA BEZSUFIKSALNE MOTYWOWANE SEMANTYCZNIE, POZBAWIONE WYKŁADNIKÓW NAZWISKOTWÓRCZYCH I WYWODZĄCE SIĘ OD WYRAZÓW POSPOLITYCH (231 PRZYKŁADÓW)

1. Mające w swych podstawach nazwy zwierząt (151 przykładów): *Baran*: ap. baran; *Bąk*: ap. bąk; *Białogrzywy*: ap. białogrzywy 'mający białą grzywę', SW I, 143; *Bober*: ap. bober 'bóbr', SW I, 157; *Bocian*: ap. bocian; *Borsuk*: ap. borsuk; *Brzozowiec*: ap. brzozowiec 'chrząszcz czteroczłonkowy z rodziny słoników', SW I, 221; *Bujak*: ap. bujak 'byk', BSEM, 47; *Być*: zdrobnienie od ap. byk (bycio); *Chomik*, *Chomiuk*: ap. chomik, ap. chomiuk 'chomik', a. od ukr. im. Choma = Tomasz, RNP II, 611–612; *Chrabąszcz*: ap. chrabąszcz; *Ciołek*: ap. ciołek 'byk, wół, zwłaszcza młody', RNP I, 99; *Czajka*: ap. czajka; *Czapla*: ap. czapla; *Czubak*: ap. czubak 'ptak, jemiołuszka', RNP I, 117; *Czyż*, *Czyżyk*: ap. czyż; *Derkacz*: ap. derkacz 'ptak chróściel', RNP I, 132; *Drozd*, *Drozda*: ap. drozd; *Dudek*: ap. dudek; *Dzik*: ap. dzik; *Fiut*: ap. gw. fiut 'ukleja, gatunek ryby', RNP I, 195; *Gawron*: ap. gawron; *Gąsior*: ap. gąsior; *Giedz*: ap. giez 1. 'owad dwuskrzydły krótkonogi', 2. 'cienki robaczek wodny', SW I, 827; *Gil*: ap. gil; *Głusiec*: ap. głusiec; *Godula*: ap. godula 'krowa w Boże Narodzenie urodzona', SW I, 836; *Gogół*: ap. gogół 'nurek czubaty – wielki żelaznego i białego pióra' (ptak), SW I, 866, por. ukr. hohol; *Gołąb*: ap. gołąb; *Goryl*: ap. goryl; *Grzywacz*: ap. grzywacz 'gatunek gołębia', RNP I, 282; *Gzik*: ap. gzik 1. 'giez, owad', 2. 'uciecha, swawola', KSGP II, 153; *Habieda*: ap. zniekształcony chabeta 'nędzny koń'; *Jałocha*: ap. jałocha, jałowica, jałówka 'młoda krowa, która jeszcze nie rodziła, cielica', SW II, 131; *Jarłak*: ap. jarłak, jarlik 'jagnię tegoroczne', RNP I, 337; *Jarząbek*: ap. jarząbek 'ptak łowny', RNP I, 338; *Jaskółta*: ap. stpol. jaskółta 'jaskółka', RNP I, 340; *Jastrząb*: ap. jastrząb; *Jeleń*: ap. jeleń; *Jellinek*: ap. jelonek 'młody jeleń', RNP I, 345; *Jeź*: ap. jeź; *Kaczor*, *Kaczura*: ap. kaczor 'samiec kaczki', RNP, 143;

Kałużna: ap. kałużany, por. kałużny 'ktoś, co się w kałuży wala albo karmi (np. wieprz)', SW II, 215; *Kapłon*: ap. stpol. kapłon 'kastrowany kogut', RNP I, 376; *Karaś*: ap. karaś 'gatunek ryby', SW II, 258; *Karp*: ap. karp 'gatunek ryby'; *Kawka*: ap. kawka 'ptak'; *Kiec*: ap. kiec, kiecak, giec 'derkacz, chróściel', SW II, 320; *Kleszcz*: ap. kleszcz; *Koczura*: ap. koczur 'wielki kot bury', SW II, 389; *Kogut*: ap. kogut; *Kokoszka*: ap. kokoszka; *Komar*: ap. komar; *Konik*: ap. koń, konik; *Kosmala*: ap. kosmala 'wół (mrozowaty)', SW II, 488; *Koszuta*: ap. psł.* koszuta 'łania', RNP I, 448; *Kot*: ap. kot; *Koza*: ap. koza; *Kozieł*, *Kozioł*: ap. kozioł; *Koziołek*: ap. koziołek 'mały kozioł', RNP I, 454; *Kozula*: ap. kozula, por. koza 'nazwa krowy', SW II, 516; *Krasula*: ap. krasula 'ptak'; *Kret*: ap. kret; *Królik*: ap. królik; *Kruk*: ap. kruk; *Krzywonos*: ap. krzywonos 'nazwa ptaka', BSEM, 276; *Kulik*: ap. kulik 'ptak'; *Kuna*: ap. kuna; *Kur*: ap. kur 'dobry, tęgi kur, kogut'; *Kura*: ap. kura; *Latos*: ap. latos 'zwierzę jednoroczne, jednolatek', SW II, 694; *Legwant*: ap. legwan 'rodzaj jaszczurki' z dodaniem spółgłoski t; *Leszcz*: ap. leszcz 'gatunek ryby'; *Lipczak*: ap. lipczak 'padalec', SW II, 746; *Lis*, *Lisek*: ap. lis; *Łabaj*: od dawnego łabaj 'wielki pies', RNP II, 30; *Łabędź*: ap. łabędź; *Łaska*: ap. łaska 'łasica'; *Łogosz*: ap. łogosz 'luźny koń w zaprzęgu', RNP II, 39; *Łoś*: ap. łoś; *Mik*: ap. mik 'komar', SW II, 978; *Mucha*: ap. mucha; *Myszak*: ap. myszak 'nazwa wołu', SW II, 1085; *Myszka*: ap. mysz, myszka; *Niedźwiedź*: ap. niedźwiedź; *Okoń*: ap. okoń; *Orzeł*: ap. orzeł; *Owczarek*: ap. owczarek 'rasa psa', RNP II, 191; *Ozimek*, *Oziomek*: ap. stpol. ozimek 'młode zwierzę urodzone przed zimą', SSNO, 203; RNP II, 192; *Pająk*: ap. pająk; *Piskorz*: ap. piskorz 'gatunek ryby'; *Pliszka*: ap. pliszka; *Przepiórka*: ap. przepiórka; *Pszczola*: ap. pszczoła; *Pukas*: ap. pukas 'rodzaj ryby', SW V, 750; *Pyka*: ap. pyka 'ptak, zięba', SW V, 448; *Raczek*: ap. raczek 'młody rak', RNP II, 330; *Rak*: ap. rak; *Robak*: ap. robak; *Rogala*: ap. rogala 'zwierzę rogate', RNP II, 355; *Rozwątka*: ap. rozwątka sosnowa (owad – korowiec sosnowy), Eprz, s. 736; *Rój*: ap. rój 'społeczeństwo pszczele', SW V, 741; *Ryba*, *Rybka*: ap. ryba; *Ryś*: ap. ryś; *Sikora*: ap. sikora; *Siwak*: ap. siwak 'koń', SW VI, 122; *Siwek*: ap. siwek, RNP II, 428; *Skorek*: ap. stpol. skorek 'jaszczurka', RNP II, 43; *Skowron*, *Skowronek*: ap. skowron, skowronek 'ptak śpiewający', RNP II, 436; *Słowik*: ap. słowik; *Soból*: ap. soból; *Sokół*: ap. sokół; *Sowa*: ap. sowa; *Sroka*: ap. sroka; *Strus*, *Struś*: ap. struś; *Sudak*: ap. sudak = sandacz 'ryba', SW VI, 504; *Suseł*: ap. suseł; *Syroka*: ap. syroka, por. sroka, SW VI, 545; *Szaran*: ap. szaran 'narybek karpia', RNP II, 522; *Szczygieł*: ap. szczygieł; *Szot*: ap. szot 'śledź dużego lichego gatunku', SW VI, 648; *Szpak*: ap. szpak; *Tchor*, *Tchórz*: ap. tchórz 'zwierzę z rodziny kun', RNP, 273; *Troć*: ap. troć 'ryba członkopromienna otwartopęcherzowa, brzuchopłetwa, łososiowata', SW VII, 112; *Tur*: ap. tur; *Wiewiór*: ap. wiewióra, RNP II, 678; *Wilczek*: ap. wilczek 'koń maści wilczastej', SSNO, 342; *Wilk*: ap. wilk; *Woś*: ap. woś 1. 'pieszczotliwie wół', 2. 'wróbel', SW VII, 700; *Woźniak*: ap. woźniak

'koń pociągowy', RNP II, 702; *Wrona*: ap. wrona; *Wróbel*: ap. wróbel; *Wydra*: ap. wydra; *Wypiór*: ap. wypiór 'ptak w okresie pierzenia się', SW VII, 969; *Wywiórka*: ap. wiewiórka; *Zajac*: ap. zając; *Ziemia, Zięba*: ap. zięba; *Żaba*: ap. żaba; *Żuk*: ap. żuk.

2. Mające w swych podstawach nazwy roślin (80 przykładów): *Bodziak*: ap. bodziak, por. bodlak 1. 'roślina kołacea, kolec u roślin', 2. 'bot. a) głóg, b) rokitnik', SW I, 181; *Bonik*: ap. bonik, bon 'bób pastewny', SW I, 190; *Borowik*: ap. borowik; *Borówka*: ap. borówka; *Brzózka*: ap. brzoza, brzózka; *Buk*: ap. buk; *Burak*: ap. burak; *Bzówka*: ap. bzówka 'jagoda bzu czarnego', SW I, 250; *Bździuch*: ap. bździuch 'czarna porzeczka', SW I, 251; *Całka*: ap. całka 'rzepa całkiem mała a w krajanych plastrach suszona a. wędzona', SW I, 252; *Chaber*: ap. chaber, haber 'bławatek, chwast', RNP I, 70; *Chmiel*: ap. chmiel; *Chojna*: ap. chojna, choina 'drzewo iglaste ubierane w Boże Narodzenie', SW I, 290; *Chwaszcz*: ap. chwaszcz 'skrzyp' (roślina), SW I, 309; *Cybula*: ap. stpol. cybula 'cebula', RNP I, 68; *Czerniak*: ap. stpol. czerniak 'roślina, ziele, grzyb'; *Dąbek*: ap. dąbek 'mały dąb', RNP I, 128; *Dębiec*: ap. dębiec 'młody dąb', RNP I, 128; *Fijołek*: ap. fiołek, fijołek; *Gorzycza*: ap. gorzycza; *Goździk*: ap. goździk 'gatunek kwiatu', RNP I, 288; *Grab*: ap. grab; *Grochol*: ap. gw. grochol 'gatunek wyki', RNP I, 268; *Grusza, Gruszka*: ap. grusza; *Huba*: ap. huba 'grzyb rosnący na drzewie', RNP I, 314; *Jarząb*: ap. jarząb 'rodzaj drzewa lub krzewu, jarzębina', RNP I, 338; *Jarzyna*: ap. jarzyna; *Jarzynka*: ap. jarzynka 'młoda jarzyna', SW II, 138; *Jawor*: ap. jawor; *Jedliczka*: ap. jedliczka, jedlica 'jodła', SW II, 153; *Jesionek*: ap. jesionek a. ap. jesion 'drzewo z rodziny oliwkowatych', RNP I, 350; *Jeżyna*: ap. jeżyna; *Kalinka*: ap. kalina, kalinka; *Kania*: ap. kania (grzyb) lub (ptak); *Kłos*: ap. kłos; *Komosa*: ap. komosa biała (lebioda) – roślina, Eprz, 18; *Konopka*: ap. konopka, konopie 'roślina z rodziny konopiowatych', SW II, 445; *Koper*: ap. koper; *Kostrzewa*: ap. kostrzewa 'gatunek trawy', Eprz, 82; *Kozar*: ap. gw. kozar 'rodzaj grzyba', SW II, 510; *Krop, Kropp*: ap. krop, 'koper prosty a. włoski', SW II, 560; *Lipa, Lipka*: ap. lipa, lipka; *Lubin*: ap. łubin; *Łącz*: ap. łącz 'gatunek turzycy', RNP II, 36; *Łoboda*: ap. łoboda 'roślina roczna', Eprz, 18; *Łoza*: ap. łoża 'wierzba', SW II, 818; *Majówka*: ap. majówka 'żyto jare', SW II, 851; *Malesa*: ap. malesa, melisa – roślina, SW II, 857; *Marchewa, Marchewka*: ap. marchew, marchewka; *Maśluch*: ap. maśluch, lajecznik 'gatunek grzyba', SW II, 897; *Mech*: ap. mech; *Nieroda*: ap. nieroda – roślina, RNP II, 153; *Ogórek*: ap. ogórek; *Olszak*: ap. olszak, por. olsza 'olcha, drzewo liściaste', SW III, 766; *Osiak*: ap. osiak 'roślina z gromady grzybów z rzędu podstawczaków', SW III, 842; *Osik, Osika*: ap. osika 'drzewo liściaste', RNP II, 187; *Pasternak*: ap. pasternak 'roślina warzywna', RNP II, 213; *Pietruszka*: ap. pietruszka; *Pokrzywa*: ap. pokrzywa; *Pyra*: ap. pyra 'duży ziemniak', SW V, 449; *Rokita*: ap. rokita 'roślina z rodziny rutowatych', SW V, 779; *Rutka*: ap. rutka, por. rutewka 'roślina z rodziny jaskrowatych', SW V, 779; *Salata*: ap. sała-

ta; *Skrzypa*: ap. skrzyp 'roślina zielna', RNP II, 440; *Słyk*: ap. słyk, por. szłyk 'drzewo rosnące stożkowato, np. świerk', SW VI, 637; *Soja*: ap. soja; *Suszko*: ap. stpol. suszka 'konopie', RNP II, 510; *Szafran*: ap. szafran; *Szparaga*: ap. szparaga, szparag 'jadalny pęd asparagusz', RNP II, 549; *Szysz*, *Szyszka*: ap. szysz, szyszka 'zdrewniały kwiatostan roślin iglastych', RNP II, 572; *Śliwa*: ap. śliwa; *Wołowiec*: ap. stpol. wołowiec 'kaczeniec', RNP II, 699; *Żołądz*: ap. żołądz.

II. NAZWISKA PATRONIMICZNE Z SUFIKSAMI: -OWICZ, -EWICZ, -AK, -UK, -EK, -IK/-YK, -CZYK, -KO/-ENKO, -OW/-EW, -IN/-YN (52 PRZYKŁADY)

1. Mające w swych podstawach nazwy zwierząt (34 przykłady): *Capek*: ap. cap 'koziół, baran', RNP I, 67; *Cieliszak*: ap. cielę 'płód krowy', SW I, 324; *Czajczyk*: ap. czajka; *Dudkiewicz*, *Dutkiewicz*: ap. duddek 'gatunek ptaka', RNP I, 156; *Gąsiorek*: ap. gąsior; *Gilewicz*: ap. gil 'ptak wróblowaty', RNP I, 234; *Głuszczuk*: ap. głuszc; *Koguciuk*, *Kogutiuk*: ap. kogut; *Kohutiuk*: ap. gw. kohut 'kogut, cietrzew', RNP I, 423; *Koniczuk*: ap. konik; *Koniuk*: ap. koń; *Korniczuk*: ap. kornik 'chrząszcz gryzący drzewo', RNP I, 440; *Kosik*: ap. kos 'ptak z rodziny drozdów', RNP I, 443; *Kotowicz*: ap. kot, RNP I, 450; *Koziak*: ap. koza; *Krakiewicz*: ap. krak 'kruk', RNP I, 458; *Kretowicz*: ap. kret; *Lisiak*: ap. lis; *Lisiewicz*: ap. lis, RNP II, 22; *Liśkiewicz*: ap. liśko 'mały lis', RNP II, 23; *Motyłow*: ap. motyl; *Mysiak*: ap. mysz, RNP II, 219; *Owadowicz*: ap. owad, RNP II, 191; *Oziemczuk*: ap. stpol. ozimek 'młode zwierzę urodzone przed zimą', RNP II, 192; *Psiuk*: ap. pies, RNP II, 235; *Raczkiewicz*: ap. raczek, RNP II, 330; *Syczuk*: ap. sycz 'gatunek sowy'; *Szczurek*: ap. szczur; *Trusiuk*: ap. truś 'królik, tchórz', RNP II, 621; *Turewicz*: ap. tur 'zwierzę w Polsce już wymarłe, podobne do krowy', RNP II, 628; *Węgorzek*: ap. węgorz 'ryba o węzowatym ciele', RNP II, 670; *Żurawek*: ap. żuraw.

2. Mające w swych podstawach nazwy roślin (18 przykładów): *Bobczuk*: ap. bobek, bób 'roślina z rodziny motylkowatych, jej owoc, ziarno', RNP I, 42; *Buczko*: ap. buk, RNP I, 70; *Chaberko*: ap. chaber, haber, bławatek, chwast, RNP I, 70; *Chmielak*: ap. chmiel 'roślina z rodziny konopiatych', SW I, 286; *Fijałko*: ap. fioł, fiołek, RNP I, 194; *Grabczuk*, *Grabek*, *Grabik*: ap. grabek, grab, RNP I, 262; *Jasiończak*, *Jesionczak*: ap. jasion, por. jesion 'drzewo z gatunku oliwkowatych', RNP I, 350; *Kłosowicz*: ap. kłos, RNP I, 414; *Konopko*: ap. konopie a. ap. konopka, RNP I, 433; *Lipczuk*, *Lipiak*: ap. lipa; *Listkiewicz*: ap. listek, listki (pl), RNP II, 23; *Łobodiuk*: łoboda 'gatunek rośliny', RNP II, 12; *Różewicz*: ap. róża, RNP II, 367; *Trześniak*: ap. trześnia 'gatunek drzewa owocowego', RNP II, 625.

III. NAZWISKA ODPRZEZWISKOWE Z SUFIKSAMI: -EL, -US, -OS, -ISZ, -UŚ, -OŚ, -ACZ, -EJ (12 PRZYKŁADÓW)

1. Mające w swych podstawach nazwy zwierząt (6 przykładów): *Bobruś*: ap. bóbr, RNP I, 42; *Koziej*: ap. koza, RNP I, 453; *Kurus*: ap. kur 'kogut, pietuch', LSJP II, 551; *Wilgos*: ap. wilga 'ptak wróblowaty', RNP II, 682; *Wilkos*: ap. wilk, RNP II, 682; *Żołnacz*: ap. stpol. żołna 'dzieciol', RNP II, 763.

2. Mające w swych podstawach nazwy roślin (6 przykładów): *Bobel*: ap. bób 'roślina z rodziny motylkowatych, jej owoc, ziarno', RNP I, 42; *Drupisz*: ap. drup 'grzyb bedlika', może zmieszane genetycznie z podstawą drop-, RNP I, 152; *Graboś*: ap. grab 'drzewo liściaste', RNP I, 264; *Kwiatosz*: ap. kwiat, kwiatek, RNP I, 503; *Malinoś*: ap. malina, RNP II, 59; *Mochniej*: ap. mochna, mochnatka 'roślina stanowiąca gatunek pszenicy', SW II, 1021.

IV. NAZWISKA NIEPOLSKIE (BEZSUFIKSALNE, PATRONIMICZNE, ODPRZEZWISKOWE)

1. Mające w swych podstawach nazwy zwierząt (20 przykładów):

a) pochodzenia wschodniosłowiańskiego (rosyjskiego i ukraińskiego – 15 przykładów): *Chomiak*: ap. ros. chomiak 'chomik', WSRP II, 708; *Dyczko*: ap. ukr. dyk 'dzik'; *Gołub*: ap. ros. gołub 'gołąb'; *Hadacz*: ap. ukr. had 'wąż', RNP I, 289; *Hołub*: ap. ukr. hołub 'gołąb'; *Muraszko*: ap. ukr. muraszka 'mrówka'; *Pietuch*: ap. ros. pietuch 'kogut', RNP II, 236; *Sołowiej*: ap. ros. sołowiej, ukr. sołowij, pol. słowik; *Soroka*: ap. ukr. soroka 'sroka'; *Tetera*: ap. ukr. tetera 'cietrzew', RNP II, 599; *Wołczuk*, *Wołkow*: ap. ros., ukr. wołk 'wilk', RNP II, 683; *Worobiej*, *Worobij*: ap. ros. worobiej, ukr. worobij, pol. wróbel; *Wowczuk*: ap. ukr. wowk 'wilk', RNP II, 701;

b) pochodzenia germańskiego (niemieckiego i jidysz – 5 przykładów): *Amerek*: ap. niem. Ammer 'trznadel – gatunek ptaka', RNP I, 4; *Bock*: ap. niem. Bock 'koziol, tryk, cap', WSNP, 347; *Fisz*: ap. niem. Fisch 'ryba'; *Raabe*, *Rabe*: ap. niem. Rabe 'kruk'.

2. Mające w swych podstawach nazwy roślin (16 przykładów):

a) pochodzenia wschodniosłowiańskiego (rosyjskiego i ukraińskiego – 8 przykładów): *Bataszew*: ap. ukr. batasz 'roślina' (*Convolvulus batatus*), Dal I, 54; *Bereza*: ap. ukr. bereza 'brzoza'; *Burian*: ap. ukr. burian 'roślina na stepie'; *Derewicz*: ap. ukr. derewo 'drzewo'; *Dubaj*: ap. ukr., ros. dub 'dąb'; *Horoszkiewicz*: ap. ukr. horoszek 'groszek', RNP I, 23; *Hreczaniuk*: ap. ukr. hreczka 'gryka'; *Rypin*: ap. ukr. ripa, rypa 'rzepa';

b) pochodzenia germańskiego (niemieckiego, jidysz, łużyckiego – 8 przykładów): *Achler*: niem. n. os. Eichler, ta od ap. śrwniem. 'młody

dąb', RNP I, 177; *Breś*: ap. luż. breza 'brzoza', RNP I, 53; *Byra*: może ap. niem. Beere 'jagoda', WSNP I, 256; *Erle*: ap. niem. Erle 'olcha, ol-sza', WSNP I, 542; *Linde*: ap. niem. Linde 'lipa', WSNP II, 49; *Misztal*: ap. niem. Mistel 'jemiola', RNP II, 106; *Obst*: ap. niem. Obst 'owoce'; *Tonderys*: ap. śrwniem. Tunder 'huba', RNP II, 628.

Świat zwierzęcy i roślinny jest dość bogato reprezentowany w nazwiskach mieszkańców Chełma. W niniejszym materiale wystąpiło łącznie 331 przykładów nazwisk współczesnych chełmian utworzonych od apelatywów antroponimicznych należących do pola semantycznego fauny i flory. Stanowią one prawie 10% materiału poddanego badaniom.

Antroponimy odapelatywne (w tym utworzone od nazw roślin i zwierząt) mają w większości wypadków charakter przezwiskowy, tzn. podstawą kreacji przezwiska (które w dalszej fazie przechodziło w nazwisko) było aktualne znaczenie wyrazu mające służyć stworzeniu metafory i metonimii (Rudnicka-Fira 1999, s. 48).

Nazwy osobowe motywowane przez nazwy zwierząt i roślin cieszą się od wieków niesłabnącą popularnością. Potwierdza to między innymi obecność nazw zwierzęcych i roślinnych we współczesnych nazwiskach (w tym także nazwiskach mieszkańców Chełma). Można uznać, że antroponimy mające w podstawie nazwy zwierząt i roślin miały początkowo charakter przezwiskowy – tworzone były przez krzyżowanie się różnych odcieni uczuciowych, dodatnich i ujemnych. Mogły być wyrazem uznania, sympatii bądź oznaczać niechęć i antypatię. Powstały w celu ośmieszania, wytknięcia wad. Mogły być tworzone w wyniku porównywania wyglądu zewnętrznego osoby z nazwami zwierząt, roślin, przedmiotów.

Nazwiska współczesnych chełmian utworzone zostały od różnych nazw zwierząt należących do gromady owadów, ryb, płazów, ptaków i ssaków. Liczną grupę stanowią antroponimy powstałe od nazw zwierząt domowych: *Baran*, *Bock*, *Bujak*, *Gąsior*, *Jałocha*, *Jarłak*, *Kaczor*, *Kaczura*, *Kapłon*, *Koczura*, *Kogut*, *Kokoszka*, *Konik*, *Kosmala*, *Kot*, *Koza*, *Kozieł*, *Koziołek*, *Kozula*, *Kur*, *Kura*, *Myszak*, *Pietuch*. Dość dużą frekwencję wykazują też melioratywa – nazwy dzikich ptaków: *Bocian*, *Czajka*, *Czapla*, *Czyż*, *Drozd*, *Dudek*, *Gawron*, *Jarząbek*, *Jaskółka*, *Jastrząb*, *Kawka*, *Kraska*, *Kruk*, *Krzywonos*, *Kulik*, *Łabędź*, *Orzeł*, *Rabe*, *Sikora*, *Skowron*, *Skowronek*, *Słowik*, *Sokół*, *Sołowiej*, *Soroka*, *Sroka*, *Struś*, *Syroka*, *Szczygieł*, *Szpak*, *Tetera*, *Worobiej*, *Worobij*, *Wrona*, *Wróbel*, *Zięba*, *Zięba*.

Wśród nazwisk współczesnych mieszkańców Chełma występują też formacje utworzone od nazw drzew i krzewów, warzyw, owoców, roślin uprawnych, chwastów, grzybów, kwiatów ogrodowych oraz roślin dziko rosnących. W tej grupie antroponimów najliczniejsze są nazwiska powstałe od nazw warzyw, owoców i roślin uprawnych: *Bonik*, *Borówka*, *Burak*, *Byra*, *Bzówka*, *Bździuch*, *Całka*, *Chmiel*, *Cybulka*, *Gruszka*, *Grochal*, *Jarzyna*, *Jarzynka*, *Jeżyna*, *Koper*, *Krop*, *Kropp*, *Marchewa*,

Marchewka, Obst, Ogórek, Pasternak, Pietruszka, Pyra, Sałata, Soja, Szysz, Szyszka, Szparaga, Żołądz oraz od nazw drzew: *Achler, Berezka, Breś, Brzózka, Buk, Chojna, Dąbek, Dębiec, Erle, Grab, Grusza, Jarzab, Jawor, Jedliczka, Jesionek, Kalinka, Linde, Lipa, Lipka, Łoza, Olszak, Osiak, Osik, Osika, Rokita, Słyk, Śliwa*.

Wśród nazwisk współczesnych chełmian odnotowałam pochodne zarówno od pełnych nazw zwierząt i roślin, jak również utworzone od nich zdrobnienia, które budzą zupełnie inne asocjacje, np.: *Kozioł* i *Koziołek*; *Ryba* i *Rybka*; *Skowron* i *Skowronek*; *Jarzyna* i *Jarzynka*; *Lipa* i *Lipka*; *Marchewa* i *Marchewka*; *Gałęza* i *Gałązka*; *Brzózka*, *Jesionek*, *Kalinka*. Sufiksy: *-ek*, *-oś*, *-uś* w nazwiskach typu: *Gąsiorek*, *Żurawek*, *Graboś*, *Malinoś*, *Bobruś* pełnią funkcję deminutywną.

Kwestią zasługującą na uwagę jest też podwójna pisownia nazwisk utworzonych od nazwy ptaka: *Ziembra*, *Zięba*: ap. *zięba*, a także wygłosowych spółgłosek: *s*, *ś* występujących w nazwiskach: *Strus*, *Struś*: ap. *struś*.

Większość omawianych tu antroponimów współczesnych chełmian pochodzi od polskich apelatywów. Są to nazwiska rodzime, których podstawy motywacyjne tkwią w polskim nazewnictwie wyrazowym. Nazwiska nieposiadające polskich podstaw określamy mianem obcych. Takie nazwy dostawały się do Polski wraz z przybywaniem do niej cudzoziemców, których nazwiska uległy z biegiem czasu procesom polonizacyjnym, często mającym charakter przede wszystkim fonetyczny (Rymut 1999, s. LXV–LXVI).

Narody sąsiadujące bezpośrednio z Polską, z którymi dzieje naszego kraju były ściśle związane, wywarły duży wpływ na obecność elementów niepolskich w nazwiskach współczesnych chełmian.

W analizowanym materiale wystąpiły nazwiska zawierające elementy wschodniosłowiańskie (w tym przeważnie ukraińskie i rosyjskie). Obecność tego typu nazw osobowych jest ściśle związana z ruchami migracyjnymi Polaków i Ukraińców, z długotrwałym sąsiedztwem obu narodów, sytuacją społeczno-polityczną Chełma w różnych okresach historycznych, położeniem miasta na pograniczu etniczno-kulturowym i bezpośrednimi kontaktami z ludnością ukraińską przez wiele stuleci.

Warto zwrócić uwagę na cechy fonetyczne wskazujące na wschodniosłowiańskie i jednocześnie ukraińskie pochodzenie, które ujawniły się w nazwiskach współczesnych mieszkańców Chełma. Ograniczam się tu do wyliczenia poszczególnych zjawisk, podając odnotowane przykłady antroponimów chełmian:

– zjawisko pełnogłosu: *Berezka, Derewicz, Horoszkiewicz, Sołowiej, Soroka, Worobiej, Worobij*,

– ukraińskie dźwięczne *h* zamiast psł.* *g*: *Hadacz, Hołub, Horoszkiewicz, Hreczaniuk*,

– występowanie samogłoski *u* powstałej z psł.* *ą* bądź *ę*: *Dubaj, Hołub, Gołub*,

– połączenia wschodniosłowiańskie *oł* oraz *eł* powstałe z prasłowiańskiego *l* i *r* zgłoskotwórczego: *Wołczuk*, *Wołkow*,

– ukraińskie *r* zmiękczone lub twarde – odpowiednik polskiego *rz* (ż): *Rypin*,

– psł.* *i* > *y*: *Dyczko*.

Należy zasygnalizować również obecność formacji pochodzących z jidysz i niemieckiego. Według W. Śladkowskiego (1969, s. 185, 197) znamieny wpływ na kształtowanie się chełmskich nazw osobowych miało długotrwałe oddziaływanie nazewnictwa niemieckiego. W latach 1815–1915 osiedlali się na Chełmszczyźnie koloniści niemieccy. Posługiwali się oni językiem niemieckim, wyznawali własną religię, kulturowali swoje tradycje i obyczaje, zachowując w ten sposób odrębność i samodzielność narodową. Ich potomkowie tworzyli liczne i zwarte grupy, w związku z czym Ziemia Chełmska należała do rejonów o największych skupiskach ludności niemieckiej.

P. Kiernikowski (2001, s. 381) zauważa, że do 1939 r. Chełm stanowił, obok Lublina, jedno z największych skupisk ludności żydowskiej na Lubelszczyźnie. Żydzi chełmscy byli społecznością, która nadała swoisty charakter życiu miasta, dbając o własny rozwój kulturalny. Wywierali oni niemały wpływ na tworzenie się i kształtowanie chełmskich nazw osobowych.

Żydzi, mieszkający pod koniec XVIII w. oraz przez wiek XIX na terenie zaboru austriackiego i pruskiego, nieposiadający często własnych nazwisk, otrzymywali je urzędowo. Były to niekiedy ośmieszające nazwiska niemieckie, nadawane przez urzędników. Część tego typu nazw osobowych przetrwała do dziś, pozostałe zostały zastąpione w czasach niepodległej Polski nazwami polskimi (Rymut 1999, s. LXIX).

Niektóre z nazwisk współczesnych chełmian pochodzenia niemieckiego przetrwały w ich pierwotnej niespolszczonej postaci: *Bock*, *Erle*, *Linde*, *Obst*, *Rabe*. W innych zaś zaszły następujące zmiany przystosowujące je do wymowy i pisowni polskiej:

– realizacja niemieckiego połączenia liter *sch* jako *sz* oraz *s+t* jako *sz+t*: n. os. *Fisz*: ap. niem. *Fisch*; n.os. *Misztal*: ap. niem. *Mistel*,

– różna realizacja długiej niemieckiej samogłoski *a*: n. os. *Rabe*: ap. niem. *Rabe*; n. os. *Raabe*: ap. niem. *Rabe*.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że najwyższą frekwencją na terenie Chełma odznaczyły się następujące nazwiska mające w swych podstawach nazwy zwierząt i roślin: *Zajac* (30), *Kruk* (23), *Wróbel* (21), *Dudek* (20), *Kulik* (19), *Kozioł* (17), *Sikora* (16), *Baran* (15), *Bąk* (15), *Koguciuk* (15), *Okoń* (14). W nawiasie podaję odnotowaną z książki telefonicznej liczbę nosicieli tych nazwisk. Antroponimy, takie jak: *Dudek*, *Zajac*, *Wróbel*, *Sikora*, *Baran*, *Bąk* znalazły się na liście stu najczęściej używanych nazwisk polskich (Skowronek 1996, s. 292).

Wykaz skrótów

a.	- albo
ap.	- apelatyw
bot.	- botaniczny
gw.	- gwarowy
łuż.	- łużycki
niem.	- niemiecki
n. os.	- nazwa osobowa
pol.	- polski
psł.*	- prasłowiański
ros.	- rosyjski
stpol.	- staropolski
śrwniem.	- średnio-wysoko-niemiecki
ukr.	- ukraiński

Bibliografia

Źródło: *Książka telefoniczna województwa chełmskiego*, 1998

- A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957 (BSEM).
 J. Bystron, *Nazwiska polskie*, wyd. 2, Lwów 1936.
 K. Czubała, *Bezsufiksalne nazwy osobowe pochodzenia niemieckiego wśród nazwisk współczesnych mieszkańców Chełma*, „Poradnik Językowy” 2006, z. 3, s. 40–51.
 W. Ćwik, J. Reder, *Rozwój administracyjno-terytorialny Ziemi Chełmskiej*, [w:] *Ziemia Chełmska*, Lublin 1961.
 V. Dal', *Tolkovyyj slovar' živogo velikoruskogo jazyka*, t. I–IV, S. Petersburg–Moskwa 1880–1882 (Dal).
Encyklopedia przyrody, fauna i flora Europy, wyd. 2, Warszawa 2001 (Eprz).
 A. Janowski, *Chełmszczyzna*, Warszawa 1918.
 Z. Kaleta, *Nazwisko w kulturze polskiej*, Warszawa 1998.
 J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927 (SW).
 J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911 (KSGP).
 Z. Kazmierczuk, *Chełm i okolice – przewodnik*, Chełm 2002.
 P. Kiernikowski, „Izkor Buch Chełm” o życiu kulturalnym w Chełmie w latach 1914–1939, *Rocznik Chełmski*, t. 7, 2001, s. 381–385.
 P. Kiernikowski, *Mieszkańcy Chełma w latach 1914–1939 (struktura demograficzna i etniczna)*, *Rocznik Chełmski*, t. 6, 2000, s. 71–88.
 S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Lwów 1854–1860 (LSJP).
 M. Łesiów, *Волинсько-холмські говірки*, [w:] *Українські говірки у Польщі*, Warszawa 1997, s. 239–278.
 W. Makarski, *Pogranicze polsko-ruskie od połowy wieku XIV. Studium języko-wo-etniczne*, Lublin 1996.

- A. Mirowicz, I. Dulewiczowa, I. Grek-Pabisowa, I. Maryniakowa, *Wielki słownik rosyjsko-polski*, t. I-II, Warszawa 1996 (WSRP).
- J. Piperek, J. Ippoldt, *Wielki słownik niemiecko-polski*, t. I-II, Warszawa 2001 (WSNP).
- E. Rudnicka-Fira, *Nazwiska odprzezwiśkowane krakowian w XVI wieku*, [w:] *Przezwiśka i przydomki w językach słowiańskich*, cz. II, Rozprawy Slawistyczne, Lublin 1999, s. 45-58.
- K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I, Kraków 1999, t. II, Kraków 2001 (RNP).
- K. Skowronek, *Współczesne, najczęściej używane nazwiska polskie*, [w:] *Antroponimia słowiańska*, red. E. Wolnicz-Pawłowska, J. Duma, Warszawa 1996, s. 291-299.
- K. Skowronek, *Współczesne nazwisko polskie*, Kraków 2001.
- Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, cz. 1: *Odapelatywne nazwy osobowe*, oprac. A. Cieślikowa, Kraków 2000 (SSNO).
- W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815-1915*, Lublin 1969.

The Surnames of Contemporary Chełm Inhabitants, Containing Names of Animals and Plants (Including East Slavonic and Germanic Elements)

Summary

The article is devoted to a quantitative and qualitative analyses of surnames of contemporary Chełm inhabitants, containing names of animals and plants. Due to the cultural, ethnic and linguistic borderline position of the town, East Slavonic and Germanic elements can be found in the surnames there. I am conducting the research on Chełm's anthroponomy due to my onomastic and linguistic specializations, my present home address and emotional bonds with the Chełm region.

The sources of the article are surnames gathered mainly from the telephone book of the Chełm region for the year 1998 and by the direct exploration of the area. Because of lack of historical material, methods of synchronic word formation have been used here.

Fauna and flora find rich representation in the names. The article offers 331 examples of surnames derived from anthroponomical appellatives which belong to the semantic field of fauna and flora. They are almost 10% of the researched material.

Thum. M. Kołodzińska

Magdalena Cepryńska
(Uniwersytet Warszawski)

KSZTAŁTOWANIE SIĘ POJĘCIA SŁUŻBY W JĘZYKU POLSKIM

Historie słów kierują naszą uwagę nie tylko do użyć odległych, często już zapomnianych. Są także niezastąpionym źródłem wiedzy o kontekstach użyć i elementach znaczeń, które były w tych słowach zawsze i jako takie niosą cenną informację o tym, co stanowi o ich znaczeniu, co jest istotą ich treści. Od jakiegoś czasu towarzyszą mi refleksje dotyczące istoty pojęcia służby w języku polskim, dlatego w niniejszym artykule chciałabym prześledzić zmiany, jakie na przestrzeni lat następowały w słowach *służyć* i *służba*, oraz wskazać te konteksty ich użyć, które pozostały niezmiennie. Materiał do badań czerpać będę ze słownikowych opisów wspomnianych słów.

O początkach słów *służyć* i *służba* pisze m.in. Wiesław Boryś (2005), wskazując, że oba leksemy są udokumentowane w zabytkach języka polskiego od XIV w. *Służba* (psł. **služba*) jest derywatem prasłowiańskiego **služiti* 'pełnić obowiązki sługi, usługiwać, obsługiwać, służyć komuś, pracować dla kogoś', natomiast *służyć* pochodzi od prasłowiańskiego rzeczownika **sluga* 'tego, kto spełnia posługi'.

Słownik staropolski, opisujący polskie słownictwo od czasów najstarszych do 1500 r., odnotowuje ponad dwadzieścia leksemów związanych z pojęciem służby. Czasownik *służyć* jest w tym słowniku reprezentantem sześciu znaczeń¹, a rzeczownik *służba* dziewięciu².

¹ Według pierwszego z nich *służyć* to (1) 'pozostawać w czyjejs służbie, posługiwać komuś, być na czyjeś posługi, być posłusznym czyimś rozkazom, pomagać komuś, pozostawać w stosunku poddańczym'. Drugie znaczenie (2) związane jest z życiem religijnym i oznacza 'oddawanie czci przez spełnianie religią nakazanych czynności'. Trzecie (3) dotyczy wykonywania służby wojskowej. Czwarte (4) stosowane jest w odniesieniu do nieruchomości i dobytku, określa ich 'przynależność do kogoś lub czegoś'. Piąte znaczenie (5) opisane zostało jako 'przysługiwać komuś, dotyczyć czegoś', szóste (6) – 'być przeznaczonym, używanym do czegoś'.

² (1) 'wykonywanie prac i posług najemnych lub niewolniczych, stosunek zależności pociągający za sobą wykonywanie pewnych prac i posług', (2) 'dobrowolna gotowość usługiwania, niesienia pomocy', (3) 'spełnianie obowiązków

Słownik polszczyzny XVI wieku w obecnym kształcie nie odnotowuje haseł *służyć* i *służba*. Nawiązania do nich można jednak odnaleźć w wyjaśnieniach haseł *postugiwać*, *postugiwanie*, *postuga*, *postugujący*. Dla *postugiwać* wymieniono następujące synonimy: *czynić*, *działać*, *pomagać*, *pracować*, *robić*; *ofiarować*; *odczynić*; *oddać*; *oddarować*; *oddziaływać*; *odgeltować*; *odpłacić*. *Postugiwanie* określone zostało jako 'służenie komuś lub jakiejś sprawie, wynikające głównie z pobudek religijnych', wskazane zostały następujące synonimy: *ministerium*, *powinność*, *służba*, *służenie* albo *pomaganie*, *pomoc*. *Postuga* zgodnie ze *Słownikiem polszczyzny XVI wieku* to 'to, co się robi dla kogoś'. W znaczeniu tym mieszczą się między innymi także zasługi (wobec władcy, państwa, narodu, takie jak np. czyny wojenne) – por. SPXVI 1.a.beta, czy działanie motywowane religijnie (*czynić*, *oddawać komu postugę*, *postuga się uczyniła*) – por. SPXVI 1.c., w tym zarówno modlitwa, jak i obowiązki kapłańskie, sprawowanie funkcji kultowych. Odnotowana jest również *postuga* jako czyn dla czyjegoś dobra – spełniony z poczucia obowiązku lub na czyjeś polecenie (*służba*) albo dobrowolny (*przysługa*). Wskazuje to na bardzo szerokie w porównaniu z dzisiejszym znaczenie słowa *postuga*, które zgodnie z opisem w *Słowniku staropolskim*, w zależności od użycia, ma szereg synonimów: *praca*, *roboty*, *służba*; *pańszczyzna*, *powinność*; *ceremonia*, *nabożeństwo*, *obrzęd*, *ofiara*, *postuszeństwo*; *pogrzeb*; *pomaganie*, *pomoc*, *pożytek*.

Słownik Lindego potwierdza występowanie wszystkich użyczeń czasownikowych odnotowanych w *Słowniku staropolskim*, z wyjątkiem czwartego. Jako już nieużywane opisuje *służyć komu* 'poddanym jego być, podległym mu być': *Galia potym Rzymskiej mocy służyła* oraz 'należać do kogo, własnością jego być': *Żonie Eryka dziedzicznym prawem służyło księstwo Szczecińskie. Przemyskie włości za Kazimierza Sprawiedliwego już ku Polsce służyły* (*przysłużyły*, *przynależały*).

Bogactwo materiału językowego, liczne konstrukcje i zwroty z opisywanym czasownikiem wskazują na żywą i ekspansywną obecność tego słowa w ówczesnym języku polskim. Linde odnotowuje takie użycia, jak: *służyć damie* ('usługami jej się zalecać'), *służyć ojczyźnie*, *służyć do stołu*, *służy pies* ('siedzi na tylnych łapach'), *służyć czasowi* ('stosować się do okoliczności': *Heretycy z szczęściem szli, czasem tylko służąc*; *Człowiek rozumny służyć czasowi powinien*) oraz: *służy co za co* ('zastępuje co'), *do czego, ku czemu* ('jest używane do czego, pomaga do czego'), *służy mi co* ('jest przez mnie używane': *Ponieważ cię do tych czas nazywali starościcem, niechże i na po tym służy ci ten tytuł* – lub

urzędowych, sprawowanie jakiegoś urzędu, świadczenie powinności wobec zwierzchnika', (4) 'spełnianie czynności religijnych, ofiar, sprawowanie obrzędów religijnych', (5) 'zapłata, wynagrodzenie za służbę', (6) 'przyjaźń', (7) 'pożytek, użytkowanie', (8) 'gospodarstwo dzierżone w związku z wykonywaną służbą', (9) 'nakrycie stołowe' (tj. naczynia, sztucce).

'dobrze służy, wychodzi na zdrowie, na pożytek': *Służy mi tu powietrze* i *nie służy mi co* (zdrowie, głowa, nogi, język) jako 'nie dopisuje, nie sprzyja, szwankuje', a także *służy mi szczęście, wiek, lata* ('sprzyja'): *W bogu nadzieja żeć fortuna służy; Żyjcie długo, niech wam szczęście służy; Zażyć świata, póki służą lata.*

W przeciwieństwie do *Słownika staropolskiego* słownik Lindego nie odnotowuje użycie rzeczownika *służba* związanych z 'dobrowolną gotowością usługiwania, niesienia pomocy' (por. Sstar. 2), 'przyjaźnią' (por. Sstar. 6). Jako już nieużywane opisane zostało też słowo *służba* w znaczeniu pewnej miary gruntu: *Różne były wymiary służb, tj. ziemi, z której powinno odbywano* (por. 8). Słownik Lindego wskazuje również na używanie rzeczownika *służba* do określenia zbiorowości służących. Elementem uzupełniającym stan podany w *Słowniku staropolskim* jest u Lindego stosowanie rzeczownika *służba* w zwrotach grzecznościowych, pozdrowieniach w listach lub przy bezpośrednim spotkaniu z drugą osobą: *Najniższe służby moje z wiernym poddaństwem łasce W. K. Mości zalecam. Powiedz mu służbę ode mnie, służby me zaleć. Szli do dworu, każdy ich służbą przywitał.*

Słownik wileński odnotowuje właściwie te same użycia czasownika *służyć* co słownik Lindego, przy czym jako przestarzałe kwalifikuje *służyć mszy* jako 'mszę odprawić', *służyć nad kim* jako 'pielęgnować go', *służyć* jako 'odbywać służbę wojenną, być na wojnie' (*Służyłem wojnę podczas pospolitego ruszenia. Wszyscy obywatele służbę ziemską pełnić mają; tj. do pospolitego ruszenia należeć. Żołnierską (t.j. służbę) kilka lat służył*).

Ponadto wyodrębnia użycia czasownika *służyć* jako 'być w jakim urzędzie wojskowym lub cywilnym: *Ja służyłem pięć lat w piechocie i dziesięć w jeździe. Służyć na morzu* oraz jako 'być kim, czym': *Wziął ranę w czoło nie gdzie przy fortecy, lecz służąc świadkiem u sądowych kratek.* Już jako trzecie w kolejności pojawia się *służyć komu* 'okazywać komu usługi przez grzeczność, gorliwość, szacunek, pomagać mu': *I każdy będzie kochać siebie w bracie swoim i będzie szczęśliwym, że mu służyć będzie. Służyć biednym.*

Poza tymi samymi co w słowniku Lindego użyciami rzeczownik *służba* wskazany został w *Słowniku wileńskim* jako 'służenie krajowi w wojskowym lub cywilnym zawodzie i czas tego służenia': *On już wyszedł ze służby, on liczy (ma) już trzydzieści pięć lat służby.* Jest to użycie odpowiadające pojawiającemu się w *Słowniku wileńskim* użyciu czasownikowemu (por. wyżej).

W *Słowniku warszawskim* hasła *służyć* i *służba* opisane są podobnie jak w *Słowniku wileńskim*. Powtarza się część cytatów, których zbiór jest jednak znacznie obfitszy w *Słowniku warszawskim*, gdzie podane są także źródła przytaczanych przykładów oraz oceny niektórych wyrażań i zwrotów jako przestarzałych. Ponadto w słowniku tym po raz pierwszy pojawia się wyrażenie: *służba zdrowia*, które opisywane jest

w dwóch użyciach: (1) *służba zdrowia cywilna* – 'lekarze urzędujący, pilnujący urzędzeń zdrowotnych publicznych' oraz (2) *wojskowa* – 'lekarze wojskowi' (*Za Batorego po raz pierwszy spotykamy w wojsku polskim służbę zdrowia*). Odnotowane zostały także wyrażenia: *służba kolejowa* ('personel kolejowy'), *służba drogowa*, *stacyjna*, *służba parowozowa*, *pociągowa*, *służba ruchu*.

Słownik języka polskiego Witolda Doroszewskiego wyszczególnia jedenaście zastosowań dla czasownika *służyć*³ i osiem dla rzeczownika *służba*.

Pierwszy typ użycić rzeczownika *służba* odpowiada pierwszemu opisywanemu w słowniku użyciu czynnościowemu i dotyczy: 'spełniania posług przy kim lub pracy w czyim domu, przy czyim gospodarstwie, zwykle za wynagrodzenie; stanowiska służącego'. Punkt drugi wskazuje na większe możliwości stosowania form rzeczownikowych niż czasownikowych. *Służba* rozumiana jako 'praca w urzędzie państwowym, instytucji użyteczności publicznej, wojsku itp. (rządziej: taka instytucja lub urząd)' ma szeroką łączliwość. W przykładach przytoczonych przez SJPD można znaleźć: *służbę sądową*, *nauczycielską*, *służbę w piechocie*, *artylerii*, *lotnictwie*, *marynarce*, *służbę frontową*, *liniową*, *w polu*, *służbę czynną*. Rzeczownik *służba* w połączeniu z odpowiednim określeniem ozna-

³ (1) 'spełniać posługi osobiste przy kim lub zajmować się czyim domem, gospodarstwem, otrzymując za to wynagrodzenie'; (2) 'być wojskowym, odbywać służbę wojskową (dawniej też pracować w urzędzie państwowym, instytucji użyteczności publicznej itp.)': *służyć w broni pancernejszej*, *służyć w legionach*, *służyć w wydziale oświecenia publicznego*, *służyć w wojsku*; (3) 'być podporządkowanym komu, działać dla czyjego dobra, poświęcać siły, pracę jakiejś sprawie': *służyć narodowi*, *ludzkości*, *krajowi*; (4) 'usługiwać komu, pomagając mu przy wykonywaniu jakiejś czynności'; (5) 'być do czyjej dyspozycji, na czyje usługi, być komu w czym użytecznym; częstować kogo czym, składać komu swoje uszanowanie (używane najczęściej w zwrotach grzecznościowych: *Służę pani. Podczas dużej paazy zawsze jestem w kancelarii; Tym razem ja mam zaszczyt powitać pana i zapytać, czym mogę służyć*. Jako przestarzałe odnotowuje także *służyć satysfakcją* (skrótowo *służyć*) jako 'pojedynkować się z kim, przyjąwszy wyzwanie – choć wcześniejsze słowniki nie opisywały takiego użycia. (6) 'być przeznaczonym, przydany, używanym do czego, być pomocą w czym, być potrzebnym do czego': *Ogłoszenia najczęściej służą celom reklamowym*. (także zw. frazeol. *służyć za co, za kogo* 'zastępować co lub kogo, być używanym jako co'); (7) 'być z pożytkiem dla kogo, wychodzić komu na dobre, na zdrowie (częściej z przeczeniem)': *Nie wiem, co to jest, ale naszemu doktorowi podróże widocznie nie służą*; (8) 'okazywać się dobrym, należyty lub pomyślnym, sprzyjającym, sposobnym; nie zawodzić, dopisywać': *Byle mi zdrowie służyło; Pamięć komu nie służy*; (9) 'zwykle o ubraniu: być noszonym, być zdatnym do noszenia; przydawać się': *Płaszcz mi jeszcze służy, bo rzadko go używam*; (10) 'o psie: stać na tylnych łapach, prosząc o co'; (11) zaklasyfikowane jako dawne, w podpunkcie (a) jako współcześnie (dla autorów słownika) środowiskowe: 'być czyim prawem, przywilejem; przyśługiwać komu', w podpunkcie (b) jako 'być właściwym, stosownym; uchodzić, pasować': *Z panem Wojewodą nie służy żartować*.

czać może także – zgodnie z opisem w słowniku Doroszewskiego – 'instytucję obejmującą całokształt zagadnień związanych z daną dziedziną; pracowników takiej instytucji': *służba geologiczna, meteorologiczna, rolna, zdrowia, pogody: Zasadniczym zadaniem służby pogody jest obok informacji o stanie pogody – przewidywanie zmian tego stanu, innymi słowy mówiąc, układanie prognoz pogody.*

Odnotowane zostały także wyrażenia związane z kultem: *służba boża, służba Kościoła, ołtarza* itp. jako 'określenia funkcji stanu duchownego; stan duchowny; ceremonie kościelne, rytuał kościelny'.

Trzeci punkt w opisie hasła rzeczownikowego wskazuje na *służbę* jako 'określone godziny czyjejs pracy w urzędzie, instytucji, wojsku itp.; zajęcia, obowiązki wykonywane w ciągu tych godzin; dyżur': *Za obrazę żandarma na służbie masz zapłacić tysiąc marek kary.*

W czwartym punkcie *służba* po raz pierwszy w historii tego hasła została opisana jako postawa, 'praca, działanie dla jakiejś idei, poświęcanie sił jakiejś sprawie': *Całe swe życie oddał w służbę prawdy i sprawiedliwości* (por. 3. w *służyć*).

Jako dawny frazeologizm zaklasyfikowano używanie rzeczownika *służba* w zwrotach grzecznościowych (por. SLin). Pojawia się także użycie występujące we wcześniejszych słownikach, a oznaczające zbiorowość służących. Ponadto odnotowane zostało również użycie oznaczające 'pracowników jakiegoś urzędu, instytucji; wojskowych, funkcjonariuszy; personel': *Ktoś nie obyty błędziłby po tym leśnym i moczarystym wertepie miesiącami, ale dla służby leśnej i chłopów puszczańskich nie było tajemnic w mrokach leśnych. Za przestarzałe uznano służbę jako 'usługiwanie komu' (por. SJPD (4) przy użyciach czasownikowych), a za dawne – jak w poprzednich słownikach: 'różnego rodzaju powinności nakładane na ludność', 'naczynie stołowe, zastawę, serwis' oraz 'kredens'.*

W części słowników opisujących współczesny język polski wyjaśnienia hasel *służyć* i *służba* nie różnią się właściwie od tych, które zostały zamieszczone w SJPD. Nie będę ich tu przytaczać. Aby przybliżyć sposoby pojmowania służby w dzisiejszej polszczyźnie, odwołam się do opisów hasel *służyć* i *służba* w jednym z nowszych słowników języka polskiego – USJP (2003).

W opisie leksemu czasownikowego jako pierwsze pojawia się *służyć* określające postawę: 'działać w interesie czegoś, dla czyjegoś dobra, poświęcać siły, pracę jakiejś sprawie' (por. SJPD 3). Jako kolejne omówione jest użycie nieosobowe 'być zdolnym do dalszego użytku, być używanym, przydawać się': *Meble dobrze nam służą*, które można porównać z punktem 9. w hasle zamieszczonym w SJPD, gdzie jednak użycie to opatrzone jest komentarzem: 'zwykle o ubraniu'. Z przykładu podanego w USJP wynika, że w dzisiejszej polszczyźnie użycie to rozszerza się na rzeczy materialne wielokrotnego użytku. W trzecim punkcie opisanym jako 'być do czyjejs dyspozycji, być komuś w czymś użytecznym' zamieszczone zostały takie przykłady, jak: *służyć komuś pożyczką*,

doświadczeniem, radą, a także – określone jako książkowe: *służyć komuś ramieniem* oraz *czym mogę służyć* 'w czym mogę pomóc?' Czwarte wyjaśnienie dotyczy służenia jako określonej pozy psa. Ostatni punkt hasła tworzą trzy użycia opatrzone kwalifikatorem *książkowe*, w których mieszczą się użycia nieosobowe⁴ (por. 6, 7, 8 w SJPD). Za przestarzałe uznane zostało *służyć* jako 'pracować u kogoś, zajmując się sprzątniem, pomaganiem w czynnościach gospodarskich, porządkowych itp., otrzymując za to wynagrodzenie, pełnić posługi osobiste przy kimś'.

Rzeczownik *służba* został w USJP odnotowany w trzech użyciach, z czego ostatnie jest opatrzone kwalifikatorem *przestarzałe* (dotyczy: a) 'wykonywania pracy służącego', b) 'osób wykonujących czynności pomocnicze, posługujących komuś, zwłaszcza dawniej na dworach')⁵.

Mimo innej budowy haseł *służyć* i *służba* w SJPD i USJP, zakresy znaczeniowe opisywanych leksemów są bardzo podobnie wyznaczone w obu słownikach. USJP wskazuje na dużą powszechność użycia opisywanego postawę. Jednocześnie potwierdza zanik użyczeń związanych z zawodem służącego/służącej, który w XX w. przeszedł do historii.

Podsumowując, trzeba powiedzieć, że na przestrzeni wieków pojęcie służby w polszczyźnie zmieniło zakres znaczeniowy. Przede wszystkim od swoich pierwotnych użyczeń, związanych ze stosunkiem zależności, poddania drugiemu człowiekowi, przesunęło się ku postawie dobrowolnego zaangażowania w czyjeś dobro. Po raz pierwszy *służba* jako postawa odnotowana została w SJPD. Natomiast w USJP użycie to pojawia się jako pierwsze.

Od czasów rejestrowanych przez *Słownik staropolski* w hasłach *służyć* i *służba* wyróżnia się użycie związane z wojskowością. Początkowo rozumiane one były jako 'bycie w wojsku, bycie na wojnie', potem 'bycie

⁴ a) 'być przeznaczonym, używanym, przydatnym do czegoś, jako coś': *Namiot służył im za dom.*

b) 'wpływać na kogoś, na coś dodatnio, powodować dobre skutki': *Miasto mi nie służy.*

c) 'być w dobrym stanie, nie zawodzić, dopisywać': *Nogi już mu nie służą jak dawniej. Zdrowie, apetyt komuś służy.*

⁵ Jako pierwsze w haśle opisane zostało użycie *służba* jako 'praca na rzecz jakiejś wspólnoty, wykonywana z poświęceniem, działanie dla jakiejś idei, sprawy': *służba kapłańska, obywatelska, służba nauce, ojczyźnie, społeczeństwu, służba prawdzie, sprawiedliwości.* Drugie użycie opatrzone zostało kwalifikatorem *urzędowe* i podzielone na trzy podpunkty:

a) 'instytucja użyteczności publicznej lub wojsko, zajmujące się określoną dziedziną, także: pracownicy tej instytucji': *służba meteorologiczna, rolna, geologiczna, służba drogowa, śledcza, ruchu, służby specjalne* ('pracownicy policji i wojska prowadzący działalność wywiadowczą i kontrwywiadowczą');

b) 'działalność, praca tych instytucji': *Odbywać służbę w lotnictwie, marynarce, piechocie, rozpocząć służbę, służba czynna* (w wojsku, marynarce itp.), *służba zdrowia, zasadnicza służba wojskowa;*

c) 'obowiązki pełnione w określonych godzinach pracy w niektórych instytucjach; dyżur': *policjant na służbie, mieć służbę przez 24 godziny.*

w konkretnych oddziałach wojskowych (w jeździe, piechocie itp.), a następnie rozszerzone zostały także na pracę w innych instytucjach użyteczności publicznej (por. *służba* jako 'służenie krajowi w wojskowym lub cywilnym zawodzie i czas tego służenia' w Swil, 2. *służyć* w SJPD, 2. *służba* w SJPD, gdzie wymienione są także użycia *służby* jako określonych instytucji oraz pracowników tych instytucji: *służba meteorologiczna*, *służba zdrowia*; 2. *służba* w USJP – uznane za urzędowe).

Od czasów Lindego słowniki języka polskiego odnotowują takie użycia *służyć* jak: *służyć damie*, *służyć do stołu*, *służy pies* oraz użycia grzecznościowe, których najwięcej pojawia się w słownikach do Słownika warszawskiego włącznie. W dzisiejszej polszczyźnie zachowały się zwroty: *Czym mogę służyć?* i *Służę Panu* (np. ogniem), (por. 3. *służyć* w USJP).

W tym samym czasie pojawiają się także użycia *służyć* jako 'być zdatnym do dalszego użytku, być używanym, przydawać się' (por. 2. *służyć* w USJP), 'być przeznaczonym, używanym do czegoś jako coś' (por. 5a *służyć* w USJP), 'wpływać na kogoś, na coś dodatnio, powodować dobre skutki' (por. 5b *służyć* w USJP), 'być w dobrym stanie, nie zawodzić, dopisywać' (por. 5c *służyć* w USJP).

Prawie we wszystkich słownikach notuje się użycia *służyć* i *służba* odnoszące się do życia religijnego – w niektórych dotyczące jedynie odprawiania mszy i nabożeństw, w innych także relacji człowieka do Boga. Użycia te wynikają z tekstów Biblii i z tradycji Kościoła. Omówienie użyczeń religijnych zasługuje na dłuższe opracowanie, na które w tym artykule nie ma miejsca.

Na koniec warto jeszcze zadać pytanie o treści wpisane w pojęcie służby, decydujące o takim, a nie innym jego znaczeniu. Na podstawie wyżej przedstawionego materiału wskazałabym, po pierwsze, na wypełnianie powinności. Ten składnik znaczenia spotykamy w użyciach związanych z wojskowością, religią, byciem służącym u kogoś, opłatą za użytkowane grunty oraz pracą w instytucjach użyteczności publicznej. Z wypełnianiem powinności mamy też do czynienia w *służbie* jako nazwie postawy. Powinność jest tu rozumiana jako odpowiedź na rozpoznane dobro, podczas gdy w poprzednich przykładach wynikała z różnego rodzaju umów. Za drugi element uznałabym pracę, działanie dla czyjegoś dobra. Jeżeli powinnością nazwiemy odpowiedź na rozpoznane dobro, to właściwie drugi punkt zawiera się w pierwszym. Jednak obserwacja rzeczywistości wskazuje na to, że często powinność wynika jedynie z formalnych zobowiązań. Dlatego również, używając leksemu *służba* dla opisanego okresu przebywania w wojsku, pracy w instytucjach użyteczności publicznej itp., nie możemy jednoznacznie nazwać nim postawy, która kryje się za wypełnianiem określonych zobowiązań. Może ona być, ale nie musi, postawą służby. W tym świetle wydaje się raczej, że pojęcie służby jest w wyraźnej opozycji do pracy pojmowanej tylko jako sposób na życie.

Bibliografia

- W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, Warszawa (SJPD).
S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa (USJP).
J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, Warszawa (Swar.).
S.B. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, Lwów (SLin).
M.R. Mayenowa (red.), 1966–2004, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Warszawa (SPXVI).
S. Urbańczyk (red.), 1953–1993, *Słownik staropolski*, Wrocław–Warszawa–Kraków (Sstar.).
A. Zdanowicz i in., (red.), 1861, *Słownik języka polskiego*, Wilno (Swil).

Derivation of the Notion of Service in Polish

Summary

The notion of service in Polish has had a long story. Registered in Polish language 14th-century relics, it has been changing its semantic capacity from defining the relation of interdependence towards someone to naming someone's involvement in someone else's good. Studying the changes, it is useful to reflect on the subject of the notion's content, constituting its meaning.

Tłum. M. Kołodzińska

Małgorzata Warchoń-Schlottmann
(Dortmund)

PROCES NEUTRALIZACJI NACECHOWANEJ LEKSYKI POTOCZNEJ NA PRZYKŁADZIE WYRAZÓW FACET I KASA

Od 1989 r. przeżywamy odnowę języka oficjalnego, która między innymi przejawia się w ekspansji nacechowanej leksyki potocznej – kolokwializmów, slangizmów z wulgaryzmami włącznie – na obszar publicznej przestrzeni językowej. Leksyka znajduje się zawsze w ciągłym ruchu i przemieszczanie się leksemów z określonej warstwy stylistycznej do innej jest zjawiskiem normalnym we wszystkich językach naturalnych. Nowy wymiar tego procesu w aktualnej polskiej sytuacji językowej wyznaczają:

- liczba „transferowanych” leksemów,
- główny kierunek przepływu: z odmiany potocznej do oficjalnej,
- tempo przemieszczania się słownictwa *versus* tempo nobilitacji i neutralizacji leksyki zabarwionej ekspresywnie i stylistycznie (por. Satkiewicz 2000).

Zapożyczenia wewnętrzne, czyli wędrówkę leksyki w obrębie systemu językowego, ukazują poniższe schematy, według których przebiega ten proces. Rozpatrzmy to na przykładzie kilku często używanych obecnie w polszczyźnie publicznej wyrazów o potoczno-środowiskowej (subkulturowej) proveniencji.

1. *Odlot, odjazd* 'euforyczny stan upojenia jako rezultat działania środków odurzających lub alkoholu' wraz z wyrazami pochodnymi – przymiotnikami (*odlotowy, odjazdowy*) i przysłówkami (*odlotowo, odjazdowo*) w znaczeniu 'coś świetnego, wspaniałego':

slang narkomanów → slang młodzieżowy → język potoczny
→ język ogólny

Wielki *odlot*. Jak młodzieżowa rewolta 1968 zmieniła świat (okładka tytułowa, „Polityka” 1/2008).

„*Odlotowe*” oscypki z Krosna („Wprost” 35/2001).

Odlot na kwasie (o twórcy LSD, Hofmanie, „Polityka” 5/2006).

Znany skądinąd Smirnoff przeprowadza co roku konkurs dla młodych projektantów mody, w którym uczestniczą także Polacy. [...] chodzi o zaprojektowanie rzeczy jak najdziwniejszej, *najodlotowszej* i *najodjazdowszej*. Takiej, w której człowiek nie może wyjść na ulicę („Express Wieczorny” 234/1995).

Facet i jego żeński językowy odpowiednik *facetka* lub *babka* funkcjonowały dotąd jako potoczny ekwiwalent neutralnej pary – *mężczyzna, kobieta*. Definicje leksykologiczne lokalizują ten wyraz jednoznacznie w odmianie potocznej:

facet: 'pot. żartobliwie, z odcieniem ironii: o mężczyźnie mało znanym; osobnik, gość, indywidualium, ktoś' (SJP Szymczak 1978: 565)

facetka 'pot. żartobliwie, z odcieniem ironii: o kobiecie mało znanej; babka' (SJP Szymczak 1978: 565)

facet 'potocznie o jakimkolwiek bliżej nieznanym mężczyźnie' (Anusiewicz, Skawiński 1996: 20)

facet 'to potocznie mężczyzna, facecik' (Bańko 2000: 392).

Jadwiga Kowalikowa podkreśla, że wyraz *facet* należy do zasobu słownikowego polszczyzny potocznej i norma tzw. dialektu kulturalnego go nie akceptuje (Kowalikowa 2002: 246).

Tymczasem, wbrew statusowi leksykologicznemu i normie językowej, słowo to pojawia się w tekstach wszelkiego rodzaju: w poważnych rozważaniach i żartobliwych, felietonowych ujęciach. Politycy, pisarze, dziennikarze (i ich rozmówcy), niezależnie od tematu, rodzaju tekstu, sytuacji, wieku i statusu interlokutora czy odbiorcy (czytelnika, widza, słuchacza) – używają leksemu *facet* bez jakichkolwiek zahamowań czy wątpliwości.

Stanisław Dutka, nauczyciel polskiego, który we własnej stałej rubryce na łamach „Gazety Wyborczej” objaśnia lektury licealistom, tak komentuje *Zemstę* Aleksandra Fredry:

W *Zemście* A. Fredry dwaj sąsiedzi patrzą na siebie z przeciwległych okien. Cześnik to typ wojownika, straszy dubeltówką i wymachuje sąsiadowi przed nosem szabłą. Rejent to dyplomata. Cześnik to prostoduszny szlachcic – mówi szybciej, niż myśli, i wali w pysk prosto z serca. Bo Rejent to *facet z oglądą* („Gazeta Wyborcza” 29.10.2002).

Oto wybór przykładów:

I kto tu jest *facetem*? Nauka odkrywa wielkie splątanie płci (okładka tytułowa „Newsweeka” 25/2007).

Czy to prawda, że każdy *facet* chciałby się przespać z prostytutką? (okładka tytułowa „Pani” 9/2003).

Faceci myślą, że nigdy nie będę nimi zainteresowana, bo jestem gwiazdą i mogę mieć, co tylko mi się spodoba („Samo Życie” 20/2003).

Przyszedł kiedyś *facet* i poprosił, żebym mu usunął napis „kocham Elę”. Był dysydem, a po zmianie ustroju dostał pracę w dyplomacji i nie chciał tej Eli pokazywać („Gazeta Wyborcza”, „Wysokie Obcasy” 33/2003).

Jeszcze ze dwie takie sprawy i *facet* wylądował w sanatorium (o ówczesnym premierze, Leszku Millerze, „Wprost” 38/2003).

Znam Janka Grossa, to świetny *facet* (B. Engelking, historyk o Janie Grossie, autorze *Sąsiadów* i *Strachu*, „Przekrój” 26/2006).

Był człowiekiem łatwym we współzyciu, ponieważ był świetnie wychowany. To był pogodny i równocześnie piekielnie smutny *facet* (o muzyku i twórcy kabaretowym, Jerzym Wasowskim, „Tygodnik Powszechny” 40/2004).

Jeśli my wygramy, to oczywiście my będziemy mieli premiera. Pytanie tylko, czy ja nim będę, czy to nie będzie dla społeczeństwa trudne do zaakceptowania. Dwóch podobnych do siebie *facetów* o tym samym nazwisku i tej samej dacie urodzenia (Jarosław Kaczyński w Radio Zet, 20.06.2005).

Dwóch *facetów* z ambicjami

Zbigniew Religa i Bolesław Piecha u prezydenta („Dziennik Polski” 12.05.2006).

Waldemar nie narzeka, mówi, że minęły czasy, kiedy brało się pieniądze za podpisanie listy albo podbicie karty zegarowej. Jak *facet* ma rodzinę, obowiązki, to niestety, musi. Idzie do pracy i zasuwa („Polityka” 48/2003).

Plażyński w ogóle biedny jest. Po swojej dymisji *facet* podobno załapał głębokiego doła. Prawie w ogóle się nie pojawia w Sejmie (o polityku PO, Macieju Plażyńskim, „Wprost” 18/2003).

W ciekawej powieści *Apokryf Agłai* (Warszawa 2001) autor, Jerzy Sosnowski, używa wyłącznie określenia *facet*, jeśli chodzi o reprezentantów płci męskiej. Gdyby dzisiaj ukazywało się tłumaczenie opowiadania Hemingwaya *Stary człowiek i morze*, jego tytuł prawdopodobnie brzmiałby „Stary *facet* i morze”.

Facet, poprzez częste stosowanie w nienacechowanym otoczeniu językowym, podlega szybkiemu procesowi neutralizacji, o czym świadczy aktualna stylistyczna łączliwość tego potoczizmu w parze z zupełnie neutralnym leksemem *kobieta* lub *pani*:

Pewien lobbysta z kryminalną przeszłością [...] jest czarujący dla *kobiet*, miły dla *facetów*. Jednemu da w prezencie szablę, innemu „łyskacza” („Przekrój” 1/2004).

Przez tysiące lat *faceci* twierdzili, że wojna to męskie zajęcie. Czas obalić ten mit. *Kobiety* wojowniczkki to nie legenda („Przekrój” 6/2005).

Faceci są ostrożni tylko na początku, potem ich ponosi, idą na żywioł – opowiada Iwona Imiolek. Ale każdy, nawet *kobieta*, popełnia kiedyś błąd. Kochanków gubi rutyna. Miesiąc wystarczy, żeby zebrać materiał na każdego („Polityka” 10/2006).

Czyli ci *faceci* i te *panie* są właściwymi reprezentantami narodu? („Polityka” 50/2006).

Brett Leonard i *faceci* kochający *kobiety* z nadwagą („Gala” 4/2005).

Być może występujący w tym kolorowym korowodzie *faceci*, upodabniający się do *kobiet* strojem, a nieraz i makijażem, chcą w naiwny sposób oszukać los i wymknąć się spod władzy natury, która szykuje im zagładę w perspektywie 125 tys. lat? („Polityka” 45/2006).

Wracając do przemieszczania się leksyki: eksploatowany w obiegu oficjalnym leksem *facet* zostawia puste miejsce w języku potocznym, który – zmuszony je znowu wypełnić – sięga po nowe leksykalne rozwiązania. Powstałe „wolne” miejsce zajmuje w języku potocznym wulgarne wzmocnienie wyrazu *facet* – *facet z jajami*:

Potrzebujemy prezydenta, który nie będzie ani *mięczakiem*, ani arogantem, tylko *facetem z jajami*, z krwi i kości. Takiego, który we właściwym momencie powie: „Spieprzaj, dziadu!” („Gazeta Polska” 10.08.2005).

[...] na tym stanowisku potrzebny jest *facet z jajami* („Gazeta Wyborcza” 08.08.2007).

[...] nic w Iranie nie jest proste, tedy ten sam młody człowiek w przerwach między roztaczaniem marzycielskich wizji Kalifornii powie, że nawet czuje jakąś sympatię do tego lajdaka Saddama, który potrafi się postawić Ameryce. *Facet z jajami*. I z dumą podkreśli, jak wielkim problemem dla USA przez ostatnich 20 lat był Iran („Polityka” 27/1998).

Czarzasty – *chłop z jajami* (o polityku SLD, Włodzimierzu Czarzastym, „Trybuna” 21.03.2003).

Religa facet z jajami

Wiadomość o raku ministra Religi. Zachowuje się jak człowiek z klasą, polityk z misją do spełnienia, *facet z jajami*: nie podaje się do dymisji, choć poddaje operacji (wpis na blogu europosła R. Czarneckiego, 31.05.2007).

W „Życiu Warszawy” prawnikowi profesorowi Marianowi Filarowi zadano pytanie, dotyczące wówczas nowego ministra sprawiedliwości, Zbigniewa Ziobry: „Cieszy się pan, że w resorcie sprawiedliwości mamy wreszcie *faceta z jajami*?”¹ („Polityka” 6/2006). Podobne obcesowe pytanie, tym razem bezpośrednio i osobiście, zadano byłemu premierowi, Kazimierzowi Marcinkiewiczowi: „Jest pan *facetem z jajami*?” Na co zapytany odpowiedział: „Jestem. Przez całe życie” („Wprost” 6/2007).

Definicja neosemantyzmu *kasa* według *Słownika polszczyzny potocznej* brzmi:

kasa tylko w l.poj. 'pieniądze, gotówka, fraz. robić kasę: zarabiać dużo pieniędzy' (Anusiewicz, Skawiński 1996: 278).

Kasa, występująca we wszystkich rodzajach tekstów, zarówno w odmianie mówionej, jak i pisanej, jest chyba dominującym dziś w języku polskim określeniem pieniędzy; wydaje się, że wyeliminowała z użycia, a przynajmniej zepchnęła na daleki plan inne potoczny, takie jak: *szmal, forsa, flota, hajs, mamona, kapusta*.

Adwokat bez hobby sobie nie poradzi. Fakt, większość z nich ma hobby: *kasę* („Wprost” 27/2005).

Zniknęła *kasa*, zniknął wójt („Newsweek” 17/2004).

Lepper bez *kasy* („Przekrój” 27/2004).

Bycie gangsterem stało się czymś atrakcyjnym towarzysko. W powszechnej nijakości i biedzie gangster wydaje się wielu zagubionym małym ostatnim uczciwym *facetem*. On (gangster) jest zły i jest z tego dumny. Za nim stoi siła i *kasa* („Wprost” 48/2003).

Czy Wojsko Polskie jest ubogie?

To, że polska armia pozostaje ubogim kuzynem „starszych” członków NATO, jest w dużej mierze naturalną konsekwencją 45 lat komunizmu i trudno mieć o to pretensje do rządów sprawujących władzę po 1989 r. [...]. Krótko mówiąc, skromna *kasa* nie jest jedyną ani główną przyczyną słabej mobilności polskiej armii. Jest to klasyczny przykład, że równie ważne jak posiadanie pieniędzy jest ich umiejętne wydawanie („Tygodnik Powszechny” 15/2003).

Kasa dla kasiastych („Wprost” 28 /2005).

To sprawa pieniędzy – mówi redaktor Gochniewski. Bo jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o *kasę* („Angora” 22/2004).

W Amsterdamie w szkole seksu się uczy młode adeptki, jak wyciągnąć *kasę* od klientów („Polityka” 6/2004).

Wieczerek, prezes PZU, wyciągnął taką *kasę*, że do dziś nikt nie potrafi tego dokładnie obliczyć („Wprost” 24/2003).

Agentura, *kasa* i seks – to trzy najskuteczniejsze oskarżenia, jeśli ktoś chce politykowi zaszkodzić („Polityka” 34/2004).

Brudna *kasa* („Polityka” 36/2003).

¹ Na co profesor Filar z humorem odpowiada: „Ależ cechą ministra nie powinien być nadmiar nabiału” (cytat według „Polityki” 6/2006).

Kasa w materacu („Polityka” 11/2003).

Kasa w kasie znaleźć ma się („Gazeta Wyborcza” 91/2003).

Etyka i *kasa* – o zmianach w kodeksie lekarskim („Gazeta Wyborcza” 221/2003).

Co innego widzi apartamentowy rynek: *kasa* i klienci w Warszawie są. Będą nowe inwestycje („Polityka” 48/2003).

Wobec przejścia potocznej *kasy* do języka ogólnego uruchamiają się mechanizmy odświeżające zbiory leksyki w warstwie potocznej. W wyniku ich działania pojawiają się w użyciu neologizmy będące rezultatami potocznych modeli i przekształceń słowotwórczych², z jeszcze wyraźniejszymi znamionami potoczności – zmodyfikowane, kolokwialne ekspresywizmy: augmentativum *kasióra*³ i deminutivum *kaska*. Firmy w Internecie zachęcają do działalności w następujący sposób:

kasióra.fora.pl

Forum o zarabianiu w necie i nie tylko.

Kasióra – zarabianie przez czytanie e-maili.

E-KASIORA w topliście.

Top 100 Najlepszych stron o zarabianiu w Sieci!

Kasióra jest najważniejsza.

Kasióra [...] jest najważniejsza. Powinno być jej przynajmniej tyle, żeby starczyło na piwo („Polityka” 52/2004).

I choć wiadomo, że inteligencja ma często problem z *kaską* („Przekrój” 10/2008).

Poznałem koleżkę. Zaczęliśmy razem chodzić na samarki, znaczy wrywać babom torebki. Była z tego niezła *kaska*, ale koleżka mnie sprzedała i wsadzili mnie do poprawczaka („Polityka” 24/2002).

Czy wraz z akcesją zapanuje moda na polskich twórców, a złoty deszcz unijnej *mamony* spłynie na nasze dychawiczne instytucje kulturalne? Kolorowe sny euroentuzjastów pozostaną snami. A nawet gdy jakaś większa *kaska* nadpłynie z okolic Brukseli, to i tak pewnie będzie z niej taki pożytek, jak do tej pory z dotacji na budowę polskich autostrad („Fa-art” 74/2004).

Media stanowią olbrzymi katalizator przepływu leksyki, zarówno potocznej do wyższego rejestru, jak i, co prawda w o wiele mniejszym stopniu, w przeciwnym kierunku, np. terminologii z różnych dziedzin do języka potocznego (*aborcja, inflacja, lustracja, dekomunizacja, kworum, sepsa, dotacje unijne* itp.). Wędrowka i przemieszczanie się elementów leksykalnych, jak wspomniano na początku, to stałe zjawisko towarzyszące rozwojowi języka. O ile jednak zmiana przynależności danego wyrazu do określonej warstwy leksykalnej dotąd była procesem długotrwałym, to dziś przebiega on nieporównywalnie szybciej.

Halina Satkiewicz (2000: 69) przypomina historię neologizmu *przesiadka*, który od lat pięćdziesiątych przez całe dziesięciolecie czekał na awans do języka ogólnego. *Przesiadki*, słowa formalnie bez zarzutu i cieszącego się wysoką frekwencją w języku mówionym, przez długie

² W tym wypadku dezintegracyjnej derywacji wymiennej, por. Grabias 1981: 99–103.

³ Jest to jedno z ulubionych słów bohaterów popularnego serialu telewizyjnego *Świat według Kiepskich*.

lata językoznawstwo normatywne nie akceptowało w standardowym słowniku ze względu na dyskwalifikujące je zbyt potoczne zabarwienie: „Są formy słowotwórczo niby poprawne, które jednak rażą: taką formą jest *przesiadka*” (Doroszewski 1951: 96).

Z jednej strony, niespotykana dotąd, dzięki rozwojowi mediów i nowoczesnych technologii komunikacyjnych szybkość przepływu informacji oraz praktycznie nieograniczony do nich dostęp wszystkich członków wspólnoty językowej, z drugiej zaś walka o odbiorcę, toczona nie tylko przez komercyjne media sprawia, że zachowania językowe (zwłaszcza znanych osób), powiedzenia i bon moty, przyciągające uwagę przez swoją kontrowersyjność, ekscentryczność, językową nieporadność, wulgarność lub po prostu prymitywizm i głupotę, natychmiast są podchwytywane przez media, powtarzane w nieskończoność, nicowane i komentowane na wszystkie sposoby. Im bardziej jakieś słowo czy wyrażenie jest dosadne, skandalizujące i gorszące, tym bardziej jest ono dla mediów interesujące, gdyż przekłada się na konkretną wartość marketingowo-rynkową: podnosi kwoty, oglądalność lub sprzedaż. Głównie dzięki mediom potoczne czy slangowe wyrazy i zwroty z dnia na dzień wchodzą „na oficjalne salony” i wzbogacają ogólny język polski. Przypomnijmy medialny casus *kurwików w oczach* posłanki Samoobrony – Renaty Beger, *wykszałciuchów* Ludwika Dorna, polityka PiS-u, powitania *mordo ty moja* ze spotu wyborczego tejże partii w kampanii 2007 r. czy mało elegancką odzywkę *spieprzaj, dziadu* prezydenta Kaczyńskiego.

Bibliografia

- J. Anusiewicz, J. Skawiński, 1996, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa-Wrocław.
- M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- W. Doroszewski, 1951, *Rozmowy o języku*, Warszawa-Kraków.
- S. Grabias, 1981, *O ekspresywności języka*, Lublin.
- J. Kowalikowa, 2002, *Od mężczyzny do palanta*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*, red. G. Szpila, Kraków, s. 243–250.
- H. Satkiewicz, 2000, *Neutralizacja nacechowania stylistycznego i ekspresywnego w słownictwie współczesnej polszczyzny*, [w:] *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, red. J. Mazur, Lublin, s. 69–75.
- M. Szymczak (red.), 1978, *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa.

***Process of Neutralization of Qualitative Colloquial Lexis Based
on the Words facet (guy) and kasa (cash)***

Summary

The paper describes the phenomenon of lexical wandering inside the language system: from colloquial speech towards official language use. This is demonstrated by help of many citations on the example of two lexemes: *facet* (guy) and *kasa* (cash). The transfer of words, which genetically belong to the different stylistic levels, proceeds today very quickly and on a massive scale, enormously accelerated via mass media communication, and it involves at the same time the process of vulgarization and primitivisation of colloquial speech itself. The absorption of the colloquial units by the official use causes the vacant lexical spaces in the colloquial variance. In order to fill them, the colloquial language searches for new and more expressive items in the lowest linguistic registers: slang, sociolects and vulgar expressions.

Adj. M. Kołodzińska

EWA RZETELSKA-FELESZKO, *W ŚWIECIE NAZW WŁASNYCH*, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa-Kraków 2006, s. 249.

Ewa Rzetelska-Feleszko sama przyznaje, że jej przygoda z onomastyką przechodziła różne stadia badawcze: „W moich pracach poświęconych nazewnictwu patrzyłam początkowo na nazwy własne pod kątem filologicznym, odkrywając w nich cechy dawnych dialektów pomorskich [...]. Strukturalizm w toponimii reprezentuje moja praca o toponimicznym formancie *-ica* i rozprawy o nazwach tworzonych od wyrażen przyimkowych” (s. 198). Książka *W świecie nazw własnych* jest natomiast próbą adaptacji narzędzi badawczych wypracowywanych przez tak zwane językoznawstwo kulturowe do badań nad nazwami własnymi, próbą bardzo ciekawą i prezentującą nowe, szerokie spojrzenie na onomastykę, ale również, chyba trochę wbrew intencji E. Rzetelskiej-Feleszko, pokazującą coś więcej...

Autorka nie unieważnia osiągnięć dotychczasowych, wprost przeciwnie: wykorzystuje wieloletnie doświadczenia onomastyki słowiańskiej, ale patrzy na nie z innej perspektywy, otwierając niejako furtki do dalszych dociekań naukowych na płaszczyźnie wzajemnych wpływów nazw własnych i szeroko rozumianej kultury.

Książka, jak pisze sama autorka, „nie tworzy całości” (s. 8), ma strukturę dwunastu rozdziałów, które z powodzeniem mogłyby funkcjonować jako oddzielne eseje. Być może wynika to z faktu, że pomysł jej napisania zrodził się z wykładów prowadzonych w Studium Doktoranckim Instytutu Slawistyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Każdy z rozdziałów poświęcony jest odrębnej tematyce, ale już same ich tytuły sugerują, że klamrą spinającą je wszystkie jest zakres interferencji: nazwy własne – kultura. Ze względu na to, że książka nie ma struktury wyvodu przyczynowo-skutkowego, czytelnik może poszczególne rozdziały traktować jako odrębne całości i wybierać to, co interesuje go najbardziej. Ci jednak, którzy podejną do jej lektury w sposób tradycyjny, natrafiają na liczne powtórzenia cytowanych przykładów czy wykorzystywanych argumentów (szczególnie w partiach dotyczących imion, nazwisk i nazw miejscowych) i odniosą tym samym wrażenie pewnego chaosu.

Książka adresowana jest do wszystkich, których interesuje onomastyka: specjaliści znajdą w niej próbę innego niż strukturalistyczne spojrzenia na nazwy własne, amatorzy – swego rodzaju kompendium wiedzy podstawowej z onomastyki kulturowej. Wszystkich adresatów powinien zadowolić również język publikacji – jest on bardzo przystępny, autorka każdorazowo wyjaśnia terminy, które onomastycznemu laikowi mogą się wydać niezrozumiałe, jed-

nakże osadza prezentowane wywody w bogatym dorobku swoim i swoich poprzedników, dlatego też, aby nie zatracić naukowego i wiarygodnego charakteru publikacji, stosuje w niej odsyłacze do literatury i załącza dwunastostronicową bibliografię.

Na publikację składa się dwanaście rozdziałów: 1. *Imiona w skali wartości*; 2. *Nazwy własne a chrześcijaństwo*; 3. *Nazwy własne jako symbole dużych i małych ojczyzn*; 4. *Nazwy własne a wybór między swojskim a obcym*; 5. *Ród czy majątek, czyli o nazwiskach*; 6. *Nazwy własne a polityka*; 7. *Nazwy własne a podziały społeczne*; 8. *Wartości i uczucia a nazwy geograficzne*; 9. *Nazwy jako drogowskazy*; 10. *Handel w mieście, czyli o nazwach sklepów i firm*; 11. *Uczłowieczenie psów i kotów*; 12. *Patrząc na nazwy własne*.

Jak widać z samego przeglądu tytułów poszczególnych rozdziałów, autorka porusza zarówno tematy podejmowane w badaniach onomastycznych od momentu powstania tej dziedziny językoznawstwa (imiona, nazwiska, nazwy geograficzne), jak i problemy, które dopiero wkraczają na płaszczyznę naukowych rozważań, a związane są z przemianami społecznymi, kulturowymi i cywilizacyjnymi (nazwy zwierząt domowych, sklepów i firm). Idea, która przyświeca E. Rzetelskiej-Feleszko, to pokazanie, że propriaalna płaszczyzna języka niczym klisza fotograficzna rejestruje zmiany zachodzące w kulturze, cywilizacji i historii nie tylko poszczególnych jednostek, lecz także całych społeczeństw i narodów. Co więcej, pokazuje, że nazwy własne są silnie i dwukierunkowo związane z systemami aksjologicznymi: z jednej bowiem strony są determinowane przez konkretne wartości. Jest tak chociażby w wypadku staropolskich imion dwuczłonowych, które jako imiona życzeniowe są dziś świadectwem świata wartości naszych przodków. Takie wartości, jak: Bóg, pokój, gościnność znalazły odzwierciedlenie w imionach typu: *Bogdan*, *Chociemir*, *Gościmir*. Ale nazwy własne mogą również w jakiś sposób kształtować rzeczywistość, a więc wpływać na światopogląd i wartości reprezentowane przez społeczeństwo. Mówi o tym autorka w rozdziale siódmym, w którym pokazuje związek nazw własnych i polityki. Imiona typu *Lenina* czy *Solidariusz* z jednej strony były oczywiście wynikiem pewnych zapatrywań politycznych rodziców, którzy je nadawali, z drugiej jednak – miały pełnić funkcję propagandową, a więc w jakiś sposób kształtować system aksjologiczny zbiorowości bądź jednostek, przestawały być znakami, stawały się kreatorami. Są to tylko wybrane przykłady wzajemnych interferencji na płaszczyźnie nazwy własne – kultura; w poszczególnych rozdziałach autorka przytacza ich dziesiątki.

Publikacja E. Rzetelskiej-Feleszko, tak jednoznacznie sytuująca się po stronie onomastyki kulturowej, pokazuje jednak, że nawet w takim ujęciu niemożliwa jest całkowita rezygnacja z osiągnięć strukturalizmu. Fakt ten obrazuje idealnie rozdział piąty, w którym autorka poprzez analizę struktury nazwisk słowiańskich stara się odpowiedzieć na zawarte w tytule pytanie, czego odbiciem: przywiązania do ziemi, czy rodziny, są nazwiska polskie i inne nazwiska słowiańskie. Zestawia materiał onomastyczny języka polskiego, w którym przez wieki najpowszechniejszym modelem antroponimicznym są nazwiska pierwotnie odmiejscowe z sufiksem *-ski*, z materiałem innych języków słowiańskich, np. rosyjskiego, w którym dominują nazwiska patronimiczne z sufiksem *-ic*. Wobec powszechności w polskiej antroponimii szlacheckiej nazwisk odmiejscowych (w opozycji do przewagi nazwisk patronimicznych w innych językach słowiańskich) autorka pisze: „na tytułowe prowokacyjne pyta-

nie «ród czy majątek» polski szlachcic odpowiedział przywiązaniem do własności ziemskiej, wyrażonej nazwą wsi lub inną nazwą miejscową, podczas gdy w krajach południowej i wschodniej Słowiańszczyzny ważniejsze okazały się więzy rodowe i rodzinne» (s. 95).

W rozdziale dziesiątym autorka porównuje m.in. nazwy firm polskich, niemieckich, czeskich i słowackich. Szczególne miejsce poświęca tzw. zlepkowcom, czyli nazwom typu: *Polmot*, *Simtel*, *Polsoft*. Są one równie charakterystyczne dla nazewnictwa polskiego, słowackiego i czeskiego. Analizując nazwy firm amerykańskich bądź niemieckich, autorka wyklucza zachodnią, pozornie najbardziej prawdopodobną, proveniencję tego typu nazewnictwa. W USA czy Niemczech stanowią one niewielki odsetek wszystkich nazw, są natomiast formacjami charakterystycznymi dla nazewnictwa rosyjskiego czy – mówiąc ściślej – radzieckiego. I tutaj należy doszukiwać się ich źródeł. Zlepkowce są krótkie, łatwo wpadają w ucho, a ponadto, w przeciwieństwie do nazw, w których pojawiają się nazwiska właścicieli, „ujawniają wciąż jeszcze ślady po właściwościach systemu «socjalistycznego», polegających na braku prawa do własności prywatnej sklepu i firmy» (s. 168).

Jaki wniosek nasuwa się po lekturze całej książki Ewy Rzetelskiej-Feleszko? Nieco wbrew pierwotnemu założeniu pokazuje ona, że w wypadku badań onomastycznych konieczne jest wykorzystanie naukowych narzędzi zarówno strukturalizmu, jak i kognitywizmu. Narzędzia te wbrew pozorom nie są ze sobą sprzeczne, a połączone nie tworzą systemu eklektycznego. Wprost przeciwnie: pozwalają na wnioski wszechstronne, na nowe, wzbogacone spojrzenie na analizowany materiał. Autorka udowadnia, że na nazwy własne można patrzeć z różnych perspektyw, ukazuje onomastykę jako dziedzinę interdyscyplinarną... Z jednej strony nic nowego, z drugiej – w książce Ewy Rzetelskiej-Feleszko nazwy naprawdę „żyją” i *habent sua fata*...

Monika Kresa
(Uniwersytet Warszawski)

MACIEJ EDER, WACŁAW TWARDZIK, *INDEKSY DO SŁOWNIKA STAROPOLSKIEGO. ALFABETYCZNY, A TERGO, VERBA ABSENTIA, VERBA EXPURGATA*, Wydawnictwo „Lexis”, Kraków 2007, s. 304.

Po *Bibliotece zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego*¹ Pracownia Języka Staropolskiego Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk przygotowała nakładem krakowskiego wydawnictwa „Lexis” publikację *Indek-*

¹ *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego* (płyta DVD), Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2006.

sów do Słownika staropolskiego. Ta wyjątkowa książka składa się ze Wstępu, krótkiego wprowadzenia w języku angielskim oraz czterech indeksów sporządzonych do materiału leksykalnego Słownika staropolskiego² (dalej: Sstp). Celem autorów było „przedstawienie pełnego na dzisiaj zasobu leksykalnego języka polskiego do roku 1500”³. Warto za autorami indeksów zaznaczyć, że odzwierciedlają one stan współczesnej wiedzy na temat zasobu leksykalnego staropolszczyzny. Oznacza to, że w przyszłości w wyniku dalszych prac badawczych i edytorskich może zaistnieć konieczność uaktualniającej edycji omawianych tu indeksów.

Jako pierwszy ze spisów umieszczono w książce indeks alfabetyczny. W logicznej kolejności następuje po nim indeks a tergo. Na trzecim miejscu znajduje się wykaz zatytułowany *Verba absentia*. Pracę zamyka ostatni, ale nie mniej ważny zbiór *Verba expurgata*.

Nie sposób przecenić wartość tej publikacji. Każda z jej części stanowi wprost nieocenione źródło wiedzy i podstawę materiałową do badań nie tylko nad staropolszczyzną, ale też otwiera perspektywę badań porównawczych.

Indeks alfabetyczny⁴ „[...] zawiera 29 775 wyrazów, z czego haseł głównych 22 591, a ich wariantów (odmianki fonetyczne, pluralia tantum) 7184”⁵. Zawartość indeksu alfabetycznego nie odpowiada w pełni zawartości Sstp. Różnice wynikają z faktu, że autorzy indeksu wprowadzili poprawki i uzupełnienia korygujące błędy i przeoczenia autorów haseł Sstp oraz dodali jednostki odnalezione dzięki późniejszym pracom poświęconym badaniu tekstów średniowiecznych, nie zawsze napisanych po polsku, ale zawierających polskie wyrazy. Szczegółowe wykazy uzupełnień i pominięć to omówione w dalszej kolejności indeksy *Verba absentia* i *Verba expurgata*.

Indeks alfabetyczny został zbudowany w taki sposób, aby ułatwić czytelnikowi posługiwanie się nim. Część wyrazów umieszczono w spisie w nawiasach, część z wcięciem, pewne wydrukowano szarym kolorem, inne zostały poprzedzone znakami „?” lub „!”. Niektóre opatrzone numeracją arabską. Autorzy indeksu zastosowane wyróżnienia nazywają kwalifikatorami. Funkcje tak rozumianych kwalifikatorów zostały przedstawione w sposób zrozumiały. Tam, gdzie to było możliwe, powtórzono oznaczenia stosowane w Sstp. Wykrzyknikami oznaczono podzbiór wyrazów nieodczytanych. Pytajniki umieszczano przy wyrazach z niepewną lekcją. W nawiasach znajdują się niepoświadczone w materiale staropolskim – najczęściej współczesne – formy hasłowe oraz zaimek się przy czasownikach. Wcięcia oznaczają, że występujące po nich formy są wariantami fonetycznymi. Szara czcionka wyróżnia m.in. jednostki, które nie zostały do tej pory uwzględnione w Sstp, ponieważ odnaleziono je w tekstach średniowiecznych później. Ostatni wyróżniony graficznie podzbiór stanowią poprzedzone numeracją arabską homonimy. Autorzy odnotowali pary i trójki homonimów. Dodane do indeksu hasła homonimiczne, podobnie jak inne dodane, wydrukowano szarym kolorem.

² Zeszyty Słownika staropolskiego ukazywały się w latach 1953–2002.

³ M. Eder, W. Twardzik, *Indeksy do Słownika staropolskiego...*, s. VIII (wyróżnienie zgodne z oryginałem).

⁴ Ibidem, s. 1–148.

⁵ Ibidem, s. XI.

Wartość indeksu alfabetycznego należy widzieć w otwierającej się perspektywie badawczej całościowego opisu ilościowego i jakościowego staropolszczyzny. Ze względu na uzupełnienia i poprawki w stosunku do Sstp jest on też nieocenionym źródłem zweryfikowanego naukowo materiału językowego dającego podstawy do opisu fonetyki historycznej, zwłaszcza wariacji form.

Indeks a tergo⁶ jest identyczny pod względem zawartości materiału leksykalnego z indeksem alfabetycznym, ale różni się od niego pod względem edycyjnym. W indeksie a tergo autorzy zrezygnowali z dwu spośród stosowanych wcześniej sześciu kwalifikatorów. Nie stosują w nim wcięć i szarej czcionki. Jako powód podają, że zmianę wprowadzili „dla wygody Czytelnika”⁷.

Nie ma potrzeby udowadniania wartości indeksów a tergo w badaniach słowotwórczych. Trzeba natomiast wypowiedzieć słowa podziękowania za dostarczenie historykom języka polskiego nieocenionego narzędzia. Od teraz można mówić o nowej perspektywie w badaniach dotyczących słowotwórstwa historycznego. Wydaje się, że ten właśnie indeks w znacznym stopniu ma szansę przyczynić się do rozwinięcia badań między innymi nad wielofunkcyjnością formantów.

Autorzy słusznie zwracają uwagę na fakt, że indeks a tergo może służyć też jako pomoc dla wydawców tekstów staropolskich przy ustalaniu lekcji nieczytelnych zapisów.

Jako trzeci umieszczono w książce zawierający 1121 pozycji indeks *Verba absentia*⁸. Jest to wykaz jednostek, których nie zawiera Sstp. Zostały one odnalezione w tekstach ponownie ekscerpowanych dzięki temu, że tym razem dokonano ekscerpcji pełnej na podstawie współczesnych wydań zabytków. Innym źródłem uzupełnień zawartych w *Verba absentia* były wzbogacające kanon źródeł Sstp opatrzone polskimi glosami teksty łacińskie. Przypomnijmy, że w indeksie alfabetycznym te dotychczas nieopisane w Sstp hasła są wydrukowane szarą czcionką. Pomysł takiego właśnie sposobu oznaczania haseł nieopracowanych należy uznać za szczególnie trafny.

Indeks *Verba absentia* jest dowodem ciągle pomnażanej wiedzy na temat zasobu leksykalnego staropolszczyzny. Należy zatem liczyć się z faktem, że w przyszłości indeks ten zostanie powiększony o kolejne jednostki, co w niczym nie umniejsza wagi tego, którym dysponujemy dzięki omawianej publikacji.

Ostatni z indeksów, *Verba expurgata*⁹, zawiera „hasła, które, czasem dzięki błyskowi filologicznej intuicji, a czasem po żmudnych dociekaniach i wielokrotnej weryfikacji źródeł, udało się wyłączyć ze Sstp i stracić w otchłań niebytu”¹⁰.

Obawa autorów publikacji, że wykaz poprawionych odczytań i usuniętych błędów kopistów staropolskich stanie się powodem ataków pomniejszających wartość Sstp, wydaje się nieuzasadniona¹¹. Czym jest tych 205 ekspurgatów w porównaniu z zawartością całego słownika?

⁶ Ibidem, s. 149–296.

⁷ Ibidem, s. XII.

⁸ Ibidem, s. 297–302.

⁹ Ibidem, s. 303–304.

¹⁰ Ibidem, s. XIII.

¹¹ Ibidem.

Jedyna kwestia dyskusyjna, która się nasuwa, nie dotyczy samych indeksów, ale argumentacji zastosowanej przez autorów w toku omawiania publikacji. Chodzi o powołanie się na *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego jako potwierdzenie przynależności jednostek leksykalnych do zasobu współczesnej polszczyzny. Autorzy we *Wstępie* piszą: „[...] że [rzeczowniki *marszałkowic* i *popowic*] istnieją współcześnie, świadkiem *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego”¹². Wydaje się, że – z punktu widzenia teraźniejszości – przywołane wielkie dzieło leksykograficzne staje się coraz bardziej źródłem historycznym.

Rozumiejąc uczucia, które pojawiły się w zakończeniu *Wstępu*, należy z całą stanowczością stwierdzić, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby wersję papierową *Słownika staropolskiego* zamienić na elektroniczną. Opracowany indeks alfabetyczny jest przecież gotową siatką haseł. Wystarczy dołączyć do niego zindeksowane skany *Słownika*, a doprowadzi to do powstania pierwszej wersji elektronicznej. Taka postać e-Sstp będzie – już po tym etapie prac – o wiele łatwiejsza w użyciu niż zdygitalizowany *Thesaurus* Knapiusza¹³, bo umożliwi wyszukiwanie haseł i przeszukiwanie materiału według zastosowanych kwalifikatorów. Kolejnym etapem dygitalizacji może być pocięcie skanów i doprowadzenie do powstania wersji słownika podobnej do wspomnianego wyżej zdygitalizowanego *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego¹⁴.

Sstp jest pierwszym opracowanym słownikiem polszczyzny dawnej i dzięki temu może stać się też pierwszym dostępnym w wersji elektronicznej. Wartość prezentowanych w książce indeksów należy zatem widzieć również w perspektywie praktycznego wykorzystania ich w procesie dygitalizacji *Słownika*, który może być nie tylko wzorem wieloletniej, rzetelnej i wytrwałej pracy leksykograficznej, ale i zachętą do pracy dla twórców opracowań leksyki późniejszych okresów polszczyzny. Pożytek z powstania e-Sstp będzie wprost nieoceniony w epoce społeczeństwa informacyjnego.

Małgorzata B. Majewska
(Instytut Języka Polskiego PAN)

¹² Ibidem, s. X.

¹³ *Thesaurus polsko-łaciński i łacińsko-polski G. Knapskiego*, red. W. Gruszczyński, W. Kunicki-Goldfinger, [edycja na CD-ROM], wyd. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005, oraz *Słownik Knapskiego. Tomy I i II. Wydanie elektroniczne DjVuLibre. Wersja druga*: J.S. Bień, 2006: http://www.mimuw.edu.pl/polszczyzna/Knapski/Knapski_DjVu/KnapskiDjVu.html.

¹⁴ *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, [edycja na CD-ROM], WN PWN, Warszawa 1997.

MIROSŁAW MICHALIK, *DIAGNOZOWANIE KOMPETENCJI LINGWISTYCZNEJ UCZNIĄ SZKOŁY SPECJALNEJ. UJĘCIE LINGWOEDUKACYJNE*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2006, s. 218.

Mirosław Michalik, językoznawca młodego pokolenia będący czynnym logopeda, podjął się ambitnego zadania stworzenia narzędzia pozwalającego precyzyjnie diagnozować stopień przyswojenia kompetencji lingwistycznej uczniów z głębokimi zaburzeniami komunikacji językowej. Kompetencję lingwistyczną autor rozumie jako pojęcie nadrzędne, w ramach którego współistnieją: kompetencja językowa, kulturowa i komunikacyjna¹, zaś osoba i badanymi, dzięki którym zweryfikowano teoretyczne założenia, byli uczniowie szkoły specjalnej dotknięci głównie dyzartrią/anartrią² o podłożu mózgowego porażenia dziecięcego oraz oligofazją³ na skutek upośledzenia intelektualnego w stopniu lekkim.

Wydaje się, że nie sposób byłoby zrealizować to przedsięwzięcie naukowe, nie odwołując się do ujęć teoretycznych wypracowanych przez lingwistykę edukacyjną – dział językoznawstwa stosowanego proponującego model rozwoju języka będący efektem wykorzystania osiągnięć językoznawstwa ogólnego do analiz procesów akwizycji, kształtowania się i rozwoju języka. Model ten, pozwalający łączyć z jednej strony lingwistykę autonomiczną z językoznawstwem interdyscyplinarnym, z drugiej – językoznawstwo ogólne z nauczaniem języka, wykorzystuje w celu diagnozy stopnia przyswojenia kompetencji lingwistycznej ucznia osiągnięcia m.in. psycholingwistyki, socjolingwistyki, psychologii, pedagogiki. Dzięki temu wydaje się najbardziej odpowiedni do badania dyskursu edukacyjnego, w tym dyskursu zaburzonego, współtworzonego przez uczniów szkoły specjalnej.

Narzędziem pozwalającym na zrealizowanie wyznaczonych założeń badawczych były definicje językowo-kulturowe żywołów: ZIEMI, WODY, OGNIĄ I POWIETRZA. Sposób ich rekonstrukcji poprzez analizę definicji słownikowych, związków frazeologicznych, synonimicznych i antonimicznych relacji semantycznych, obrazu żywołów w przysłowiać ludowych, w literaturze dla dzieci i w polskiej literaturze pięknej został przedstawiony w rozdziale pierwszym. Warto na marginesie wspomnieć, iż autor, w celu stworzenia narzędzia diagnostycznego, poddał analizie ponad 4 tys. tekstów kultury. Rozdział ten wieńczy prezentacja ogólnych definicji językowo-kulturowych nazw żywołów, w których dodatkowo wyróżniono graficznie prototypowe i peryferyjne składniki znaczeniowe oraz podano źródło określonej konceptualizacji.

¹ Por. T. Rittel, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka*, Kraków 1994, s. 27–34.

² Dyzartria w ujęciu Ireny Styczek to zaburzenie mowy wynikające z uszkodzenia ośrodków i dróg unerwiających narządy mowne. Anartria z kolei jest brakiem rozwoju mowy lub utratą już nabytych umiejętności wytwarzania dźwięków mowy, spowodowanymi wymienionymi przyczynami – por. I. Styczek, *Logopedia*, Warszawa 1979, s. 302.

³ Oligofazja to upośledzenie, całkowity brak lub też opóźniony rozwój mowy związane z upośledzeniem umysłowym – por. J. Surowaniec, *Logopedyczny słownik terminologii diagnostycznej*, Kraków 1999, s. 330.

Rozdział drugi otwierają wyjaśnienia autora dotyczące lingwistycznej kompetencji zaburzonej oraz sposobu oceny kompetencji lingwistycznej ucznia z zastosowaniem ogólnych definicji językowo-kulturowych, stanowiących matrycę, w którą wpisuje się definicje pojęć diagnostycznych tworzone przez osoby badane. W sumie narzędzie diagnostyczne pozwalające badać materiał definicyjny uczniów obejmuje pięć aspektów analitycznych: 1) ocenę poziomu rozumienia pojęć (analizy psycholingwistyczne); 2) analizę rodzajów stosowanych definicji⁴ (kompetencja komunikacyjna); 3) diagnozę stopnia przyswojenia wiedzy semantycznej (kompetencja językowo-kulturowa); 4) ocenę preferencji w zakresie wykorzystywania prototypowych i peryferyjnych elementów znaczeniowych (analizy kognitywne); 5) diagnozę zaburzeń paradygmatycznych i syntagmatycznych występujących w subkodzie pisanim (kompetencja językowa). Rozdział zamyka analiza konkretnych definicji uczniowskich, prezentowana oddzielnie w odniesieniu do grupy badanych upośledzonych umysłowo oraz w odniesieniu do grupy dotkniętej dyzartrią/anartrią o podłożu mózgowego porażenia dziecięcego. Dane analityczne ilustrują liczne wykresy. Należy podkreślić, iż charakterystyka badanych uczniów oparta jest głównie na doświadczeniach własnej praktyki neurologopedycznej autora.

Rozdział trzeci zawiera wyniki badań w wyróżnionych pięciu aspektach analitycznych, w odniesieniu do dwóch grup uczniów reprezentujących zaburzenia komunikacji językowej (w mowie i piśmie). Oprócz wyników i ich omówienia dla grupy uczniów dotkniętych oligofazją oraz dla grupy dotkniętej dyzartrią/anartrią autor prezentuje łączne definicje językowo-kulturowe żywiołów zrekonstruowane na podstawie wypowiedzi wszystkich badanych. W dalszej części zaprezentowano analizę kategorii konceptualizacyjnych wykorzystywanych przez uczniów przy tworzeniu definicji żywiołów.

W zakończeniu autor przedstawia interpretację wyników badań i analiz, kreśląc tym samym obraz kompetencji lingwistycznej uczniów szkoły specjalnej dotkniętych głębokimi zaburzeniami komunikacji językowej. Książkę zamykają: wykaz skrótów, obszerna bibliografia (278 pozycji z zakresu językoznawstwa ogólnego, językoznawstwa stosowanego, logopedii ogólnej i neurologopedii, pedagogiki specjalnej, kulturoznawstwa, a nawet medycyny) oraz spis tabel i wykresów.

Przyjmując za autorem, iż „metodologia prezentowana w tej pracy pozwala badać [...] stany mentalne, indywidualne reprezentacje świata tworzone przez podmioty determinowane rozwojem biologicznym, społecznym i kulturowym” (s. 9), należy stwierdzić, iż cel, jaki postawiono na początku badań, został osiągnięty. Ocena stopnia przyswojenia kompetencji lingwistycznej ucznia

⁴ Zakładając, że definiowanie jest to aktywność wyjaśniająca (por. W. Doroszewski, *Elementy leksykologii i semiotyki*, Warszawa 1970, s. 282) oraz że definicja jest wynikiem ludzkiej aktywności mającej na celu wyjaśnianie, charakterystykę rzeczy, pojęcia lub znaczenia słowa (por. N. Mikołajczak-Maryja, *Definiowanie pojęć przez przeciętnych użytkowników języka i przez leksykoграфów*, Poznań 1998, s. 32), zasadne wydaje się włączenie analiz definicji w zakres pragmatyki językowej. Zebrane definicje dziecięce są przez autora traktowane w kategoriach procesu, którego naturę wyznaczają zmienne i intersubiektywnie ustalane oceny uczestników aktu komunikacji (por. A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 29).

z głębokimi zaburzeniami komunikacji językowej, którego rozwój jest funkcją biologii (dysfunkcje i niewykształcone sprawności percepcyjne) i kultury (edukacja), analizowana wieloaspektowo, pozwala wiele powiedzieć na temat sposobu językowo-kulturowego funkcjonowania takiego człowieka. Kluczowym w tej pracy pojęciem jest konceptualizacja, rozumiana jako doświadczenie mentalne, na które składają się doświadczenia sensoryczne (biologia) i wiedza kontekstowa (kultura) (s. 9)⁵. Tym samym spojrzenie autora monografii umożliwiło otwarcie opisu lingwistycznego na człowieka, będącego częścią przyrody, która – w tym wypadku – go ogranicza, oraz mającego silne związki z kulturą, którą jednocześnie współtworzy. Wydaje się, że taki dwuaspektowy, pełny ogląd osób upośledzonych intelektualnie oraz dotkniętych dyzartrią/anartrią o podłożu mózgowego porażenia dziecięcego stał się milowym krokiem w kierunku ich obiektywnej charakterystyki, burzącej mity narosłe wokół rzekomo pełnego ich uczestnictwa w życiu społecznym.

Zawarte w książce wyniki nie powinny napawać optymizmem osób zajmujących się edukacją w szkołach specjalnych. Grupowa kompetencja lingwistyczna oceniana w pięciu wymienionych aspektach i charakteryzująca oba badane zespoły uczniów nie wykroczyła ponad poziom kompetencji przejściowej, najsłabszej⁶. Po drugie, poziom grupowej kompetencji lingwistycznej uczniów upośledzonych umysłowo i uczniów dotkniętych dyzartrią/anartrią jest zbliżony, tym samym przedstawiciele obu grup funkcjonują podobnie w przestrzeni językowo-kulturowej. Stąd zakorzenione w literaturze pedagogicznej przeświadczenie o jakoby wysokim poziomie funkcjonowania społecznego osób dotkniętych dyzartrią o podłożu mózgowego porażenia dziecięcego wyraźnie mija się z precyzyjnymi wynikami uzyskanymi przez autora.

Mimo że monografia wyrasta z empiryzmu i dzięki niemu mogła powstać w takiej formie, w obszernych fragmentach jest na wskroś spekulatywna i polemiczna w stosunku do zastanych sądów i opinii o osobach dotkniętych omawianymi zaburzeniami komunikacji językowej. Gdyby nie dziesięcioletnie doświadczenie logopedyczne autora i precyzyjne wyniki, uzyskane dzięki poczynionym przez niego badaniom, należałoby do krytycznego tonu preferowanego w niektórych partiach pracy podchodzić z rezerwą. Trudno jednak nie przyznać racji praktykowi i empiryście, gdy np. na gruncie rzetelnej wiedzy interdyscyplinarnej ze swadą polemizuje ze Stanisławem Grabiasem, nie zga-

⁵ Por. E. Tabakowska, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków 1995, s. 56–58, oraz też, *Profilowanie w języku i w tekście – perspektywa językoznawcy, tłumacza i poety*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1998, s. 167–184.

⁶ Lingwistyka edukacyjna wyróżnia trzy główne poziomy przyswojenia języka: kompetencję przejściową, kompetencję przybliżoną i kompetencję docelową. Zdaniem T. Rittel „kompetencja przejściowa oznacza, iż język ucznia jest rozumiany jako zbiór podzbiorów cech gramatycznych nie identycznych ani z żadnym dialektem, gwara miejską lub ludową, ani też z językiem ogólnym”. Z kolei według tejże autorki „kompetencja przybliżona to język rozumiany jako zbiór tych samych podzbiorów, które tylko częściowo są zgodne z językiem ogólnym”. Ten poziom kompetencji lingwistycznej uczeń powinien osiągnąć w trakcie nauki w gimnazjum. Natomiast kompetencja docelowa „to zbiór tych samych podzbiorów [...] już wypełniony i zgodny z językiem ogólnym” – por. T. Rittel, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej...*, op.cit., s. 33–34.

dzając się do końca z zaproponowaną przez niego, a także popularną logopedyczną klasyfikacją zaburzeń komunikacji językowej⁷. Chodzi głównie o zastrzeżenia autora omawianej monografii wobec zakwalifikowania dyzartrii/anartrii o podłożu mózgowego porażenia dziecięcego do grupy zaburzeń komunikacji językowej związanych z brakiem lub niedowładem sprawności realizacyjnych przy zdobytych już kompetencjach (językowej, komunikacyjnej i kulturowej) (s. 148–150). Uzyskane przez krakowskiego lingwistę i logopeda wyniki wskazują jednoznacznie, iż to zaburzenie komunikacji językowej jest związane także z deficytami w zakresie sprawności percepcyjnych, powodującymi w efekcie niewykształcenie kompetencji lingwistycznej dziecka. Konsekwencje takiego naświetlenia problemu powinny być ważne dla logopedów. W stosunku do osób dotkniętych dyzartrią/anartrią o podłożu mózgowego porażenia dziecięcego należy przyjąć dwie równorzędne procedury postępowania logopedycznego: usprawnianie realizacji ciągów fonicznych oraz budowanie kompetencji lingwistycznej. W innym wypadku nie będzie możliwe włączenie tej grupy użytkowników języka do przestrzeni językowo-kulturowej.

Autor, świadomie rezygnując z ankiet, które praktycznie zawsze sugerują odpowiedź badanemu⁸, oraz z metod spekulatywnych, niewynikających wprost z konkretnych wypowiedzi, zastosował metodę dyskursywno-analityczną, opartą na konkretnym materiale. Dyskurs zaś rozumie, zgodnie z koncepcją badawczą Językowego Obrazu Świata i Kultury, jako „sposób, w jaki dana formacja kulturowa się wypowiada, zabiera głos w świecie znakowym” (s. 10)⁹. W związku z powyższym monografia ta w pełni wpisuje się w nurt badań Językowego Obrazu Świata i Kultury; świata jakże specyficznych użytkowników języka. Stosowana metodologia implikuje – na co zwraca uwagę autor – „penetracje badawcze na obszarze, którego granice są wyznaczone przez pojęcia: JEZYK – UMYŚL – KULTURA – EDUKACJA” (s. 9). To wszystko sprawia, że pozycja ta może inspirować nie tylko osoby zajmujące się tzw. dyskursem zaburzonym. Powinien ją przeczytać każdy, kto zgadza się z cytowaną na jej kartach tezą Bronisława Malinowskiego, iż „teoria kultury musi opierać się na danych biologicznych”¹⁰ (s. 9). Należy o tym pamiętać, tym bardziej, że obecnie jakże popularna lingwistyka kulturowa zdaje się ten fakt przeoczać, jakby nie dostrzegając osób, dla których dziedzictwo biologiczne jest barierą uniemożliwiającą pełne uczestnictwo w przestrzeni językowo-kulturowej. Dzięki Mirosławowi Michalikowi otrzymaliśmy pracę prezentującą pełny językowy obraz świata uczniów szkół specjalnych.

Marceli Olma
(Akademia Pedagogiczna, Kraków)

⁷ Por. S. Grabias, *Perspektywy opisu zaburzeń mowy*, [w:] *Zaburzenia mowy*, red. tenże, Lublin 2001, s. 11–43.

⁸ Por. G. Habrajska, *Metody ankietowe i analiza tekstów w badaniach językowego obrazu świata*, [w:] *Język a kultura*, t. 13: *Językowy obraz świata a kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 73–84.

⁹ Por. J. Anusiewicz, A. Dąbrowska, M. Fleischer, *Językowy obraz świata a kultura. Projekt koncepcji badawczej*, [w:] *Język a kultura...*, op.cit., s. 11–44.

¹⁰ Por. B. Malinowski, *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958, s. 29.

PRZEMIANY JĘZYKA NA TLE PRZEMIAN WSPÓŁCZESNEJ KULTURY,
pod red. Kazimierza Ożoga i Ewy Oronowicz-Kidy, Wydawnictwo Uniwer-
sytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2006, s. 242.

Książka, którą pragnę zaprezentować czytelnikom, to zbiór artykułów badaczy współczesnej polszczyzny, reprezentujących różne ośrodki uniwersyteckie, m.in. Bydgoszczy, Katowic, Krakowa, Lublina, Łodzi, Opola, Rzeszowa, Warszawy i Wrocławia. Tom *Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury* zajmie niewątpliwie ważne miejsce wśród pozycji omawiających proces przeobrażeń mowy współczesnych Polaków, również z tego powodu, że autorzy tekstów baczniej przyglądają się zewnątrzjęzykowym czynnikom rozwoju, mającym podłoże kulturowe, które w „dobie medialnej” odciskają, co oczywiste, wyraźne piętno na języku. Ten cel – rozpoznanie i opisanie współczesnych tendencji kulturowych, a w następstwie tego ukazanie związków między kulturą danej społeczności a językiem, jakim się ona posługuje – został wyraźnie sformułowany w *Słowie wstępnym* redaktorów.

Autorzy zebranych w tomie artykułów omawiają problematykę zmian w polszczyźnie po roku 1989, spowodowanych gwałtownymi przeobrażeniami politycznymi, obyczajowymi, ekonomicznymi i kulturowymi, jakie zaszły w naszym kraju. Wspomniane wyżej przeobrażenia ustrojowe i ich wpływ na język stanowią fascynujący obszar badawczy nie tylko dla językoznawców. Obserwacja i analiza różnych tekstów kultury pozwala także wyciągnąć wnioski dotyczące zachowań Polaków w różnych sytuacjach komunikacyjnych, a tym samym może być materiałem badawczym dla antropologów kultury i socjologów.

Jak już zasygnalizowałam, autorzy starają się dowieść, iż u źródeł modyfikacji współczesnej polszczyzny tkwią czynniki pozostające poza systemem językowym. Redaktorzy *Przemian* dzielią je na dwie grupy:

- rewolucyjne przeobrażenia polityczne po roku 1989 oraz zmiany gospodarcze i społeczne, które dominowały do połowy lat dziewięćdziesiątych XX w.;
- bezustannie wpływające na język współczesne tendencje kulturowe, takie jak: konsumpcjonizm, amerykańizacja, medialność, technologizacja, rewolucja informatyczna, koncepcje postmodernistyczne.

Całość opracowania, poza *Słowem wstępnym*, zawiera dwadzieścia dwa artykuły, które uporządkowane zostały w kolejności alfabetycznej nazwisk autorów. Wyjątkiem są teksty Jerzego Bartmińskiego, Małgorzaty Brzozowskiej i Beaty Żywieckiej, które ze względu na ujęcie syntetyczne i komentarz do kwestii poruszanych w poszczególnych artykułach zostały umieszczone na końcu tomu. Redaktorzy kierują książkę do wszystkich użytkowników języka, którzy pragną poznać sytuację językową i kulturową Polaków po wielu latach transformacji ustrojowych.

Tom otwiera wypowiedź Barbary Bogolebskiej *Naśladownictwo a kreatywne pisanstwo. Styl naśladowczy – styl twórczy*. Autorka zauważa, iż wynalazczość zawsze była warunkiem koniecznym twórczości artystycznej, rozważa jednak kwestię naśladownictwa (warto podkreślić, że kategoria *powtórzenia* jest w kontekście współczesnej kultury jedną z najczęściej dyskutowanych), skupiając się na omówieniu tego zjawiska w komunikacji medialnej. Zwraca uwagę na tendencję do podejmowania działań twórczych o charakterze zbio-

rowym. W tym kontekście styl postrzegany jest jako element zabawy z czytelnikiem i podlega mechanizmom naśladowania.

Znaczną część referatów zamieszczonych w tomie można podzielić na kilka grup tematycznych. Najobszerniejszą tworzą wnikliwe omówienia języka współczesnej młodzieży. Zofia Cygal-Krupa i Krystyna Choińska w pracy *Zmiany w słownictwie tematycznym dzieci i młodzieży* przedstawiły proces ewolucji języka najmłodszej grupy społecznej w ciągu dwudziestu pięciu lat. Na podstawie badań przeprowadzonych wśród licealistów z dziewięciu regionów Polski pokazały, jak duży wpływ na język mają zmiany polityczne, informatyczne i technologiczne. Interesujące są zwłaszcza wnioski, jakie wypływają z analizy ankiet dotyczących zmian w słownictwie tematycznym, dowodzące, iż leksyka nienacechowana stylistycznie nie uległa zmianie. Liczne przeobrażenia języka dokonały się natomiast w centrach tematycznych bezpośrednio związanych z transformacją ustrojową, takich jak: *dom, pożywienie, praca, handel, zakupy*. Kwestię zmian w polszczyźnie dzieci i młodzieży podejmuje także Małgorzata Pachowicz, która w swym artykule opisała specyficzne słownictwo, jakim posługują się słuchacze na Wydziale Polonistycznym w Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie. Autorka zauważa, iż swoisty język studentów zawiera także domieszkę gwary uczniowskiej. Jednak podstawowe wyznaczniki slangu studenckiego to ekspresywność i emocjonalność, które przejawiają się w dowcipie zabarwionym ironią, sarkazmem czy złośliwością. Ponadto autorka zwraca uwagę na bogatą synonimikę, swoisty nadmiar elementów leksykalnych w sferze słownictwa określającego przedmioty nauczania oraz wymagania stawiane studentom.

Tematyka ekspresywności jako podstawowego wyznacznika odmiany potocznej języka powraca także w artykule *Emocjonalność w maturalnej wypowiedzi egzaminacyjnej. Wyznaczniki leksykalne*. Przedmiotem owego szkicu jest analiza słownictwa zebranego podczas ustnych egzaminów dojrzałości w płockich liceach. Omawiając zjawisko emocjonalności w oficjalnych kontaktach językowych, autorzy odwołują się do znanego w psychologii podziału form wyrażania uczuć na bezpośrednie i pośrednie. W zgromadzonym przez nich materiale przeważają wypowiedzi maturzystów, w których emocje wyrażane są gestem i mimiką twarzy. Wynika to ze specyficznej sytuacji, w której odbywa się akt komunikacji. Zdaniem autorów, opisane przykłady wypowiedzi egzaminacyjnych pozwalają wysnuć wniosek, iż wkraczający w dorosłe życie młodzi ludzie dobrze opanowali sztukę autoprezentacji w zakresie panowania nad emocjami. Referat kończy propozycja, aby wytwór języka, jakim jest wypowiedź egzaminacyjna, wpisać w rejestr tekstów kultury ze względu na ogromną podatność owej formy komunikacji na przeobrażenia społeczne, cywilizacyjne i kulturowe.

Szeroko rozważany w recenzowanym tomie problem uwarunkowań zmian zachodzących w języku młodzieży (i nie tylko) umieszczony został także na tle coraz bardziej widocznych tendencji postmodernistycznych. Małgorzata Świącicka w artykule *Język młodzieży w kontekście społeczno-kulturowym na przełomie XX i XXI wieku* oraz Kazimierz Ożóg w szkicu *Współczesna polszczyzna a postmodernizm* ukazują, jaki wpływ na język mają zachodnie czynniki kulturowe: konsumpcjonizm, medialność, amerykańizacja. Kazimierz Ożóg analizuje główne wyznaczniki ponowoczesności i zauważa niepokojące zmiany dokonujące się w polszczyźnie, m.in. prymat konsumpcji w języku reklamy, który stał się dla współczesnych Polaków wzorem do naśladowania. Autor obserwuje też zjawisko wzajemnego przenikania języka tradycyjnych polskich

świąt z tekstami polszczyzny konsumpcyjnej, co w efekcie prowadzi do procesu laicyzacji świąt kościelnych i rytuałów ludowych. Zdaniem Kazimierza Ożoga ponowoczesność wieści koniec ery pisma, kultura obrazu wypiera kulturę słowa drukowanego. Zasygnalizowany w artykule problem nawiązuje do dyskusji prowadzonej przez językoznawców, przypomnieć tu warto książkę Aldony Skudrzyk *Czy zmierzch kultury pisma*, Katowice 2005.

Z kolei Małgorzata Świąćicka w swoim studium podejmuje dyskusję na temat zagrożeń, jakie dla języka polskiego płyną z bezkrytycznego przejmowania elementów kultury zachodniej. Autorka, analizując styl gazet młodzieżowych, zwraca uwagę na wiele modnych ekspresywizmów i emocjonalnych określeń człowieka, a także wynotowuje nagromadzone w prasie słownictwo nazywające *pieniądze, odzież oraz formy spędzania wolnego czasu*. Na podstawie zebranego materiału badaczka wysnuwa wniosek, iż dzisiejsza polszczyzna środowisk młodzieżowych jest niewątpliwie efektem przemian społeczno-obyczajowych, czego dowodem są m.in. liczne zapożyczenia związane z komputerem, Internetem czy seksualną sferą życia.

Zmiany w języku spowodowane wpływem obcych wzorów, zwłaszcza zaś fascynacją kulturą amerykańską i anglosaską, zauważalne są również na poziomie stylu urzędowo-kancelaryjnego. Ogromną wrażliwość i podatność administracyjno-prawnej sfery komunikacyjnej na przeobrażenia kulturowe dostrzegła Ewa Malinowska. Autorka studium *O zmianach w komunikacji urzędowej* zaobserwowała liczne zmiany w funkcjonowaniu gatunków dokumentów wymaganych w procedurze zatrudnienia. Bezpośrednią przyczyną owych przeobrażeń jest przystąpienie Polski do Unii Europejskiej i otwarcie dla Polaków zachodnich rynków pracy. Tradycyjne podanie o pracę zostało wyparte przez list motywacyjny, w którym nadawca przy użyciu środków perswazji stara się przekonać pracodawcę, że jest najlepszym kandydatem na dane stanowisko. Anglosaski wzorzec CV zastąpił zupełnie polski życiorys. W efekcie autorka dochodzi do wniosku, iż zmiany w komunikacji administracyjno-kancelaryjnej podyktowane są potrzebą „europeizacji” dokumentów.

Masowa kultura zachodnia, która stała się wzorem dla Polaków w różnych dziedzinach życia gospodarczego, wkracza także w sferę kontaktów interpersonalnych. Antonina Grybosiowa w artykule *Destrukcyjny polski model grzeczności. Nowe formuły globalne* podejmuje temat etykiety językowej. Badaczka analizuje wypowiedzi różnych osób związanych ze światem mediów i dochodzi do wniosku, iż Polacy przejmują amerykański model zachowania, który dąży do niwelowania podziałów klasowych. Przejście na „ty” z pominięciem podstawowych zasad dobrego wychowania jest, zdaniem Grybosiowej, skutkiem obrony polskiego społeczeństwa przed zwrotem „pan”, który wprowadza dystans między interlokutorami. Za inicjatorów procesu destrukcji tradycyjnego modelu grzecznościowego uważa autorka młodzież do 25 roku życia oraz zdeterminowaną środowiskowo i zawodowo grupę osób do 40 roku życia.

Problem etykiety językowej powraca także w pracy Andrzeja S. Dyszaka. Autor poddaje szczegółowej obserwacji słownictwo jednej z powieści Doroty Masłowskiej. Agresja słowna, wulgaryzmy, przerywniki czy zastępniki różnych wyrazów w *Wojnie polsko-ruskiej pod flagą biało-czerwoną* są, zdaniem Dyszaka, dowodem na upowszechnienie się w polszczyźnie potocznej stylu rubaszno-wulgarnego, a także stanowią ilustrację zjawiska łamania językowego tabu.

Postępujący proces rozchwiania normy językowej, spowodowany liberalizacją społecznej oceny wulgaryzmów doprowadził do daleko idących zmian w języku osób wysoko usytuowanych w hierarchii społecznej. Problem ten był już przedmiotem wielu dyskusji. Swoje zdanie w tej kwestii przedstawiła także Irena Kamińska-Szmaj, która wnikliwie opisała wpływ czynników zewnętrznojęzykowych na sposób tworzenia inwektyw politycznych. Badaczka porównała negatywne wypowiedzi na temat przeciwników politycznych w czasach PRL-u oraz w okresie III RP i doszła do wniosku, iż podstawowym czynnikiem wpływającym na dobór językowych środków obrażania przeciwnika jest negatywna ocena wydarzeń społeczno-politycznych poprzedzających nowy porządek społeczno-ustrojowy, zaś współczesna tendencja do obrażania ludzi pełniących ważne funkcje państwowe, polegająca na naruszaniu ich dóbr osobistych, związana jest z dominacją kultury masowej nastawionej na dostarczanie rozrywki.

Utarczki słowne między politykami są także tematem referatu Kazimierza Michalewskiego. Skupia się on na lekturze wypowiedzi posłów i senatorów, by następnie poddać ocenie język kampanii przedwyborczych po roku 1989. Autor zauważa, iż krytyczny i pozbawiony kurtuazji stosunek do przeciwników politycznych jest cechą charakterystyczną współczesnych kampanii przedwyborczych. Obserwacja wypowiedzi członków różnych partii pozwoliła autorowi wysnuć wniosek, iż dzisiejsza propaganda polityczna ma znamiona reklamy handlowej, a politycy i propagowane przez nich ideologie są specyficzną formą towaru. Tym samym można uznać, iż Kazimierz Michalewski zalicza się do kręgu badaczy, którzy zajęli się opisaniem języka marketingu politycznego.

Wśród tekstów poruszających tematykę perswazji w języku znalazł się także artykuł Patrycji Pałki, którego przedmiotem jest rozmowa handlowa. Szkic zasługuje na szczególną uwagę, gdyż stanowi jedną z nielicznych prac językoznawczych, która dokładnie, precyzyjnie i zgodnie z założeniami lingwistyki tekstu omawia wyżej wspomnianą formę wypowiedzi. W artykule wyraźnie można wydzielić kilka części, w obrębie których przedstawione zostały wyznaczniki gatunkowe rozmowy handlowej. Na wstępie autorka omówiła podstawowe pojęcia funkcjonujące w dyskursie handlowym, by następnie skupić się na szczegółowej analizie etapów rozmowy handlowej (zrelaksowanie, zaniepokojenie, odprężenie, zamknięcie) prowadzonej według technik tzw. miękkiej sprzedaży.

Na osobną uwagę zasługuje także grupa tekstów, które można potraktować jako głos w dyskusji na temat roli mediów masowych w procesie kształtowania wartości współczesnej kultury. Małgorzata Kita dogłębnie analizuje zjawisko erozji prywatności w środkach masowego przekazu. Jako egzemplifikacje posłużyły autorce teksty prasowe dotyczące osób publicznych związanych z różnymi dziedzinami życia społecznego. W artykule „*Sprzedawanie prywatności w mediach*” Małgorzata Kita zwraca uwagę na sposoby eksponowania cielesności z wykorzystaniem kodu werbalnego i ikonicznego. Autorka opisuje nowe zjawisko społeczno-kulturowe we współczesnych mediach, jakim jest „spontaniczne” komentowanie fizyczności przez gwiazdy show-biznesu oraz „obnażanie duszy” w kreowanych na intymne rozmowy wywiadach z osobami pełniącymi funkcje publiczne. Małgorzata Kita dochodzi w efekcie do wniosku, iż przyczyną przeobrażeń w języku mediów i związanej z tym procesem ewolucji gatunku wywiadu są zmiany obyczajów i nawyków dziennikarzy, którzy nie stronią od zadawania intymnych pytań.

Kwestię przemian gatunków prasowych podejmuje także Maria Wojtak, która w swych najnowszych publikacjach poddaje refleksji nowe formy kontaktu z medialną publicznością kreujące interakcyjny styl komunikacji. Badaczka dokładnie opisuje proces projektowania niektórych stron gazet codziennych na wzór konwencji internetowych, a także analizuje nowoczesne zabiegi dziennikarskie sprzyjające uatrakcyjnieniu wypowiedzi, np. innowacyjne użycie frazeologizmów.

Zjawisko defrazeologizacji – jako jedna z głównych przyczyn zmian we współczesnej polszczyźnie – stało się także przedmiotem rozważań Bożeny Matuszczyk w artykule *O przemianach współczesnego języka religijnego*. Autorka uważa, iż proces usuwania wyrazów i połączeń wyrazowych typowych dla stylu religijnego oraz wprowadzanie na ich miejsce słownictwa potocznego i leksyki z zakresu stylu urzędowo-kancelaryjnego to podstawowe źródła modernizacji języka biblijnego. Przedmiotem analiz autorki są także współczesne teksty kaznodziejskie, których cechą charakterystyczną jest stylistyczna niejednorodność i niezborność, przejawiające się w zderzaniu w obrębie krótkiego fragmentu tekstu elementów stylu: religijnego, kolokwialnego i oficjalnego. Podsumowując swój wywód, autorka dochodzi do wniosku, iż radykalne zmiany, jakie zaszły w komunikacji religijnej, powstały jako reakcja na potrzeby i oczekiwania wychowującego się w kulturze masowej pokolenia słuchaczy Słowa Bożego.

Wśród zgromadzonych w tomie prac znajdują się też teksty, w których omawia się przeobrażenia dokonujące się w sferze współczesnej leksyki. Tak więc Janina Labocha analizuje nowe słownictwo w języku polskim i czeskim, które zostało zapożyczony z języka angielskiego. Autorka podaje przykłady kilku przedrostków obcego pochodzenia używanych dziś najczęściej: *anty-*, *pro-*, *maxi-*. Podkreśla, że zapożyczona leksyka wykazuje odmienne tendencje w języku polskim i czeskim, co wynika z właściwości typologicznych obu języków.

Również Renata Przybylska za podstawową cechę rozwojową polszczyzny uznaje rozbudowę zasobów leksykalnych. Zdaniem autorki, na uwagę zasługują zwłaszcza nowo powstałe kategorie werbalne. Na podstawie badań leksyki z lat 1985–1992 wywnioskowała, iż zmiany ustrojowe przyczyniły się do wzrostu zapotrzebowania na czasowniki oznaczające konieczność usuwania procesów i stanów rzeczy sprzed 1989 r., takie jak np.: *zdebolszewizować*, *zdekolektywizować*, *zdekomunizować*, *odpartyjnić*.

Część autorów, których artykuły znalazły się w tomie *Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury*, omawia także zjawisko neosemantyzacji. Alicja Witalisz zastanawia się nad pochodzeniem nowej wartości semantycznej leksemu *agresywny*. Badaczka rozpoczyna swą wypowiedź od szczegółowego przedstawienia etymologii wyrazu, a także możliwych kontekstów, w których może zostać użyty ów przymiotnik. Podsumowując swój wywód, autorka stwierdza, że zmiana semantyczna leksemu połączona jest z przeobrażeniami w sferze aksjologicznej, zaś jej główną przyczyną jest narastający wpływ języka angielskiego na polszczyznę.

Niektórzy autorzy zastanawiają się, w jakim stopniu zmiany w funkcjonowaniu współczesnego słownictwa uzależnione są od czynników pozajęzykowych, takich jak: narodowość, miejsce zamieszkania, pochodzenie, status społeczny. Władysław Śliwiński zbadał i opisał współczesną polszczyznę mieszkańców małopolskich i śląskich wsi. Zaobserwował, iż w obrębie małych wspólnot, pielęgnujących swą odrębność, zachodzi proces unifikacji. Przyczynę

dezintegracji gwar polskich upatruje w szerszym niż dotąd uczestnictwie mieszkańców wsi w kulturze popularnej.

Z kolei Jerzy Bartmiński przyczyn zmian w dzisiejszej polszczyźnie poszukuje w procesie integracji Polski z Unią Europejską. Liczne zmiany w polityce państwa sprawiły, iż przeprofilowaniu uległ obraz Niemca, Ukraińca i Rosjanina. Autor stwierdza, że bliskie kontakty gospodarcze z sąsiadami Polski spowodowały, iż diametralnie zmienił się negatywny dotąd obraz Niemca i Ukraińca, jedynie wśród wyznaczników składających się na językowy obraz Rosjanina nadal dominują cechy negatywne.

Kwestię wpływu przeobrażeń ustrojowych i gospodarki wolnorynkowej na słownictwo omawia Małgorzata Brzozowska. Autorka, na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród studentów lubelskich uczelni, opisuje zmiany semantyczne w obrębie nazw związanych z pracą w nowych warunkach ustrojowych. W badanym polu semantycznym zgromadziła takie wyrazy, jak: *praca, robotnik, dyrektor, kariera*.

Całość zamyka artykuł Beaty Żywickiej *Co się zmienia w językowej konceptualizacji przestrzeni w Polsce po 1989 roku?* Autorka dokonuje analizy pojęć: *dom, wieś, miasto, region, kraj* jako „przestrzennych znaków”, które wprowadzają człowieka w świat wartości. Szkic rozpoczyna wywód na temat ewolucji owych terminów w ciągu ostatnich 15 lat w aspekcie kulturowym, społecznym i ekonomicznym. Na podstawie przeprowadzonych ankiet badaczka stwierdza, że w nazwach wartości przestrzennych nastąpiło wzmocnienie pozytywnej ewaluacji.

Podsumowując krótką charakterystykę *Przemian...*, należy podkreślić, iż pozycja ta stanowi interesujący zbiór studiów, w których autorzy dążyli do uchwycenia i opisanego wybranych aspektów dzisiejszej polszczyzny z uwzględnieniem czynników składających się na zróżnicowany i niestabilny obraz kultury współczesnej. Publikacja zasługuje na uważną lekturę nie tylko ze względu na rozpiętość tematyczną (zbadano i opisano zmiany w języku polityki, mediów, religii, ekonomii i gospodarki), ale także ze względu na różne punkty widzenia, z których naświetlano wybrane zagadnienia. Dzięki prezentacji przemian zachodzących w języku widzianych oczyma m.in.: etnolingwistów, tekstologów, genologów i dialektologów czytelnik otrzymuje pełny i spójny obraz procesu przekształcania się polszczyzny.

Cechą charakterystyczną wszystkich artykułów jest bogactwo materiału egzemplifikacyjnego i dowodowego (popularnością wśród językoznawców na powrót cieszą się badania ankietowe), na podstawie którego badacze, z jednej strony, dowodzili słuszności postawionych hipotez, z drugiej, zadbali o to, by lektura ich tekstów była atrakcyjniejsza dla czytelnika.

Książka *Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury* jest satysfakcjonującym wprowadzeniem w rozległą problematykę lingwistyki antropologicznej, dlatego może być interesującą lekturą i cennym źródłem informacji dla językoznawców reprezentujących różne opcje metodologiczne, dla badaczy różnych nurtów współczesnej humanistyki, a także dla osób dociekliwych, które pragną pogłębić swoją wiedzę i poznać mechanizmy skomplikowanych zmian językowych i kulturowych na przełomie wieku XX i XXI.

Iwona Szatkowska
(Uniwersytet Śląski, Katowice)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub pocztą elektroniczną – nasz adres e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

Cena zł 10,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru, wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2008:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oplata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland.** BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland,** tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: ma@ips.com.pl